Ner 12. Kraków, Wtorek 15 Stycznia 1889. Rocznik XLII.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg A. Herndl M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 14 stycznia.

Sejm powołując posła Leona Chrzanowskiego do Wydziału krajowego najniezawodniej doskonały zrobił wybór, któremu przyklasną wszyscy dbali o dobro publiczne. Długie doświadczenie, pracowitość nieznużoną, wytrwałość tak rzadką u nas, zdolności i energię, oraz nieocenione oddanie się wyłącznie rzeczy publicznej, oto cenne czynniki, które poseł Chrzanowski przynosi ze sobą do Wydziału krajowego a które bardzo zbawiennie oddziałać tam mogą i powetować w pewnej mierze stratę, jaką to najwyższe ciało autonomiczne poniosło przez śmierć dyrektora departamentu drogowego hr. Wł. Badeniego.

Dla nas zaś rzeczą jest nader miłą i pochlebną, iż dawny współredaktor *Czasu*, a wierny do ostatniej chwili jego współpracownik na tak ważne i użyteczne powołany został stanowisko. Nie możemy jednak zamilczeć, iż niestety jeżeli nie bezpośrednio to niezadługo „Koło polskie“ i *Czas* stracą tym sposobem, pierwsze, jednego z najczynniejszych a najużyteczniejszych członków i wypróbowanego pracownika; a drugi, światłego i sumiennego sprawozdawcę. Na tem nowem stanowisku przecież, jak na każdem innem, kraj wie, iż poseł Chrzanowski wyłącznie powodować się będzie dobrem publicznem i narodowem, które nad wszystko umiłował.

W pamiętnej swej mowie Namiestnik hr. Badeni rzekł między innemi:

„Nie chcę już mówić o poziomie nauki, nie chcę mówić na razie o kwestyi języka niemieckiego tak słusznie i tak pięknie przed dwoma laty w tej Izbie poruszonej, a według mego zdania może nieco zbyt pobieżnie i niedostatecznie na podstawie odpowiedzi Rady szkolnej załatwionej.“

Na czwartkowem zaś posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister oświaty hr. Csaky powiedział:

„Ustawa z roku 1883 o szkołach średnich, powiada wyraźnie, iż język niemiecki należy do przedmiotów obowiązkowych. Sejm uchwalając taką ustawę, uznał tem samem, iż dla każdego wykształconego człowieka potrzebnem jest koniecznie, aby oprócz języka ojczystego, znał także obce języki, a ponieważ Węgry połączone są z Austryą prawno-państwowym węzłem, prócz tego zaś niemiecka cywilizacya najbliższą jest cywilizacyi węgierskiej, postąpił Sejm mądrze, przyjmując w zakres obowiązkowej nauki obcych języków także język niemiecki. Ponieważ atoli doświadczenia poczynione od roku 1883, niemniej najświeższe egzamina dojrzałości, wykazały niedostateczne wykonanie ustawy, widziałem się zniewolonym do wydania znanego rozporządzenia, które ma wyłącznie na celu gruntowne wykonanie ustawy.“

Z dwóch zatem stron, niemal jednocześnie usłyszeć się dały głosy głębokiego w tej ważnej rzeczy przekonania, głosy roztropnej przestrogi, a zaiste nie podejrzane. Wyrażały one przedewszystkiem poczucie wspólności i łączności państwowej, której praktycznem stwierdzeniem musi — w danych okolicznościach — być gruntowna znajomość we wszystkich krajach monarchii języka niemieckiego, wyrażały następnie myśl cywilizacyjną przywiązaną do posiadania języka światowego. Prawdy to niezaprzeczone a dla nas żywotne, na szczęście są u nas uznane. Ale obok ich wypowiedzenia zawierały, powyżej przytoczone obydwa przemówienia, wyznanie niedostatecznego tych prawd, jak dotąd zastosowania i troski z tego powodu. Tym godnym prawdziwych mężów stanu uczuciom, winno też być jak najspieszniej, w praktyce, przy każdej sposobności zadośćuczynionem dla dobra państwa, jego politycznej i wojskowej siły, dla użytku i korzyści kraju naszego, jego stanowiska i wpływu w monarchii — a w interesie nawet osobistym jego obywateli. Będzie to zresztą najlepszym sposobem wykazania nicości dążeń zmierzających do uchwalenia języka państwowego.

Deputowanym do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich Biała-Żywiec został wybrany, w miejsce powołanego do Izby panów byłego ministra Dra Ziemiałkowskiego, właściciel dóbr p. Herman Czecz.

W Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego toczyła się w piątek i w sobotę w dalszym ciągu nader ożywiona dyskusya nad ustawą wojskową. W obronie głównych jej postanowień przemawiał Aladar Szechenyi, poczem zabrał głos przywódca umiarkowanej opozycyi hr. Albert Apponyi. Zaznaczył on, iż przymus położenia zewnętrznego, które obecnie nie jest tak groźnem, nie może na tok rozpraw wywierać tak znacznego wpływu, jak zeszłoroczne przedłożenie kredytowe. Ze stanowiska wojskowego, któremu i opozycya chce zadośćuczynić, zawiera ustawa niektóre reformy, lecz natomiast dla wszystkich innych gałęzi narodowego życia jest ona szkodliwą. Finansowe skutki ustawy nie są zupełnie rozjaśnione. Obostrzenie ustawy o jednorocznych ochotnikach jest utrudnieniem egzystencyi, nie zaś zmniejszeniem wykształconego proletoryatu. Bardzo szczegółowo wśród oklasków nawet skrajnej opozycyi wywodził mowca, iż § 14 o kontyngensie rekrutów nie przedstawia dostatecznych rękojmi prawno-konstytucyjnych. Instytucye wojskowe nie zostają w należytej harmonii z cywilizacyjnemi instytucyami węgierskiego państwa i z wymaganiami narodowej kultury. Jeżeli wojsko chce, aby młodzież węgierska przejęła się jego duchem, to musi się także ono przejąć węgierską kulturą narodową, a nie kulturą obcą. Mowca wnosi odrzucenie ustawy, a wezwanie rządu, aby przedłożył nowy projekt i na właściwej drodze wziął inicyatywę do reformy systemu nauk wojskowych.

Dep. Guido Bausznern czyni Francyę i Rosyę odpowiedzialnemi za dzisiejsze położenie europejskie, które zmusza wszystkie państwa do najsilniejszego naprężenia swoich sił wojskowych. Głosować on będzie za ustawą z tym większym spokojem, skoro podstawą dla polityki zagranicznej monarchii jest sojusz niemiecki. Najpewniejszą podporą tego sojuszu są Węgry. Mowca wyraża najzupełniejsze uznanie austryackiej Izbie poselskiej za jednomyślne i patryotyczne stanowisko wobec tej ustawy. Następnie przemawiał Geza Melczer przeciw ustawie. W sobotę zaś bronił ustawy jenerał Pongracz, poczem Gabryel Ugron uzasadniał podpisany przez 33 członków skrajnej opozycyi wniosek, aby przedłożonego projektu nie brano za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Krótko przed zamknięciem posiedzenia powstał prezes ministrów Tisza i odpierał zarzuty oponentów. Wskazał on przedewszystkiem, iż bezowocną jest obawa przed germanizacyą w czasie, kiedy znajomość języka węgierskiego w Węgrzech jest głównym warunkiem do uzyskania wszelkiej urzędowej posady. Ze względu na stosunki przemysłowe i handlowe z Austryą, Niemcami i Oryentem, znajomość niemczyzny dla Węgier jest konieczną. Jeśli chcemy dać dowód, iż podporą egzystencyi i siły monarchii austro-węgierskiej są Węgry, to polecam przyjęcie ustawy (Głos ze skrajnej lewicy: Bo tak nakazano). Tak jest — nakazał mi to, rzekł minister — wzgląd na dobro ojczyzny, a nie będę nigdy tak niezależnym, abym się przed takim nakazem nie ukorzył, choćby mi to często trudno przyszło. Po tych słowach, przyjętych żywemi oklaskami ze strony prawicy, polemizował minister z wywodami Apponyi'ego, zaznaczając, iż przywódca umiarkowanej opozycyi wystąpił w masce skrajnej lewicy. Może on zapewnić, iż każdy następny rząd w tej sprawie tego samego żądać będzie. Po tej mowie odroczono dalsze rozprawy do poniedziałku.

Z dotychczasowego toku rozpraw widzimy, iż uchwalenie ustawy wojskowej natrafia w Izbie na znaczne trudności. Do tej chwili nie zdołał zresztą minister Tisza skłonić swojej partyi do jednomyślnego i imponującego wystąpienia za ustawą. W klubie liberalnym głównie Juliusz Horwath podnosi prawno-państwowe wątpliwości do § 14 ustawy, według którego na najbliższe lat dziesięć kontyngent rekrutów może być tylko zmieniony za inicyatywą obu rządów. Wskutek tego oświadczył prezes ministrów Tisza: „Jeśli partya obstaje przy zmianie § 14, to wyciągnę z tego właściwe dla siebie konsekwencye. — O wiele ważniejsze od mojej osobistości, jest utrzymanie się zwartej większości, którą może utworzyć nowy rząd. Zresztą w dyskusyi szczegółowej dołoży jeszcze rząd wszelkich starań, aby przy poszczególnych paragrafach rozproszyć wszelkie obawy; jeśli się zaś jej to nie powiedzie, natenczas niech każdy postąpi według swego przekonania.“ Być może, że przemówienie to wywrze na partyę liberalną właściwy wpływ, a objawem tego jest, iż partya postanowiła głosować za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad ustawą.

Według ostatnich telegramów z Pesztu wszelkie doniesienia o przesileniu ministeryalnem w Peszcie są bezzasadne. Nawet Horwath miał oświadczyć, iż jest tak wiernym zwolennikiem Tiszy, że nie byłby zdolnym głosować przeciw niemu, lecz raczej złożyłby mandat. Rząd obstaje stanowczo przy tem, aby ustawę przyjęto bez żadnej zmiany. Nagły wyjazd ministra Fejervarego do Wiednia nie zostaje w żadnym związku z ustawą, lecz nastąpił on wyłącznie ze względów familijnych. Według dalszych wiadomości, ma w dzisiejszej dyskusyi zabrać głos hr. Juliusz Andrassy (junior), jutro Stefan Tisza, a we środę August Pulszky.

Braunschweig. Tagblatt donosi, że w ostatnich czasach mówiono dużo w kołach, które dobrze poinformowane być mogą, o rokowaniach między Berlinem a Gmunden, mających oddanie Brunświku młodszej linii welfickiej na celu. Cesarz Wilhelm, mówią w tych kołach, ma bardzo liczne obowiązki reprezentacyjne, w których od żadnego z książąt skutecznej pomocy mieć nie może. Książę Henryk rezyduje w Kiel. Książętom Aleksandrowi i Jerzemu przeszkadza wiek podeszły w podjęciu tych trudów, książę Fryderyk Leopold jest do tego jeszcze za młody i niema dotąd stosownie niezależnego stanowiska. Książę Albrecht zaś, obecny regent w Brunświku, będący w sile wieku, przytem majętnym i odznaczonym wysokim stopniem jenerała-feldmarszałka jest osobą do podobnych wyręczeń cesarza bardzo stosowną. Ztąd powstała myśl przeniesienia go z Brunświku do Berlina i oddania pierwszego młodszej linii welfickiej pod warunkiem zrzeczenia się wszelkich praw do Hannoweru, zobowiązania się do wiernego przestrzegania praw obecnego związku niemieckiego i wyraźnego oświadczenia, że panujący książę brunświcki nie zezwoli nigdy na to, aby dwór jego miał się stać ogniskiem agitacyj welfickich. Tyle *Braunschweig. Tagblatt*, a na podstawie jego doniesień pojawiła się też w *Breslau. Ztg* korespondencya brunświcka, podająca te same motywa i warunki rokowań z dodatkiem, że o nich w przeszły poniedziałek na wielkim obiedzie u księcia regenta, jako o rzeczy już niewątpliwej obszernie rozprawiano.

Urzędowe dzienniki niemieckie zachowują dotąd w tej sprawie wstrzemięźliwe milczenie, *Post* zaś przypisuje wieściom tym mało wiarogodności i mniema, że pochodzą one zapewne z tego samego źródła, z którego się już za życia cesarza Fryderyka III podobne wynurzały pogłoski, które się później tendencyjnie głoszonemi okazały.

W kołach parlamentarnych berlińskich przypuszczają, że ks. Bismark zjawi się we środę w Izbie, aby wziąć udział w rozprawach nad budżetem spraw zagranicznych.

Minister luksemburski Dr Eyschen przyjechał do Berlina i odbył dłuższą naradę z ks. Bismarkiem. Przypuszczają, że rozmowa ta pozostawała w związku z wiadomościami o nagle ustających siłach króla holenderskiego i tyczyła się, wobec przewidzianego bliskiego zgonu jego, praw sukcesyjnych księcia Adolfa Nassauskiego do tronu luksemburskiego.

Londyński korespondent *N. Fr. Presse* donosi dziennikowi swemu, że w Londynie panuje teraz większe daleko oburzenie z powodu sprawy Moriera, niż było z początku. Przyczyną tego jest zachowanie się półurzędowej prasy niemieckiej, która chociaż wszystkie dowody, z jakiemi występowała, okazały się bezpodstawnemi, nietylko stara się utrzymać przy swoich twierdzeniach, ale wciąga w najnieprzyzwoitszy sposób coraz większą liczbę osób w tę sprawę, rzucając na nie niczem nieusprawiedliwione podejrzenia.

Z ostatniego powodu najżywsze oburzenie panuje w klasach wyższych i odzywają się głosy, że gdyby dziś hr. Herbert Bismark przybył do Londynu i chciał kogo z wyższych osób odwiedzić, nieprzyjętoby go w żadnym domu. Panuje tam nawet mniemanie, że gdyby z powodu bezwzględnego postępowania Niemców, o którem coraz więcej mówić we wszystkich kołach zaczynają, miało zajść w tej chwili co nieprzyjemnego dla Anglii w Afryce wschodniej, mogłoby łatwo pod naciskiem oburzenia powszechnego przyjść do scysyi między Anglią a Niemcami.

Tymczasem w Niemczech przygotowują widocznie zbrojne działanie w Zanzibarze na dość szeroką skalę. Ks. Bismark konferował z kilku podróżnikami afrykańskimi, a następnie z Wissmanem. Wnioski, które mają być przedłożone parlamentowi w sprawie afrykańskiej, oddane już zostały Radzie związkowej do zatwierdzenia. *Hannov. Courier* zaś donosi, że ze składów artyleryi w Hannowerze wysłano 12 dział lekkiej artyleryi konnej do Geestemuende, gdzie zaraz nazajutrz miały być ładowane na okręt, który je przewiezie do Zanzibaru. Mają one tam być użyte do uzbrojenia oddziału, który ma zebrać i sformować Wissmann.

Nordd. Allg. Ztg ogłasza list zmarłego cesarza Fryderyka III, który, kiedy za rządów jego przypadła 50-letnia rocznica pierwszej służby wojskowej ks. Bismarka w batalionie strzelców, pisał do niego z powinszowaniem, podnosząc zasługi jego tak na polu politycznem, które się już zrosły z dziejami Niemiec, jak także i pod względem dbałości o gotowość do boju armii niemieckiej.

Nordd. Allg. Ztg robi przy tej sposobności tylko uwagę, że wolnomyślni, będąc przeciwnikami pomnażania siły zbrojnej niemieckiej, niesłusznie zaliczają dbałego o jej wzrost cesarza Fryderyka do rzędu ludzi sympatyzujących z ich dążnościami; właściwym celem ogłoszenia listu tego jest jednak dość widocznie chęć zwiększenia za pomocą tej publikacyi tego zastępu deputowanych, który nowe kredyty na cele wojskowe ma niezadługo uchwalić.

Z Darmstadtu zaprzeczają doniesieniom *Post*, tak doniesieniom jej o mniemanych nieporozumieniach, które między dworem darmstadtskim a berlińskim zachodzić miały, jak i o projekcie zaręczyn księżniczki heskiej Alicyi z następcą tronu rosyjskiego.

Nord, omawiając sprawę Moriera, dziwi się nad bezczelnością prasy półurzędowej niemieckiej, która pragnie utrzymać swe zdanie wbrew przeciwnym dowodom, jakie jej już przedłożono, i zwraca uwagę na szczególną rolę, jaką rzucanie podejrzeń o fałszowanie różnych korespondencyj, odgrywa już od dość długiego czasu w dyplomacyi niemieckiej.

List petersburski zamieszczony w tym samym numerze *Norda*, wyraża przekonanie, że tak w Rumunii, jak w Serbii, a nawet i w Bułgaryi niknie coraz bardziej wpływ austryacki, a racyonalna polityka rosyjska, sprzyjająca narodowym dążnościom ludów bałkańskich doznaje coraz większego powodzenia i zyskać musi z czasem powszechne uznanie.

Boulanger złożył swój mandat, jako deputowany departamentu Nord, w celu okazania swej pewności, że wybranym zostanie w Paryżu.

Zajście, jakie miał rząd bułgarski ze zbierającym się w Zofii synodem, podaje *Fremdenblatt* w następującej, jak się zdaje, wiarogodnej wersyi:

„W zaufaniu, że stosunki bułgarskie nabrały już dostatecznej trwałości, zezwolił rząd na to, aby się synod odbył w Zofii. Biskupi bułgarscy zaczęli się też zjeżdżać do Zofii krótko po zamknięciu sobrania narodowego, w celu naradzenia się nad interesami Kościoła bułgarskiego. Zgromadzeni biskupi wybrali przewodniczącym swym Simeona, biskupa szumlańskiego, i przystąpili bezzwłocznie do swych czynności, jakby się byli zjechali w jakiem odosobnionem miejscu kraju, gdzieby się ani o księcia, ani o najwyższe władze krajowe pytać nie potrzebowali. Na postępowanie tego rodzaju nie mógł rząd patrzeć obojętnie. Z polecenia jego udał się więc naczelnik sekcyi w ministerstwie spraw duchownych Gińczew do biskupa Simeona z przedstawieniem, że wypada mu udać się na czele członków synodu do pałacu książęcego, w celu złożenia księciu powitalnej wizyty. Biskup Simeon odmówił wręcz zastosowania się do tych wymagań i spowodował nadto synod, że osobną uchwałą pochwalił postąpienie sobie w tej mierze prezesa swego. W rozprawach synodu podnoszono nadto, że książę Ferdynand jest katolikiem i że w Bułgaryi szerzy propagandę katolicką, co się dzieje z ujmą praw prawowitego Kościoła, tak, że księciem bułgarskim już ze samego względu na jego wiarę uznać go nie można.“

Rząd wezwał skutkiem tego biskupa Simeona, ażeby się stawił u prezesa ministrów i zdał sprawę z głosów, jakie się w synodzie o księciu odzywały, a gdy Simeon, za zgodą synodu oświadczył, iż nie widzi potrzeby usprawiedliwiania członków synodu przed ministrem, wydanym został rozkaz zamknięcia posiedzeń synodu, a biskupi wezwani zostali, aby opuścili w przeciągu trzech dni Zofię i udali się do swych dyecezyj. Biskupi Warny, Wracy i Tirnowy zastosowali się też bezzwłocznie do odebranego wezwania.

Sejm krajowy.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu toczyła się — jak już wiadomo z telegramów — żywsza dyskusya nad przedłożonem przez p. Kozłowskiego sprawozdaniem komisyi administracyjnej w przedmiocie projektu ustawy o stosunkach służbowych. W dyskusyi ogólnej p. O. Hausner w dłuższem przemówieniu poddał surowej krytyce cały przedłożony projekt ustawy. Mieszczą się w nim pewne wyra-

---

Nagrody za utwory dramatyczne.

(Dokończenie).

Scena aktu III między księciem a hrabiną nie jest językiem buduaru. Tak nigdy stosunków nie zawierają salonowcy. Tem mniej możliwym jest język cyniczny hrabiego względem żony. Akt IV wypędzenia przez rodziców cnotliwej dotąd i ukochanej jedynaczki, jest psychologicznie niemożliwy. Rodzice nie dadzą wiary kłamstwu (niczem niepopartemu) osoby obcej, zwłaszcza, gdy córka woła, że jest niewinną. Cztery słowa zamienione między niemi, wyjaśniłyby sytuacyę. Tem bardziej, tutaj niemożliwe, że ojciec w akcie I jest postacią komiczną, ograniczonego umysłu, skoro się unosi z powodu, iż na torcie źle herb odlano, a w IV nagle urasta na tragicznego Katona.

Córka całe pół roku mieszka osobno z ciotką i wierną służbą, zgorszenia nie było zatem, jednej i drugiej stronie zależało na wyjaśnieniu, a jednak nie zamieniono w rodzinie ani jednego listu. Jeżeliby córka nie chciała, to mogła ciotka pojednanie z rodzicami przywrócić.

Mąż usiłujący żonę zaprzedać, sprowadzający kochanka umyślnie do domu, aby żonę zepchnąć z drogi cnoty, strzela się potem o honor swej żony. Takich charakterów chyba, że niema w naturze. Co tem bardziej razi, że mąż wyznacza adwersarzowi pojedynek w swoim salonie. Tu bez sekundantów (tylko przy służbie), bez lekarza, dopuszcza się prostego morderstwa. Tego bowiem za honorowe spotkanie uważać nie można. Jakżeż inaczej ten sam akt zbudował Ohnet w swym *Właścicielu Kuźnic*.

O Lenie mówi mąż nieustannie, że ona idyllą żyje. Otóż w całej sztuce i w osobie Leny nie widzę uroku poetycznego. Była gąską przed ślubem. Wyrosła na niewiastę po ślubie. Ale dlaczego? Otóż widno to z jej zazdrości, że lokaj kocha swą żonę i ma z nią dwoje dzieci. Gdyby i Lena miała dzieci nie byłoby ni poezyi, ni idylli.

Czysto fizyczny motyw przewija się w całej sztuce, dlatego nie jestto dla mnie zrozumiałem, że sztukę tę nagrodzono ze względu na to, że jest owianą duchem poezyi. Widzę w niej wiele młodzieńczej świeżości, ale też i młodzieńczego niedoświadczenia. Wierzę, iż autor napisze kiedyś coś lepszego i ta wiara godzi mnie z udzieleniem mu nagrody arcy zresztą zayt skromnej.

Na przyszłość jednak pragnąłbym, aby Kuryerowa zapis szerzej był obmyślany, aby chwała nagród sięgała poza rogatki Warszawy i poza ramy *Kuryerów*. Te bowiem biorąc udział codzienny w objawach życia teatralnego, przyjmują nawet na swój benefis nawet i rezultata cudzych powodzeń konkursowych, bo jak się zręcznie wysławia redaktor jednego *Kuryera* w swoim liście, odrzucając krytykę *Leny*: „Nie można przemawiać przeciw stałemu współpracownikowi, którego chwała w części i na pismo (nasze) spada.

Korzyść istotna z nagród Kuryerowa osiągnie się dla literatury tylko wtedy, jeżeli nie sama scena warszawska rozstrzygać będzie, lecz gdy sztuki przejdą przez próbę ogniową formalnie ogłoszonego konkursu, choćby nawet z pominięciem Arystarchów warszawskich. Ci bowiem złożyli, mojem zdaniem, egzamin w konkursie Bogusławskiego, jakiego my w tylu krakowskich nie składali. W krakowskich każda sztuka sceniczna, rokująca powodzenie, była przez komisyę ocenioną według jej wartości i przynajmniej zaleconą do grania. Tymczasem w konkursie warszawskim najpopularniejsza dziś komedya Przybylskiego *Wicek i Wacek*, która na wszystkich scenach naszych jest ulubionym utworem, przeszła niepostrzeżenie, aż dopiero sama wstępnym bojem zdobyła sobie w Krakowie powodzenie.

Ale konkurs wszelki winien mieć formę turnieju uświęconego doświadczeniem, a nie powinien szukać dróg nowych. Konkurs z 1886 r. był wcale praktyczny i doniosły w skutkach, mimo, że *Echo muzyczne* (Nr 127) mylnie mniemało, że nagrodzone sztuki są niemożliwe po większej części do przedstawienia na scenach polskich. Zapowiadało wówczas nowy konkurs powitać mający z ofiary 250 rubli konkursowych nieprzyjętych przez Ed. Lubowskiego i 500 rubli sumy powstałej z konkursu imienia Aleks. Fredry, ogłoszonego przez Dyrekcye teatrów warszawskich. W konkursie tym miano wynagradzać wyłącznie społeczny charakter prac scenicznych. Zatem dziejowe narodowe sztuki usunięte być miały od ubiegania się.

Nowych dróg konkursom szukać zapragnął śp. Walery Rzewuski. Staraniem jego zebrała się z widowisk danych we Lwowie i Krakowie niepokaźna kwota 232 złr., na nagrody za sztukę ludową, dając pierwszeństwo utworom patryotycznym i historycznym, a szczególniej z ostatniego stulecia.

Termin półroczny konkursu zapadł z ostatnim grudnia r. z.

Na konkurs nadesłano utworów 12, jakoto: *Raki* dramat w 4 aktach, *Krakowskie Sukmany* obr. w 8 odsłonach, *Starosta Kaniowski* kom. w 7 a., *Tadeusz Rejtan* obraz w 5 a., *Pod jednym znakiem* dram. w 5 a., *Walek sierżant* dram. w 4 a., *Służebności* dram. w 5 a., *Wierność żony kmiotka* dram., *Ruina kmiotka samowolna* dram. w 3 a., Dmochowska Anast., *Czyny bohaterskie Jana III* dram. w 4 akt., *Wygnańcy* obraz w 3 a., *Na kopiec* dram. w 4 akt.

Żniwo jak na tak krótki termin konkursu i na zadanie tak ograniczone, dość pokaźne. Ale co z temi utworami czynić?

Otóż śp. Rzewuski obrał drogę oceniania sztuk jego zdaniem oryginalną i najtrafniejszą, to jest: aby polecone dwie sztuki przez sędziów, były grane na scenie krakowskiej przez dwie po sobie idące niedziele i aby sama publiczność, taż sama na obydwu przedstawieniach, powszechnem głosowaniem zawyrokowała o ich wartości.

Pomysł to jednak stary jest, a co gorsza niepraktyczny. Próbowano go w drugim dziesiątku tego stulecia w Paryżu i nagrodzona sztuka, mimo głosowania powszechnego, na jej korzyść, okazała się miernotą. Próbowano tegoż i we Lwowie za czasów Dobrzańskiego, ale więcej próby nie powtórzono.

Wiadomo, że jednorazowe przedstawienie sztuki, nie daje wyobrażenia o jej wartości. To tylko próba generalna sił aktorskich. Znawca może tylko ogólne rysy pochwycić. Wiadomo, że przynajmniej trzy czwarte publiczności nie sądzi dzieła według jego istotnej wartości, lecz według odniesionego wrażenia, niemającego oparcia na zmyśle estetycznym, lecz opartego częstokroć na przyczynach arcy-przypadkowych, a czasem poziomych i wpływowych.

Doraźne pisanie wyroków zaraz po widowisku, wiedzie tylko do dowolności a nieraz i swawoli, bo rzadko kto pojmuje seryo zadanie sędziego. A jeżeli do portu radziectwa i poselstwa, dopływa się czasem potokami wina, piwa i alkoholu, czemużby sprytni poplecznicy jednego z autorów, nie mogli użyć klaskaczy i sędziów z gratisowemi biletami na gałeryę, parter i krzesła? Ktoś wyraził się trafnie, że można tylko Boulangera obierać plebiscytem, ale nigdy sztukę sceniczną. Do przekupstwa u nas nie przyjdzie, bo niema się o co ubiegać, ale wskazuję niebezpieczeństwo i niepraktyczność wogóle podobnego powszechnego głosowania w rzeczach sztuki. Dzieło oceniać winien smak estetyczny, a nie przypadkowe tłumy gromadzone coraz inne na każde widowisko.

Gdyby się ten rodzaj głosowania dał usunąć w tym konkursie, byłoby to tylko z pożytkiem dla konkursu.

Sędziami konkursowymi są pp. Bałucki, Bliziński, Bełcikowski, Asnyk, Sarnecki, Kleczkowski (krytyk), Lubicz (reżysser).

Takie nieco jednostronne ugrupowanie sędziów być może iż wynikło ztąd, że ś. p. Walery Rzewuski miał słabość niewinną, iż obawiał się wszędzie wpływu Stańczyków, nawet w dziedzinie sztuki. Sam bezwzględny wielbiciel najotwartszego poplecznika Stańczyków Zyblikiewicza wstręt miał od nich, jak djabeł od wody święconej. Dobór więc znawców z obozu postępowego, i to reprezentowanego przez pisarzy scenicznych, mógłby komuś nasunąć nieszkodliwe spostrzeżenie, że gdy anti-stańczycy insenizują komedye, Stańczycy-krytycy są gasicielami zapału narodu do postępowych... komedyj.

Skład sędziów, obejmujący aż pięciu znanych pisarzy scenicznych, usunął ich tem samem od ubiegania się w konkursie. Być może, iż nie byliby się ubiegali, ale rozpisujący konkurs nie może z tej racyi autorów scenicznych od konkursu wyłączać, i to w tym szczególnym wypadku, gdy pożądanemi są utwory patryotyczne, których prawdopodobnie Warszawa nam nie dostarczy. Więc konkurs w tych warunkach rozpisany liczyć może tylko na autorów lwowskich, lub na jakiś młody nieznany talent w Krakowie.

W konkursie warszawskim z r. 1886 sędziami byli: Bogusławski, Brzeziński, Henkiel, Kretkowski, Kenig, Kotarbiński, Leo, Szymanowski, Chmielowski i Sienkiewicz.

Powołano samych estetyków i redaktorów, a nie zaproszono Zalewskiego, Lubowskiego, Przybylskiego, Galasiewicza, Rapackiego, Mellerowej, bo nie jest zadaniem konkursów dramatycznych wytrącanie piór znanym autorom, piszącym dla sceny.

Niezręczność ta nie da się już naprawić, ale sądzę, iż w przyszłych konkursach, jeżeli mają powieść się, unikać trzeba: nagradzania sztuk już grywanych, głosowania powszechnego i sądu złożonego z autorów scenicznych.

ESTREICHER.

sy, zwroty i postanowienia, które przenoszą nas w czasy zamierzchłe, śmiało możnaby powiedzieć, że jest to ustawa dla służbodawców przeciw służbie. Autorowie tego projektu dopuścili się tutaj pewnego anachronizmu; wyobrażali sobie bowiem każdego służbodawcę, jako czcigodnego patryarchę, a całą służbę za swawolną zgraję, którą ciągle karcić i karać potrzeba. Tymczasem w rzeczywistości stosunki obecne nie odpowiadają takiemu zapatrywaniu. W czasach dzisiejszych ciało ustawodawcze tego rodzaju, jak Sejm galicyjski, w którem nie są reprezentowane wszystkie warstwy ludności, nie powinien uchwalać ustawy, któraby słusznie mogłaby wywołać niezadowolenie bardzo licznych warstw ludności. Mowca zwraca uwagę Izby na ważność tego projektu ustawy; sięga on głęboko w interesa społeczne, to też z jak największą uwagą i skrupulatnością projekt tego rodzaju powinien być przedyskutowany i uchwalony. Tymczasem w chwili obecnej Sejm jest zajęty inną, pierwszorzędną kwestyą, t. j. sprawą propinacyjną i niema dość czasu i dość swobody do gruntownego rozbioru kwestyi takiej doniosłości, jak niniejsza. Zwracając uwagę Izby na postanowienia rozmaitych paragrafów, wcale uciążliwe dla służby a mające na celu tylko korzyść służbodawców, rozbiera mowca głównie § 17, który postanawia między innemi, „że dla wymuszenia posłuszeństwa może służbodawca użyć chłosty cielesnej.“

Gdyby w chwili wprowadzenia w życie konstytucyi powiedział ktoś mowcy, że w r. 1889 pojawi się w ciele parlamentarnem projekt ustawy, wprowadzający na nowo w życie chłostę cielesną, to byłby mowca uważał takie przypuszczenie za objaw chorobliwej wyobraźni. Tymczasem, niestety pojawia się projekt, który zamierza wprowadzić napowrót karę cielesną i to w dodatku w formie bardzo ogólnikowej, powiedziano bowiem w § 17, że dla „wymuszenia posłuszeństwa“, a więc jeśli sługa nie zechce n. p. wywracać koziołków, będzie mógł służbodawca wymierzyć mu chłostę cielesną! Gdyby w całym projekcie nie było żadnej innej usterki i gdyby cała ustawa była wzorem ustaw, a gdyby zawierał się w niej § 17 w takiem brzmieniu, w jakiem widnieje on w przedłożonym projekcie ustawy, to mowca głosowałby za odrzuceniem projektu, który wprowadza napowrót karę cielesną i zdaje sługę na łaskę i niełaskę służbodawcy. Mowca jest przekonany, że Rząd z powodu tego § 17 nie mógłby tego projektu ustawy przedłożyć do Najwyższej sankcyi. Mowca wnosi więc, ażeby Izba całe to przedłożenie odesłała do Wydziału krajowego z poleceniem gruntownego przerobienia i przedłożenia nowego projektu, nowemu Sejmowi.

Pos. X. Siczyński atakuje postanowienia § 21, traktujące o pielęgnowaniu i leczeniu chorych sług; omawia inne postanowienia projektu, uciążliwe dla sług i popiera wniosek odraczający posła Hausnera.

Przeciw projektowi przemawiał jeszcze p. Romanowicz, w obronie zaś projektu wystąpili p. Abrahamowicz i sprawozdawca p. Kozłowski, a przemówienia ich streszczamy obszerniej w następnym numerze. Po tych przemówieniach odrzuciła Izba odraczający wniosek p. Hausnera a natomiast uchwaliła przystąpić do rozpraw szczegółowych nad przedłożonym projektem ustawy. (Rozprawę tę, na wniosek pos. Hausnera odroczono).

Do laski marszałkowskiej pos. Langie i tow. złożyli wniosek polecający Wydziałowi krajowemu, aby zbadał warunki ulepszenia organizacyi szkół rolniczych w kraju.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 45 z południa. Następne posiedzenie w poniedziałek. J. E. p. Marszałek oznajmił, że wskutek wyboru posła Chrzanowskiego członkiem Wydziału krajowego, okazuje się potrzeba wyboru jego zastępcy.

Piszą nam ze Lwowa:

Dzisiaj posiedzenie koła w sprawie bardzo ważnej, lecz trzymanej w tajemnicy, której mi zdradzić nie wolno.

W komisyi szkolnej ukończono rozprawę nad ustawą o katechetach, referat przedłoży jutro poseł ks. Jerzy Czartoryski. Referat o szkołach wydziałowych w Rzeszowie i w Kołomyi przydzielono rektorowi Zollowi. W komisyi administracyjnej ukończono rozprawę o statucie emerytalnym dla urzędników krajowych.

Sprawa propinacyjna.

Lwów 13 stycznia.

O sprawie propinacyjnej, o której jako najważniejszej przedewszystkiem spodziewacie się wiadomości, nie wiele dzisiaj jeszcze nowego donieść mogę. Subkomitet pracuje nader gorliwie, odbywa codziennie kilkogodzinne posiedzenia i mamy nadzieję, że za parę dni przedłoży pełnej komisyi propinacyjnej swoje wnioski. Chociaż zasadnicza opozycya przeciw natychmiastowemu, stanowczemu rozwiązaniu sprawy wykupna propinacyi coraz bardziej topnieje i ogromna większość pragnie szczerze zakończyć rzecz całą przed wyborami, aby uniknąć niebezpiecznej agitacyi oraz dostarczyć uprawnionym słusznego wynagrodzenia za pomocą subwencyi jednomilionowej, to jednak całe niebezpieczeństwo leży w tem, że niepodobna znaleść takiego sposobu wymiaru odszkodowania, któryby wszystkich interesowanych zadowolnił i nikogo na straty nie naraził, że więc każdy interesowany ze swego poniekąd stanowiska sprawę sądzi i ztąd niezmierna trudność pozyskania pewnej większości dla jakiegoś projektu. Zbyt wielka ilość projektów już zrodzonych i chodzących po głowach naszych prawodawców zamiast rozjasnić sytuacyę przyczynia się bardzo do bałamucenia i zamącenia opinii bardzo wielu, zwłaszcza, że sprawa sama przez się jest bardzo skomplikowaną i wymaga fachowych wiadomości do wyrobienia sobie jasnego i pewnego zdania.

Największą trudność, z którą się dotychczas w subkomitecie nie uporano, stanowi podstawa wymiaru odszkodowania między poszczególnych uprawnionych. Większość zgadza się na to, ażeby orzeczenia przyjąć za podstawę, o ile się rozchodzi o rozdział funduszu propinacyjnego, istniejącego w myśl ustawy z 1875 r., oraz przeważa zdanie, że fasye podatkowe nie mogą być wyłączną i jedyną podstawą do obliczenia wartości za prawo użytkowania przez 21 lat i za prawo wieczystej karczmy. Czem jednak fasye zastąpić, jaką korekturę i w jaki sposób ją dopuścić, nad tem dotychczas dyskusya się toczy w subkomitecie i na prywatnych naradach, które prawie codziennie posłowie odbywają. Może wam jutro telegraficznie doniosę coś pewniejszego; jutro też wejdzie wreszcie przedłożenie Wydziału krajowego do Sejmu. Opóźnienie nastąpiło wskutek tego, że motywa nie były przygotowane, albowiem czekano na opinię rządu.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Petersburg 6 stycznia.

Miałem sposobność widzieć się w tych dniach z kilku osobistościami ze świata urzędowego rosyjskiego, które bardzo są rozdrażnione przeciw rządowi perskiemu, jakkolwiek pozornie udają zadowolonych. Lecz widziałem się również z pewnym dyplomatą perskim, który mi mówił, że sfery urzędowe rosyjskie przyszły do przekonania, że sobie zbyt egzagerowano doniosłość stosunków angielsko-perskich i że jeżeli istniały pewne względy uprzejmości ze strony Persyi wobec Anglii, pomimo tego niema między obu temi państwami żadnego przymierza. Wogóle sądzą tu, że wkrótce nastąpi zgoda i że tym razem wszelki spór zostanie usuniętym. Zdaje się nawet, że Szach perski zamierza odwiedzić Petersburg, udając się do Europy na przyszłą wiosnę.

Inny Pers, dobrze informowany, zapewniał mnie, że ponieważ jestto rzeczą nieuniknioną, Persya postanawia budować koleje żelazne w swym kraju wspólnie i za zgodą Rosyi, która pod tym względem niema się czego lękać wpływu angielskiego. W tutejszych kołach panuje wrażenie, że Persya rzeczywiście była wciągniętą w politykę anti-rosyjską, lecz że zwykła Azyatom roztropność wstrzymała ją w połowie drogi, gdy ujrzała, że Rosya objawia gniew na seryo. Prócz tego wiadomo mi, że poseł perski odwiedził świeżo naczelnego redaktora *Nowosti*, aby mu podziękować za przychylny dla Persyi ton w ostatnich jego artykułach, co mu nadzwyczajnie pochlebiło i uczyniło go jeszcze życzliwszym dla Persyi, niż dawniej. Inne dzienniki przeciwnie, chociaż przez cenzurę zmuszone do umiarkowania, nie przestają doradzać polityki wyłącznej i energicznej wobec gabinetu techerańskiego.

Co do budowy dróg żelaznych w Persyi, równie jak w tym kraju, tak w ogóle między tym krajem i Rosyą, wszyscy tu tego pragną, lecz trudno będzie porozumieć się w kwestyi kapitałów, gdyż rząd nie objawia chęci wzięcia w tem inicyatywy.

Co się tyczy spraw serbskich, mogę was zapewnić, że ministeryum spraw zagranicznych pragnie gorąco uniknąć interwencyi Austryi. Faktem jest, że interwencya ta sprawiłaby Rosyi wiele kłopotu wobec stronnictwa panslawistycznego i prawosławnego, które panuje i kieruje według swej woli uczuciem publicznem w Rosyi. Uczucie to zmusiłoby w podobnym razie rząd do wystąpienia z obecnej swej bezczynności, i dlatego unika on wszelkiej petardy, któraby mogła zapalić lont i sprowadzić wybuch.

Londyn 8 stycznia.

Przybycie lorda Dufferina zwraca znów uwagę na stosunki Anglii z Włochami. Ma on istotnie ważną misyę uregulowania szczegółowo układów, o których tyle mówiono, odnoszących się do współdziałania flot: angielskiej i włoskiej, w razie gdyby jedno lub drugie z tych mocarstw było zaczepione. W rokowaniach tych rząd angielski ma na celu zwiększenie swoich sił morskich.

Niema to naturalnie związku z potrójnem przymierzem, jakkolwiek przyszła ugoda mogłaby obowiązywać w tym duchu, gdyby Włochy z powodu swych układów z Niemcami i Austryą były zaczepione na morzu. Lord Salisbury pragnie jednak uniknąć wszystkiego, coby mogło zbyt daleko posunąć Anglię na tej niebezpiecznej drodze.

Wszystkim wiadomo, że niedostateczność angielskiej marynarki wojennej była przedmiotem gwarnych dyskusyj. Rząd przystał na reformę, lecz rzecz to zbyt kosztowna, aby mogła spiesznie przyjść do skutku. Rząd miał skutkiem tego postarać się o sprzymierzeńca na morzu. Ważne są powody, które wzbraniają rządowi zgłosić się do Francyi, największej jego współzawodniczki morskiej. Lord Salisbury zwrócił się więc do Włoch, a Włosi niczego więcej nad to nie pragną i objawiają pod tym względem wielką gotowość.

Dotąd nic nie ułożono piśmiennie, a lord Dufferin ma sobie poleconem przeprowadzić układy tak, aby nie miały zaczepnego przeciw Francyi charakteru. Anglia potrzebuje sprzymierzeńca morskiego a Włochy ofiarują więcej, niż kto inny.

Byłoby zbytecznem zaznaczać, ile publiczność tutejsza tryumfuje, że wielki kanclerz niemiecki dał się złapać na gorącym uczynku puszczenia w świat kaczki politycznej. Obaj Bismarkowie, ojciec i syn nie zastanowili się uderzając na człowieka tak roztropnego i tak kompetentnego, jak sir Robert Morier. Chcieli oni zapomocą sprzedajnej prasy zniweczyć tego dyplomatę, a to z dwóch powodów: naprzód że był przyjacielem cesarza Fryderyka, a następnie, że pracuje w Petersburgu nad umożliwieniem porozumienia między Anglią i Rosyą. Oddalić Moriera z jego obecnej posady, jest niemożliwem lordowi Salisburemu, gdyby nawet tego chciał. Ciekawa rzecz czy w sprawie tej nastąpi jakie odwołanie, w razie bowiem przeciwnym spowoduje to pewne oziębienie stosunków między Anglią i Niemcami, które nie będą mogły się spodziewać żadnych ustępstw w kilku kwestyach, gdzie interes Niemiec sprzecznym jest z interesem Anglii.

Dowiaduję się z Osborne, że korespondencya sir Roberta Moriera zyskała uznanie królowej. Nigdy ona nie sympatyzowała z ks. Bismarkiem, chwilowo tylko w interesie swej córki okazywała uprzejmość dla kanclerza, lecz od śmierci Fryderyka III, kiedy kanclerz począł prześladować pamięć tego monarchy, królowa wróciła do dawnych swych antypatyj przeciw niemu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Karola Knoreka z Krakowa do Żywca i Józefa Krzeczkowskiego z Sanoka do Sambora, tudzież asystentów pocztowych Antoniego Kędzierskiego z Brodów do Lwowa i Oskara Fränkla z Rzeszowa do Przemyśla, Antoniego Kobzdaja z Bochni do Lwowa, a asystentów pocztowych Sabina Bajewskiego i Jana Janowicza ze Lwowa do Kołomyi.

Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych oficyałowi pocztowemu Janowi Łączyńskiemu w Jarosławiu i asystentowi pocztowemu Karolowi Rudeńskiemu w Tarnowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Józefa Bobaka w Bachowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bachowicach; tymczasowego nauczyciela, Feliksa Gatlika w Spytkowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Spytkowicach; tymczasową nauczycielkę Maryę Sikorską w Zaleskiej woli, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Zaleskiej woli; prowizoryczne nauczycielki: Katarzynę Pykoszównę i Stanisławę Zapalankę, stałemi nauczycielkami młodszemi szkoły etatowej dziewcząt w Krośnie.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Wedle dzienników wiedeńskich rokowania między delegatami lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej a rumuńskim ministrem robót publicznych weszły na drogę rokującą szybkie i zadawalające załatwienie całej sprawy. Zdaje się, iż delegaci będą mogli już w przyszłym tygodniu powrócić do Wiednia.

Z Berlina.

Cesarz zamierza, według *Hamb. Corr.*, na dniu swych urodzin 27 stycznia spełnić jakiś „większy akt dowodów łaski“, którego sobie odmówił przy wstąpieniu na tron.

Cesarz zezwolił, jak donosi londyński *Truth*, na ślub księżniczki Wiktoryi z ks. Aleksandrem Battenbergiem pod tym warunkiem, że się usunie od życia publicznego, póki nie będzie powołany do służby wojskowej.

Książę Fryderyk Leopold pruski, jedyny syn zmarłego ks. Fryderyka Karola, brata cesarza Wilhelma I, zaręczył się z księżną Ludwiką szlezwicko-holsztyńską, siostrą cesarzowej niemieckiej.

Czyniąc zadość życzeniu admiralicyi, postanowiono odłożyć rozprawy nad projektem o marynarce aż do czasu wyzdrowienia szefa admiralicyi hr. Monts, aby tenże sam rzeczony projekt wziął w obronę.

Z Paryża.

W Senacie francuskim miał tak samo jak w Izbie deputowanych p. Meline, nowo wybrany marszałek le Royer na wczorajszem posiedzeniu przemowę, w której na wstępie podniósł, iż wybór jego dokonany prawie jednogłośnie dowodzi, że Senat pragnie utrzymać przy obradach wolność słowa i należyty porządek. Wybór ten jest równocześnie rękojmią tego, że członkowie Senatu obecnie bardziej aniżeli dotąd popierać go będą przy kierowaniu obradami. Nowy rok nie oszczędzi Senatowi ani pracy, ani agitacyi. Senat powinien zbadać przedłożone projekta szybko i bezstronnie. Co się tyczy agitacyj, to Senat będzie umiał stawić im czoło z energią i patryotyzmem, jak tego wymagają okoliczności. (Huczne oklaski). P. le Royer zakończył przemówienie swoje temi słowy: Niechajże Senat pójdzie za przykładem tych, którzy zdobyli wolność i zawsze bronią wolności. Słowa te przyjęto oklaskami, poczem zamknięto posiedzenie, naznaczając najbliższe na poniedziałek 14 b. m.

Słowa marszałka Senatu wywarły jak najlepsze wrażenie tak w Senacie, jak w stolicy Francyi. Przemówienie zaś marszałka Izby deputowanych p. Meline tak się ogólnie podobało, że jak donosi paryski korespondent *Kölnische Ztg*, uchwaliła Izba rozpowszechnienie go przez rozlepienie na murach stolicy.

Co się tyczy agitacyi wyborczej w departamencie Sekwany, to obecnie obiega pogłoska, że umiarkowani republikanie kierunku *Journal des Débats* i *Liberté* zamierzają osobnych postawić kandydatów. Natomiast John Lemoinne i Juliusz Simon, którzy w tym punkcie nie godzą się z swymi przyjaciółmi politycznymi, wzywają wszystkich umiarkowanych republikanów do głosowania bezwarunkowo na p. Jacques. Tymczasem pomiędzy wspólnym kandydatem republikanów a Boulangerem zawrzała od kilku dni zacięta walka w formie rozlepianych codziennie na rogach ulic Paryża plakatów z nowemi ciągle dodatkami. Plakaty p. Jacques rozlepione w ostatnim dniu mają dodatek: „Nie chcemy nowego Sedanu!“ Dodatek ten bardzo dotknął bulanżystów i bonapartystów. Prócz tego codziennie ukazują się w w Paryżu broszury za i przeciw Boulangerowi. Stolica Francyi jest literalnie niemi zasypaną. Wnosić ztąd można, że walka wyborcza będzie bardzo gorącą, zwłaszcza, że republikanie, jak dotąd przynajmniej, nie mają jeszcze żadnych rejkojmi pewności swego zwycięstwa.

Charakterystycznym objawem w całej tej kampanii wyborczej jest artykuł paryzkiego *Radical* który oblicza dochody Boulangera na 21,000 franków rocznie i podnosi przytem, że w jednym roku wydał 3.200.000 franków. Zkądżeż tedy czerpie Boulanger tak znaczne fundusze? — pyta *Radical* — i dodaje, że wie tylko o przysłaniu mu z poza Renu 500.000 franków. Osobisty przyjaciel Boulangera p. Chincholle przysłał mu z Ameryki 400.000, nadto Rochefort i hr. Dillon dali mu po 100.000; doliczywszy więc owe 500.000 z poza Renu, wypada suma 1,100.000 franków. Do 3,200.000 franków wydanych w jednym roku brak przeto jeszcze przeszło dwóch milionów, których źródła dociec trudno. Ciekawe są to w każdym razie objawy wrącej obecnie agitacyi wyborczej w stolicyi Francyi.

Z Włoch.

Rzymskie dzienniki donoszą, że w kongresie pokoju w Medyolanie przyrzekło udział dwieście włoskich, hiszpańskich i francuskich stowarzyszeń radykalnych. Charakter zgromadzenia ma być wyłącznie republikański. Dlatego cała postępowa prasa Włoch, a nawet te dzienniki, które popierały kongres pokoju i stowarzyszenie braterstwa z Francyą, wyrażają naganę dla kongresu, poczytują bowiem charakter jego republikański jako manifecyę nie na czasie.

Z Petersburga.

Ogłoszony został ukaz carski o wywłaszczeniu pod stacyą „Warszawa“ kolei warszawsko-wiedeńskiej 1.310 sążni kwadratowych gruntu na użytek kolei.

We środę odbył się u posła perskiego w Petersburgu obiad, na którym obecnymi byli: minister spraw zewnętrznych, Giers, tudzież posłowie Niemiec i Anglii, jen. Schweinitz i Morier.

Petersburska akademia nauk wybrała na członków honorowych: ministra wojny Wannowskiego, szefa głównego sztabu Obruczewa i ministra finansów Wyszniegradzkiego; na członków korespondentów wybrała: profesora Ireczka z Pragi czeskiej, trzech członków Instytutu w Paryżu: Cornu, Leroy-Beaulieu i margrabiego Hervey, wreszcie prof. Mallard, również z Paryża; dalej A. Kundta, członka akademii nauk w Berlinie i prof. Sachau z Berlina, prof. Hertza z Wrocławia, wreszcie prof. Rhandarkar z Poona (Indye); na członków zwyczajnych wybrano literata Grigorowicza i prof. Zamysłowskiego z Petersburga.

W ubiegłą środę Towarzystwo geograficzne zajmowało się kwestyą konieczności badań statystyczno-etnograficznych kraju litewskiego. Profesor Kojałowicz wskazywał na dokonane już przez Polaków badania i dowodził zarazem, jak byłoby pożądanem, aby rosyjscy uczeni zajęli się tą sprawą. Mieszkaniec prowincyi nadbałtyckiej Wolter, który objechał Litwę, zgromadził już część materyałów do statystycznego jej zbadania, lecz najgłówniejszą pracę może ukończyć przy poparciu społeczeństwa.

Ogłoszony został preliminarz na rok 1889 dochodów: zwyczajnych 861,313.221 rs., obrotowych 4,149.744 rs., nadzwyczajnych 9,378.786 rs., wolna gotowizna skarbu wynosi 20,320.059 rs., razem 895,161.810 rubli. Rozchodów zwyczajnych rubli 856,805.084, obrotowych 4,149,744 rubli, nadzwyczajnych 34,206.982 ruble, razem 895,161.810 rubli. Przewyżka dochodów zwyczajnych wyniesie 4·5 milionów.

Minister skarbu w swem *exposé* do budżetu na rok 1889 przypisuje doprowadzenie tegoż do rezultatów pomyślnych szczególnie szczerze pokojowej polityce cara, która usuwa wszelkie powody nieporozumień z mocarstwami zagranicznemi. Minister zaznacza dalej w swem *exposé* niebezpieczeństwo zaciągania pożyczek, zaleca ograniczać wydatki nadzwyczajne, zadawalniać się środkami, jakie są do rozporządzenia, wreszcie mówi o spadku kursu rubla w ostatnich latach i oświadcza, że stało się to wskutek zaślepionej nieprzyjaźni dziennikarstwa zagranicznego, szczególniej zaś niemieckiego, i wskutek nierozumnej spekulacyi, która jest zarazą giełdy. Część ruskich papierów wartościowych dostała się do Holandyi i Francyi, gdzie zapatrywano się lepiej na położenie ekonomiczne Rosyi, większą część tych papierów sprzedano jednakże napowrót do Rosyi i wskutek tego usunięto z obiegu znaczną liczbę ruskich obligacyj, co przecież może być bardzo pożądanem ze względu na to, aby w danym razie można zaradzić nowym sprzedażom rosyjskich papierów wartościowych na giełdach zagranicznych i ewentualnemu nieurodzajowi w Rosyi. W budżecie państwowym na r. 1889 minister skarbu wartość rubla w złocie po 170 kop. kredytowych.

Korespondent wiedeński *Nowoje Wremia* utrzymuje, że Austrya przystąpi wkrótce do zajęcia całego sandżaku nowobazarskiego, a to na mocy traktatu berlińskiego, który pozostawił Austryi i Turcyi swobodę wzajemnego porozumienia się co do organizacyi tego sandżaku. Dotąd Austrya była w posiadaniu tylko jego części.

Nowoje Wremia donosi, że rosyjska misya wojskowa w Persyi, zajmująca się kształceniem jazdy perskiej, zawarła z rządem tamtejszym kontrakt na dalsze trzy lata.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 stycznia.

— **Mowa naszego kolegi**, radcy miejskiego Chylińskiego, wypowiedziana na posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej dnia 10 b. m. nietylko w Krakowie należyte sprawiła wrażenie. Powtarzają ją *Gazeta Lwowska* i *Przegląd*, a ten ostatni pisze: „Przytaczamy dosłowny tekst tej mowy, aby publiczność nasza, która się dowiedziała z prasy liberalnej, że na ziemi naszej pojawił się nowy zdrajca, miała sposobność przekonać się, co zdradzieckiego i zdrożnego człowiek ten powiedział.“

Istotnie, jeżeli co się nas tyczy, przekonani jesteśmy, że radca miejski Chyliński wiele zdrowych i na czasie wypowiedział poglądów, począwszy od spraw szkolnych a skończywszy na kierunku, jaki grozi Radzie ze strony wzmagającej się dawniej mniejszości; to już jako zupełny dziwoląg poczytać musimy, aby ze strony liberalnego obozu czyniono zarzut i piętnowano, odważne wygłoszenie swojego przekonania.

Wypowiedzenie przekonania jest podstawą życia parlamentarnego i obowiązkiem każdego obywatela, biorącego w niem udział; a również mniemamy i wysłuchanie do końca cudzego zdania.

Ale dla naszego obozu tak zwanego liberalnego a zwiącego się niezawisłym, swawola w wypowiadaniu swoich przywidzeń i uprzedzeń a ostracyzm wobec przekonań innych, oddawna stały się jedyną regułą postępowania. Zarzucanie innym ospałości i bezczynności i chętne im przeszkadzanie, a spoczywanie na jałowych, własnych laurach, jest także tego obozu znamieniem.

I niezawodnie bardzo byłoby to wygodnem spocząć, na komisyi oszczędnościowej, która się raz tylko zebrała, oraz na gruzach gmachu św. Ducha, na których ma stanąć teatr w warunkach najniekorzystniejszych dla sceny narodowej; wątpimy jednak, aby dla miasta, korzystnem to być mogło.

Co się nas tyczy, niezawodnie postaramy się zawsze odegrać rolę szczupaków wśród liberalnych karpiów.

— **Wczoraj** po południu pociąg osobowy lwowski, który powinien był przybyć do Krakowa o godzinie $2^1/_2$, przybył dopiero o godzinie 5, z powodu, że na linii obok Łańcuta wykoleiło się kilka wagonów pociągu ciężarowego, lecz bez szkody.

Pociąg kuryerski lwowski spóźnił się wczoraj wieczorem o dwie godziny z powodu gwałtownego wichru.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we wtorek t. j. w dniu 15 bm. o godzinie 5 wieczorem, na porządku dziennym, dalszy tok obrad nad budżetem na rok bieżący.

— **Rada miasta** na poufnem posiedzeniu w sobotę, zamianowała syndykiem miejskim r. m. Dra Hajdukiewicza Jana, a zarazem przyjmując rezygnacyę Dra Lisowskiego Władysława, dotychczasowego syndyka, uchwaliła wyrazić mu zupełne uznanie za gorliwą i skuteczną działalność na stanowisku dotychczasowem, jakiej około dobra gminy dał dowody.

Udzielono również pannie Fryderyce Pniower, byłej tymczasowej nauczycielce przy szkole pospolitej XII, która z powodu słabości piersiowej musiała z pełnienia dotychczasowych obowiązków zrezygnować, zapomogę jednorazową w kwocie 50 złr., a w końcu przyznano wdowie po dróżniku miejskim, Wiktoryi Wanda, pensyę wdowią w kwocie 72 złr. rocznie, oraz udzielono dwojgu pozostałym dzieciom, tytułem datku na wychowanie, każdemu po 20 złr. rocznie aż do dojścia do ośmnastego roku życia.

— **Krakowskie Koło nauczycieli** szkół wyższych odbyło wczoraj d. 13 b. m. swoje doroczne Walne zgromadzenie. Prof. Czubek odczytał najpierw liczne wyjątki z swych przekładów Katulla, poczem przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie całoroczne Wydziału i sprawozdanie komisyi kontrolującej ze stanu kasy, przystąpiono do wyborów. Głosujących było 30, którzy znaczną większością głosów wybrali na r. 1889. Przewodniczącym: Dra Hugona Zatheya, prof. gimn. III; zastępcą przewodniczącego: X. Dra Zygm. Lenkiewicza, prof. Uniw. Jag. Do Wydziału weszli: Baczakiewicz Feliks, prof. gimn. św. Jacka; Dr Bandrowski Ernest, prof. szkoły przemysłowej; Dr Czerny Franciszek, prof. Uniw. Jag.; Kawecki Antoni, prof. gimn. św. Jacka; Dr Lewicki Anatol, prof. Uniw. Jag.; Siedlecki Stanisław, prof. gimn. III; X. Dr Skrochowski Eustachy, prof. szkoły realnej; Dr Sokołowski August, prof. gimn. św. Anny; Zaleski Mieczysław, prof. szkoły realnej; Zawiliński Roman, prof. gimn. III.

— **Wczorajsze przedstawienie amatorskie** w lokalu „Ogniska“ wypadło pod każdym względem bardzo pięknie, a role występujących amatorów i amatorek oddane były wzorowo, poprawnie i z tą werwą cechującą prawdziwych artystów dramatycznych. — Ogólnie też podobały się przedstawione komedyjki: *Dzieciaki*, *Łapka na myszy* i *Okrężne*, ostatnia wesoła komedya ze śpiewami i tańcami, zakończona dziarskim mazurem w 4 pary, w krakowskich kostiumach. Szczupła sala była przepełnioną licznymi słuchaczami.

— **Emigracya.** Tutejsza policya przytrzymała kilkunastu Słowaków z komitatu Szaros i Bartfeld na wychodztwie do Ameryki, bez funduszów i legitymacyj. — Przytrzymanych zwrócono do miejsc przynależności.

— **Biuro stręczeń.** P. Litwiński Jan z Krakowa zamierza otworzyć w naszem mieście biuro stręczeń wyłącznie dla sług. Magistrat, uznając potrzebę takiego zakładu, którego w Krakowie dotychczas właściwie niema — a pokątni faktorzy i faktorki wyzyskują po większej części tak biedne służące, jak i samych służbodawców — chodzi im bowiem głównie o to, aby stosunek służbowy jak najczęściej się zmieniał i tem samem nastręczał im sposobność nowego zarobku — uchwalił przedstawić jego prośbę Namiestnictwu z wnioskiem przychylnym. Według cennika, przedłożonego Magistratowi, ustanowił p. Litwiński, jako wynagrodzenie za swoje usługi dla potrzebujących go stron taksę jednoroczną, bez względu ileby razy w ciągu roku z jego pośrednictwa korzystały, jak następuje: dla sług i służących roczną wkładkę 50 ct.; dla służbodawców, utrzymujących jednę służącą lub sługę, 1 złr. rocznie; dla służbodawców, utrzymujących 2 do 5 sług, kwotę 2 złr. rocznie.

— **Ogień sadzowy.** W sobotę wieczór po godzinie 8ej słysząc trąbkę sygnałową straży ogniowej, udałem się do koszar, chcąc się dowiedzieć, gdzie się pali. Powiedziano mi, że jeden pluton pojechał na Czarną wieś, gdyż w bliskości rogatki miejskiej wybuchł ogień; za chwilę na alarm automatu wyruszył drugi pluton. Zapytałem się, czy jeszcze trzeci oddział pojedzie? odpowiedziano mi, że nie, bo nikogo niema w strażnicy, gdyż jest jeden pluton na służbie w teatrze, kilku ludzi na balu w kasynie wojskowem, reszta wolni po 3-dniowej służbie; wobec wiatru, jaki panował w tym dniu, będąc ciekawy, coby zrobiono w razie trzeciego alarmu, dowiedziałem się, że trzebaby posłać z zawiadomieniem do jednego z tych plutonów, aby zdążył do tego pożaru. Wobec toczącej się dyskusyi nad budżetem w Radzie miejskiej, zapewne zechce który z szanownych pp. radców, dbających o całość grodu naszego, poruszyć tę sprawę, czy to o powiększenie straży, czy o jakie odpowiednie zarządzenie, gdyż przy tych siłach, jakie obecnie są, miasto nasze może łatwo być narażone na wielkie straty. — Spaliła się mała oranżerya w ogrodzie domu L. 57 własność Jana Olasia.

— **Gołąb.** Dnia 4go b. m. przyleciał do dworu tynieckiego gołąb biało-siwy. Na lewem skrzydle 2, 3 i 4 piórko lotne ma znaczone: 183. W. ∞. Prawdopodobnie jest to gołąb pocztowy, niema jednak w ogonie pióra sterowego, do którego się depesze przyczepia. Właściciel może go każdego czasu odebrać,

— **Namiestnictwo** wydało i rozesłało okólnik z 9 stycznia 1889 r., do wszystkich Starostw i Prezydentów miast i Krakowa, aby przygotowania do poboru wojskowego tak urządzono, iżby w razie wyjścia nowej ustawy wojskowej, pobór już na podstawie tej nowej ustawy mógł być przeprowadzony.

— **Czytamy** w *Gaz. Lwowskiej*: Ludwik hr. Dębicki, redaktor *Czasu*, bawi w naszem mieście, również jak i współpracownik tego pisma Dr Juliusz Leo, docent uniw. Jagiell. — Dr Stanisław Tomkowicz, znany estetyk, objął w *Czasie* kierunek odcinka i działu kroniki literackiej i artystycznej. Dr Tomkowicz bawi we Lwowie, dokąd przybył celem zjednania dla *Czasu* chlubnie znanych pisarzy. — W tym samym celu udać się ma p. Tomkowicz także do Warszawy.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Burze śnieżne, również silne, a może nawet silniejsze, jak zeszłej zimy, zapanowały na całej przestrzeni kolejowej. Śnieg, zmieszany z ziemią, pędzony orkanem, osadza się tak silnie na szynach, że wagony kolejowe tylko z wielką trudnością kursować mogą, a nawet w ciągu dnia dzisiejszego pojedyncze wagony przy pociągu towarowym wyskoczyły ze szyn na przestrzeni między Strażowem a Łańcutem. Jakkolwiek przytem żadnego wypadku nie było, zawsze jednak powstała kilkogodzinna przerwa, wskutek której pociągi osobowe N. 1, 4 i 7 musiały się przez ten czas zatrzymać w Rzeszowie i Łańcucie.

Obecnie przerwa już jest usunięta i pociągi znowu kursują, jakkolwiek zaręczyć nie można, czy ruch dalszy pociągów, pomimo spiesznego usuwania przeszkód, da się utrzymać.

Ruch pociągów między Sokalem a Rawą ruską na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej został na nieograniczony czas wstrzymanym. Pociągi N. 701 i 702 będą na razie kursowały tylko między Rawą ruską a Jarosławiem.

— **Z pod Zatora.** (*M. N.*) W Zatorze odbyło się doroczne polowanie. Pierwszorzędni myśliwi w liczbie 11, reprezentujący wszystkie dzielnice Polski, brali w niem udział. Rezultat 4-dniowych łowów wypadł bardzo pomyślnie zabito 1120 zajęcy, 113 bażantów i 32 kuropatw, ogółem 1265 sztuk. Królem polowania został sam gospodarz hr. Aug. Potocki, który zabił najwięcej, bo 198 sztuk. Hr. Andrzej Potocki drugi z kolei zabił o 2 sztuki mniej czyli 196 sztuk. Pomyślny rezultat oraz serdeczne przyjęcie przez gospodarza, znanego ze swej gościnności, złożyły się na zupełne i niezwykłe zadowolenie myśliwych.

— **Brzesko** 13 stycznia. W sobotę d. 12go b. m. odbył się w Słotwinie ślub p. Jana Götza z Okocima z Zofią hr. Sumińską, córką właścicielki tychże dób

w obecności licznego grona. Związkowi małżeńskiemu pobłogosławił dziekan brzeski, X. Józef Rosner. — W orszaku ślubnym znajdowali się: p. Albina Götzowa, matka narzeczonego, Janowie hr. Stadniccy, hr. Bielińscy, hr. Sierakowski, hr. Szembekowa, Zdzisławowie Włodkowie, Maryanowie Pfauowie, Edmund Jastrzębski, starosta Romer, Stanisław Chrząszczewski, bracia i siostry panny młodej itd. Po ślubie podjęła hr. Sumińska w Słotwinie liczny orszak gości w sposób prawdziwie staropolski, a przy obiedzie wznoszono liczne toasty, z których podnieść należy toast hr. Stadnickiego na cześć młodej pary, osnuty na tle szczęścia familijnego. Wieczornym pociągiem pospiesznym młoda para udała się na dłuższy pobyt do Włoch.

— **Z Wiednia** donoszą do *Gaz. Lwowskiej*: Stan zdrowia p. ministrowej Dunajewskiej tak się poprawił, iż obecnie dostojna pacyentka weszła stanowczo w stadyum rekonwalescencyi.

— **Oficyaliści** JE. hr. Potockiego z Kurowic zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych, przesłali 9 złr. 10 cent. na fundusz stypendyjny hr. Stefana Zamoyskiego, z którego pożytkować będą sieroty (córki) po członkach Towarzystwa wzaj. pom. oficyalistów prywatnych.

— **Dnia 12 b. m.** odbył się w Burgu obiad dworski, na który otrzymali zaproszenie wszyscy, obradujący obecnie w Wiedniu dowódcy korpusowi oraz zagraniczni attachés wojskowi. Para cesarska uda się w pierwszej połowie lutego na dłuższy pobyt do Pesztu; w ciągu zaś lutego Następca tronu wraz z małżonką przepędzą tam także kilka dni.

— **W Płocku** zmarł Czesław Kalinowski, lekarz używający w tem mieście powszechnego szacunku. Zmarły pozostawił troje dzieci i wdowę, córkę historyka Juliana Bartoszewicza, a siostrę redaktora *Kuryera krakowskiego*.

— **Dwie komety** spodziewane są w tym roku jednocześnie około 15 b. m. Wedle obliczeń dyrektora obserwatoryum astronomicznego w Nicei, p. Perrotin, w pobliżu konstelacyi Koziorożca ma się ukazać po raz siódmy peryodyczny kometa Faya, odkryty w roku 1843 i ostatni raz widziany w roku 1881. Prócz niego spodziewany jest jednocześnie kometa Templa.

— „**Corresp. de l'Est**" w numerze z 12go b. m. ogłasza potwierdzenie przez sąd wiedeński konfiskaty numeru tego pisma z 9go b. m., o której nam telegrafowano, za artykuł „wymierzony przeciw J. C. Mości Cesarzowi Niemieckiemu, którego autor, nie przytaczając przecież żadnego faktu, przypisuje rzeczy i zamiary niegodne."

— „**Nordd. Allg. Ztg**" donosi, iż 9 b. m. w nocy, nieznany jakiś Francuz, wytłukł cztery szyby w urzędzie cłowym w „Deutsch Arricourt" i rzucił kartkę ze słowy: „Niech żyje Rzeczpospolita francuska! Do broni! Baczność! Francya! Pogwałcenie granicy czyn zamierzony!" *Nordd. Allg. Ztg* dodaje, że przyzwyczajona jest do gorszych rzeczy ze strony francuskiej!

— **W Walii** odbędą się 15 b. m. wybory do rady hrabstwa, już na mocy nowej ustawy lokalnego zarządu uchwalonej w zeszłym roku przez parlament angielski. Wybory te budzą wielkie zajęcie, nastąpić ma bowiem 118 wyborów, a między postawionymi kandydatami znajduje się lord Rosbery siedmiu członków Izby gmin, oraz trzy — kobiety, z których jedna jest córką Cobdena.

Repertuar teatru krakowskiego.

We Wtorek 15go: Po raz pierwszy *Amerykanka*, komedya w 4 aktach, Oskara Wijkandera.

We czwartek 17go: Po raz drugi *Amerykanka*, komedya w 4 aktach O. Wijkandera.

W sobotę 19go: Na dochód Apollona Lubicza po raz pierwszy: *Minowski*, komedya w 4 aktach Aleksandra Mańkowskiego.

— Dnia 12go stycznia pochmurno; term. od —1·0 spadł wieczorem na —8·0 C. Dnia 13go pogoda; term. od —9·4 spadł również wieczorem na —14·4 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 14go stan jego był 747·2 milim., term. —16·4 C. Wiatr płn.-wschodni.

— We wtorek d. 15go stycznia: śś. Pawła 1 pustelnika i Maura.

Sprostowanie. W fraszce, zamieszczonej w numerze 10 *Czasu* pod tytułem: „Graj muzyko!" opuszczony został cały wiersz. Powinno być:

Gdyby kto w poprzek z pytajnikiem stawał?
Poco zapusty, poco ten kar nawał,
Poco to całe szaleństwo itd.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Jutro we wtorek przedstawioną będzie po raz pierwszy *Amerykanka*, komedya w 4 aktach Oskara Wijkandera, szwedzkiego dramaturga i intendenta królewskich teatrów w Sztokholmie. W przedstawieniu jutrzejszem biorą udział panie: Kałużyńska, Sułkowska, Wolska; pp.: Rygier, Sobiesław, Siemaszko, Stępowski, Śliwicki i inni.

We czwartek będzie daną *Amerykanka* po raz drugi.

W sobotę na benefis p. Lubicza *Minowski*, komedya w 4 aktach Aleksandra Mańkowskiego, autora *Dziwaka*.

Od Administracyi „Czasu".

Dla rodziny nieszczęśliwego ociemniałego pedagoga W. K. nadesłali: od Z. J., I. M., A. Marya 2 ruble sr. i 1 złr. 40 ct.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Mowa hr. Apponyi w sprawie ustawy wojskowej zajmuje uwagę wszystkich w Peszcie. Naczelnik opozycyi stanął w niej na gruncie ultra-szowinistycznym. Zwolennicy jego dali mu po niej obiad, na którym znowu poszedł jeszcze o kilka kroków dalej w szowinistycznym kierunku.

Widocznie natchniony z góry list wiedeński półurzędowego dziennika *Bruenner Morgenpost*, wymierzony z okazyi pobytu wojskowej deputacyi rosyjskiej w Wiedniu, także o podanej przez *Daily Chronicle* misyi *attaché* wojskowego rosyjskiego do cesarza i powiada, że chociaż za każde słowo podane przez pomieniony dziennik angielski ręczyć nie można, panuje jednak w dobrze poinformowanych kołach wiedeńskich przekonanie, że autor wiadomości tej korzystał w ogólności z dobrego źródła.

Pismo odręczne cesarza Fryderyka III do ks. Bismarka, przytoczone teraz przez *Nordd. Allg. Ztg*, o którem wspominamy w „Przeglądzie", brzmi dosłownie:

Charlottenburg 25 marca 1888.

Razem z Tobą, kochany książę, wspominam owe pięćdziesiąt lat, które ubiegły od chwili Twego wstąpienia do armii i cieszę się sercem, iż ówczesny gwardyjski strzelec może z tak wielkiem zadowoleniem spoglądnąć na ubiegłe pół wieku. Nie myślę zapuszczać się w rozbiór zasług Twoich jako męża stanu, które nazwisko pańskie na zawsze wplotły w naszą historyę. To jedno muszę podnieść, iż tam, gdzie chodziło o dobro armii i o udoskonalenie jej siły obronnej i gotowości do boju, nie brakowało Pana nigdy, aby podjąć i przeprowadzić walkę. Dziękuje Ci zatem armia za nabyte błogosławieństwa, o czem nigdy nie zapomni, a na czele tej armii naczelny wódz, który dopiero przed kilku dniami powróciwszy do ojczyzny, został powołanym do objęcia tego stanowiska i któremu zawsze leżało na sercu dobro armii.

Życzliwy

Fryderyk.

Podług *Corresp. de l'Est*, przyjście do władzy p. Risticza stało się niemożliwem z powodu nieprzyjaznego stanowiska, jakie wciąż zajmuje wobec Austryi, mianowicie w swoim organie *Niezawisłość*.

Ta sama *Corresp. de l'Est* otrzymuje z Konstantynopola wiadomość, iż w. wezyr konferował w ambasadzie angielskiej z sir W. White; przedmiotem rozmowy miała być propozycya sir W. White'a, iż skoro rząd egipski nie jest w stanie utrzymać się w Suakimie i jeżeli sułtan nie chce go sam zająć, żeby oddał go Anglii pod warunkiem oznaczonego wynagrodzenia pieniężnego, tak jak Cypr. - Anglia, mając w ręku tytuł prawny, dałaby sobie radę z Mahdistami, uspokoiłaby plemiona arabskie, skończyłaby kolej Berberu i wprowadziłaby cywilizacyę w kraje barbarzyńskie.

Telegram z Bruxelli do *Timesa* mówi o piśmie, Stanleya do króla Belgów, które doszło do Zanzibaru i oddane zostało w nieobecności belgijskiego, angielskiemu konsulowi. Oczekują przybycia tego pisma do Bruxelli dopiero za dwa tygodnie.

Dnia 12 b. m. Boulanger wszedł do Izby deputowanych w towarzystwie swoich przyjaciół politycznych. Ukazanie się jego takie sprawiło wrażenie i ruch w Izbie, iż przemawiający wówczas Martin-Feuilleé musiał się zatrzymać. „Mów Pan dalej", wołano z lewicy, na co bonapartysta Cuneo d'Ornano odparł: „Patrzcie, jakie wrażenie wywołuje pojawienie się jenerała." Prezydent przeczytał list, w którym Boulanger zawiadamia go, iż składa mandat jako deputowany z departamentu *Nord*, poczem jenerał opuścił salę w towarzystwie swoich przyjaciół.

Ajencya Hawasa ogłosiła komunikat zaprzeczający wszelkim pogłoskom o nieporozumieniach między Francyą i Włochami w sprawie szkół tunetańskich.

Stan zdrowia króla Holenderskiego znowu 11 b. m. znacznie się pogorszył.

Polit. Corresp. otrzymała doniesienie z Odessy, iż wysłane zostaną ztamtąd wojska w celu wzmocnienia armii turkestańskiej; udadzą się one z Batum nową centralno-azyatycką koleją. Ma to być następstwem nowego ogólnego systemu dyslokacyj.

Wydział medyolański ligi pokoju odmówił udziału w Meetingu, który wczoraj tam urządzić mieli republikanie. Zapowiedź udziału w tem zebraniu francuskich boulanżystów i anarchistów, wielkie wywołała we Włoszech wzburzenie. Dzienniki odzywają się z nienawiścią przeciw Francuzom.

Times otrzymał z Ugandy wiadomości o krwawej rewolucyi, wskutek której angielskie i francuskie misye chrześciańskie zniszczone zupełnie zostały, a islamizm ogłoszony jako panująca religia. — Wskutek tego Arabowie głoszą w centralnej Afryce, że islamizm pozostanie zwycięzkim, a chrystyanizm wypartym zostanie zupełnie. Pod tem wszystkiem ukrywa się akcya handlarzy niewolnikami.

Konsul jeneralny amerykański wysp Samoa Mr. Sewell, porozumiewał się niedawno z komisyą Senatu na tajnem posiedzeniu względem świeżych zajść na tych wyspach. Spodziewa on się dalszych niepokojów wskutek bezwzględnego postępowania Niemców, oświadczył się przeciw wszelkim ustępstwom na rzecz protektoratu niemieckiego, a przemawiał za utrzymaniem neutralności wysp Samoańskich.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 14go stycznia. (Ze Sejmu). Wniesiono w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału w przedmiocie zmian ustawy r. 1875 o zniesieniu prawa propinacyi.

Sprawozdawca Wereszczyński zwraca uwagę na dwie myłki drukarskie w przedłożeniu.

Druk sprawozdania nie ukończony, przeto nie zostało rozdane. Odesłano je do komisyi propinacyjnej.

Wereszczyński wnosił sprawozdanie o wniosku Skarszewskiego w przedmiocie rozszerzenia w kraju wyrobu dachówek walcowanych.

Skarszewski motywuje potrzebę fabrykacyi w kraju dachówek z gliny palonej.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału i uchwalono wniosek Skarszewskiego, wzywający Wydział, aby fundusze przeznaczone na cele przemysłu skierował ku podniesieniu fabrykacyi walcowanych dachówek i zdał sprawę o potrzebnych funduszach.

Następują szczegółowe rozprawy nad projektem ustawy o stosunkach służbowych.

Romanowicz żąda definicyi pojęcia „stosunek służbowy" i proponuje następującą: „do służby domowej należą pełniący usługę osób, mieszkania, gospodarstwa domowego za stałem wynagrodzeniem na pewien przeciąg czasu." Postanowienia ustawy nie odnoszą się do pełniących usługi, wymagające znajomości fachowych, ani do dziennych pracowników.

Chamiec zarzuca definicyi, że z jednej strony zbyt obszerna, z drugiej zbyt ciasna.

Po wyjaśnieniach sprawozdawcy Kozłowskiego Izba odrzuca wniosek Romanowicza.

Przy § 1 zabiera głos (przeciw) Hausner żądając, aby umowa ustna wtedy dopiero była ważną, gdy służbodawca da zadatek pieniężny, nie zaś jak ustawa żąda, gdy sługa odda książeczkę służbową.

Madeyski (przeciw) podnosi złą kodyfikacyę i zły język; wnosi, aby posłowie mający poprawki złożyli je do laski marszałkowskiej i aby one wraz z ustawą były odesłane komisyi administracyjnej.

Chamiec wnosi odesłanie ustawy do komisyi, która w porozumieniu z wnioskodawcami poprawek ma wnieść sprawozdanie jak najrychlej bez drukowania.

Po przemówieniach Abrahamowicza, X. Kowalskiego, Golejewskiego, Kozłowskiego i Madeyskiego, Izba uchwala wniosek Chamca i zwraca całą ustawę komisyi, polecając zdać sprawę do dni trzech.

Komisya gminna wnosi sprawozdanie o przedłożeniu rządowem w sprawie ustawy gminnej dla trzydziestu większych miast. Przedłożenie to różni się od projektu uchwalonego przez Sejm w październiku nieznacznie.

Na wniosek Goldmanna przyjęto je *en bloc* w drugiem i trzeciem czytaniu, tak samo przyjęto przedłożenie rządowe o częściowej zmianie ustawy o używaniu ogierów, prywatną własnością będących, do stanowienia, także w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przyjęto przedłożenie Wydziału o wydzielenie kolonii Unterbergen ze związku gminy Podberezec powiatu lwowskiego, a przyłączenie do gminy Weinbergen.

Załatwiono w końcu kilka petycyj, między innemi mieszkańców Żółkwi o ustanowienie komisarza rządowego lub załatwienie sprawy wyborów do Rady miejskiej. Petycyę tę odstąpiono Wydziałowi do zbadania i zapobieżenia nieprawidłowościom.

Następne posiedzenie jutro.

Lwów 14 stycznia. Świetnem było wczorajsze przyjęcie wieczorne u Namiestnikostwa hr. Badenich, które rozpoczęło się o godzinie 9ej. — Zaproszonych było 700 osób. Przybyło sześciu biskupów wszystkich obrządków, jeneralicya i liczni wojskowi, posłowie, urzędnicy, członkowie Rady miejskiej, przedstawiciele dziennikarstwa, urocze grono dam. Znajdowało się też wiele osób z Krakowa między innemi prezydenci Zborowski, Jasiński i dyrektor Kieszkowski.

Lwów 14 stycznia. Sprawa propinacyjna postępuje powolniej, niżby tego sobie życzyć można; pomimo wielkiej gorliwości i dobrych chęci posłów zasiadających w podkomitecie, dyskusya przewleka się w sposób, budzący poważne obawy o los całego przedłożenia. Główne przeszkody szybkiego i pomyślnego załatwienia leżą w tem, że wielu pragnie zadość uczynić wszystkim poszczególnym interesom, co jest rzeczą wprost niemożliwą. Że dalej żądania idą częstokroć zadaleko i domagają się rzeczy niemożliwych do przyjęcia. Uprawnieni zapominają o tem, że nie wykupuje się obecnie wieczystego prawa, lecz czasową rentę o chwiejnej wartości. Wczoraj odbyło się u posła Reja zgromadzenie kilkudziesięciu posłów w powyższej sprawie. Uchwalono żądać 66 milionów 5-procentowych obligacyj, jako odszkodowania!! Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu obecnym był radca Łoziński, jako reprezentant rządu. Reasumowano uchwałę o wysokości ogólnej sumy wynagrodzenia; przyjęto wniosek Skałkowskiego, żeby połowę wynagrodzenia rozdzielić na podstawie dawnych orzeczeń, drugą zaś na podstawie nowych dochodzeń i nowych orzeczeń. Dzisiaj popołudniu dalsze obrady podkomitetu.

Wiedeń 14 stycznia. Na kolejach państwowych w Galicyi wprowadzono progi świerkowe i jodłowe.

Buda-Peszt 14 stycznia. Dyskusya nad ustawą wojskową potrwa może dwa tygodnie. Przyjęcie jej zapewnione, bez przesilenia ministeryalnego.

Amsterdam 14 stycznia. Zarządzono wielkie wojskowe ostrożności przeciw socyalistom, ażeby bliska zmiana tronu nie była zakłóconą.

Belgrad 14 stycznia. Milan udzielił w dzień Nowego roku przywódzcom wszystkich stronnictw wysokie ordery za zasługi położone około nowej konstytucyi.

Żydzi osobną deputacyą dziękowali królowi za wyzwolenie ich przez nową konstytucyę.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 14 stycznia. *Nemzet* omawiając pogłoski o przesileniu ministeryalnem pisze: Nie uważamy obecnej sytuacyi za taką, aby dawała powód obawy jakiegośkolwiek nowego ukształtowania się stronnictw w parlamencie i połączonych z tem nowych komplikacyj lub przesileń.

Berlin 14 stycznia. Sejm pruski otwarto mową tronową.

Na wstępie mowy powiada Cesarz: Sejm może podjąć prace z tem większą radością o ile, że stosunki do obcych mocarstw są przyjazne. Cesarz doszedł, podczas odwiedzin zaprzyjaźnionych panujących, do tego przekonania, że możemy się z całą otuchą oddać nadziei utrzymania pokoju na przyszłość. Błogosławieństwa pokoju są widoczne, gdyż położenie ekonomiczne, przemysł, oraz położenie klas robotniczych się podnosi. Trwale i nagle zwiększają się wkładki w kasach oszczędności. Pomyślny stan finansów pozwala zdążać dalej do ułatwień w płaceniu podatków, i zaspokoić gwałtowne dotąd na drugim planie postawione potrzeby.

Z przedłożonego budżetu przekona się Sejm, że wystarczają dochody, aby zawotować nowe i podwyższone wydatki na sztuki piękne, umiejętności, polepszenie i rozszerzenie zakładów komunikacyjnych, popieranie uprawy roli, hodowlę bydła i melioracyę w kraju. W budżet wstawiono dla duchownych wszystkich wyznań potrzebne środki pieniężne, na znacznie większe rozmiary, aniżeli w bieżącym budżecie.

Aby dojść do upragnionego zewsząd celu, będą przedłożone Sejmowi razem z budżetem projekta ustaw, tyczące się podniesienia dodatku przez państwo przeznaczonego, na płace nauczycieli i w ogóle podniesienia położenia stanu nauczycielskiego.

Mowa tronowa zapowiada w dalszym ciągu reformę taryfy stemplowej i projekt do ustawy o podatku dochodowym, która dotychczasowy podatek klasowy przekształci w system jednolitego podatku dochodowego. Ustawa ta rozszerzy ułatwienie dla mniej zamożnych i będzie pracą przygotowawczą do ogólnej reformy podatków.

Nowe ukształtowanie się spraw kolejowych jest zupełne i okazuje się skutecznem. Co dotąd na tem polu uczyniono, ciągle się rozwija i ulepsza. Celem dalszego rozszerzenia sieci kolejowej przy wzrastającej komunikacyi oraz na cele odpowiedniego podwyższenia ruchu na kolejach potrzebne są nadzwyczajne środki, czego zażąda się od Panów w osobnem przedłożeniu.

Pomiędzy innemi przedłożeniami zapowiada mowa tronowa jeszcze projekt o ogólnej administracyi kraju i o przynależytości władz administracyjnych i sądów administracyjnych w prowincyi poznańskiej.

Berlin 14 stycznia. Parlamentowi niemieckiemu przedłożony został dalszy ciąg białej księgi.

Jeneralny pełnomocnik niemieckiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa donosi, że arabscy mieszkańcy nadbrzeżni uznaliby Towarzystwo jako administratorkę opłat cłowych, gdyby Towarzystwo zrzekło się tymczasowo przysługujących mu praw na podstawie kontraktu.

Paryż 14 stycznia. Jaques odpowiedział na ostatnią proklamacyę Boulangera nowym manifestem, w którym powiada, że kandydatura Boulangera oznacza rozpasanie narodowców i upadek.

Paryż 14 stycznia. W Saint Brieuc wybrano 850 głosami konserwatywnego Olliviera przeciw republikaninowi senatorowi Besnier, który otrzymał tylko 360 głosów.

Medyolan 14 stycznia. Wiec pokojowy miał spokojny przebieg bez żadnych uwagi godnych zajść. Między innymi wybrano honorowym prezydentem Liebknechta. Po przemówieniu kilku mowców przyjęto porządek dzienny, aby wszelkiemi środkami zapobiedz wojnie pomiędzy narodowościami i rozwinąć propagandę zbratania się ludów i tryumfu pokoju, opartego na wolności, równości i sprawiedliwości.

Petersburg 14 stycznia. Rozkaz cara zarządza przekształcenie dwudziestu dotąd istniejących batalionów strzelców w europejskiej Rosyi w tyleż pułków strzeleckich, każdy po dwa bataliony; wojska te będą podzielone, jak dotąd, na pięć brygad. Tenże rozkaz poleca przekształcenie rezerwowych batalionów piechoty Nr 27—40 i 46 na pułki, każdy po dwa bataliony.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 stycznia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	82 30	Oblig. indemn. gal.	104 25
srebrna „	83 10	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	93 85
4% złota	111 65	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	88 —
5% pap. nieop.	97 80	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	95 50
Akcye Ban. Aus.-W.	883 —	Akcye Länderbank.	228 —
„ kredytowe	312 —	„ kol. Kar. Lud.	208 —
Londyn	120 80	„ „ lw.-czern.	222 50
Napoleony	9 54	„ „ połudn.	103 25
Dukaty	5 69	Ruble	127 75
Marki	59 17½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	93 60		
4% „ „ złota	102 70		
Losy prem. węg.	130 75		

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.
(Od dnia 1 października 1888 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 50	127 50
Marki niemieckie	59 10	59 65
20-to frankówka ważna	9 53	9 59
Rubel srebrny obrączkowy	1 38	1 44
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 25	83 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „	94 —	95 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	100 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	84 50	85 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	92 75	93 75
4% „ „ „ „ 56 let.	91 75	92 75
4½% „ „ „	97 50	98 40
5% „	102	102 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 25	104 —
5% „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	88 —	91 50
6½ „ „ „ 18 let.	90 —	93
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ włośc. w Lw. w lik.	— —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 75	95 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207 50	208 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	217 50	219 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	282 —	286 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	33 50	34 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „ „	12 25	12 75
„ włosk. „ „	13 —	13 50
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 50

Wiedeń 11 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	82 35	82 55
4½% „ srebrna	83 10	83 30
4% Renta złota	111 70	111 90
5% „ papier. nieopodatkow.	97 85	98 05
3% Losy z r. 1854 po 250 m k.	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 75	142 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	146 50
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 —	117 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 —	104 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	122 50	122 90
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 80	312 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	313 —	313 50
Oest. Länderbank . 200 „	226 75	227 —
Austr.węg. Bank . 600 „	884 —	886 —
Unionbank . 200 „	221 40	221 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 —	154 50
Wied. Bankverein . 100 „	104 75	105 25
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . 200 złr. 5%	193 —	194 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2484	2489
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	208 —	208 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 50	151 50
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	221 —	222 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	159 50	160 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	260 40	260 60
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	101 50	101 90
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	249 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	184 —	184 50
„ Nord-Ost. . 200 „ „	178 —	178 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	122 50	123 25
4½% „ „ papier 50 lat.	101 —	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	103 50	103 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	90 —	93 —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	88 75	90 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	95 90	— —
5% „ „ „ „ „	102	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 25	— —
4% „ „ „ „ 41 „	92 —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	97 45	97 75
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	95 50	96 —
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 20	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 40	101 80
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 60	100 —
4% Węg. Banku hip. prem.	105 50	106 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 80	102 20
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 20	100 80
„ Jarosław 300 „ „	98 40	98 80
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	101 25	101 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	81 20	82 —
„ nieopod. „ „ „	88 50	89 10
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 —	99 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 50	201 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 60	144 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 25	99 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	98 60	99 20
„ Nordost. . 300 „ „	98 25	99 —
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	141 90	142 40
„ Węgierskie . „ 100	130 60	131 —
„ Tureckie . . fr. 400	22 25	22 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 25
Kredytowe „ 100	181 50	181 50
Insbruku „ 20	24 75	25 75
Krakowskie „ 20	22 20	23 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	62 50	63 25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 60	18 80
„ „ węgierskie „ 5	12 30	12 60
Rudolfa „ 10	21 50	22 —
Salzburskie „ 20	25 75	26 75
St. Genois „ 42	65 50	66 50
Stanisławowskie „ 20	33 75	34 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 52	9 59
Imperyały rosyjskie	9 88	9 90
Funty Szterlingi angielskie	12 07	12 12
Marki niemieckie za 100 marek	59 05	59 50
Rubel papierowy za 100 rubli	127 50	128 25

Lwów 11 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	102 —	103 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 50	92 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	92 60	93 60
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 25	98 25
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	95 35	96 35
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 75	104 75
4½% Obligi pożyczki krajowej	94 —	95 —

Warszawa 11 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 65
„ „ „ V „	— —	94 40
4% Listy likwidacyjne	— —	85 55
5% „ warszawskie I ser.	— —	97 50
„ „ „ III „	— —	93 —
„ „ „ IV „	— —	92 90

† (235)

Za spokój duszy ś. p.
EWY z SKARZYŃSKICH
Brandysowej
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
jako w rocznicę śmierci
we środę dnia 16 stycznia b. r.
o godz. 10 zrana
w kościele XX. Karmelitów na Piasku,
na które synowie wraz z familią pobożnych zapraszają.

Nauczycielka mogąca udzielać nauk szkolnych (raz języka niemieckiego, francuskiego i gry na fortepianie, poszukuje posady. — Adres: **N. N.** poste rest. **Chabówka.** (230-1-3)

GUWERNERA
do dwóch chłopców **poszukuje się** od 1 kwietnia b. r. do Królestwa Polskiego. Kopie kwalifikacyj i rekomendacyj uprasza się przesłać **do 24 b. m.** pod lit. **K.** poste restante **Kraków.** — Tylko poważne referencye i praktyka w nauczaniu będą uwzględnione. (234)

Landauer
oszklony, w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania **w składzie powozów F. Fuchsa w hotelu Europejskim w Krakowie.** (233 1-3)

Do wydzierżawienia
od 24 czerwca r. b. **propinacya w Rybny,** składająca się z trzech karczem, jedna przy szosie pruskiej, a dwie we wsi, największej z całego powiatu krakowskiego, przy szosie czernichowsko krzeszowickiej. Bliższa wiadomość każdego czasu we dworze u właściciela. (231-1-3)

Pomarańcze

25—30	szt. żółte messyńskie	1	złr.	60 c.
15—20	„ olbrz. z Jaffy	1	„	70 „
30—40	„ najlep. czerwonomięsiste	1	„	90 „
50—60	„ wonne mandarynki	2	„	20 „
40—50	„ najlep. cytryny	1	„	60 „

za 5-kilowy koszyk rozsyła za zaliczką opłatnie
(229-1-12) **R. Maiti w Tryeście.**

ZARZĄD
kamieniołomów
i pierwszej krajowej parowej fabryki
wapna
założonej w roku 1872,
firmy
„Liban i Ehrenpreis“
w Podgórzu,
przypomina się Szan. Odbiorcom swojemi wyrobami **WAPNA i MIAŁU,** nadmieniając jednocześnie, że **zniżył znacznie ceny kamienia: BUDOWLANEGO, BRUKOWEGO** jako też i **SZUTRU** na rok **1889,** które dostawiać będzie ze **swych obfitych skał podgórskich.**
Zamówienia przyjmuje: Zarząd **kamieniołomów** i fabryki **wapna** firmy **„Liban i Ehrenpreis“ w Podgórzu.** (269-1-40)

Persicaner i Spół.
w Wiedniu, Hamburgu i Budapeszcie.
Pompy wirujące najlepszego systemu i **węże gumowe** amerykańskie dla wina, piwa i spirytusu, znany najlepszy gatunek.
Techniczne towary gumowe, pasy skórzane, i t. d. i t. d.
Cenniki i próbki darmo. (301-1-3)
Zastępca dla Galicyi
FRANCISZEK HOPPEN
we **Lwowie,** ul. Trybunalska, Nr. 12.

L. LUSERA PLASTER DLA TURYSTÓW.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skorę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony. Cena pudełka 60 cnt. pocztą o 10 cnt. więcej.
Główny skład rozsyłkowy: **L. Schwenk's Apotheke in Meidling bei Wien.**
Prawdziwy mają na składzie: **w Krakowie** aptek. K. Wiszniewski, H. Kowalski i W. Bełdowski, W. Redyk, E. Stockmar, Leon Rosner; **we Lwowie** P. Mikolasch, H. Blumenfeld apt.; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** A. Latteiner, M. Kullak; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokaltei; **w Glinianach** A. Helm; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz, A. Strzemicki; **w Przemyślu** L. Nahlik; **w Czerniowcach** W. Alth; **w Radowcach** J. Rossignon; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Kołomyi** A. Sidorowicz; **w Jarosławiu** J. Rohm. (209-1-6)
Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok wydrukowany znak ochronny i podpis, dlatego należy na to uważać i żądać zawsze wyraźnie: L. Lusera plaster dla turystów.
Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po cenie 60 centów do nabycia.

C. k. patent. higieniczne preparaty dla racyonal. pielęgnowania ust i zębów
Dr. med. C. M. Fabera
przybocznego dentysty ś. p. cesarza Maksymiliana I., kawalera legii honorowej itd. w Wiedniu.
Specyficzne mydło do ust „Puritas“.
Od dawna słynny i jedyny, już 1862 r. na wystawie powszechnej **w Londynie medalem** odznaczony, ponieważ jest **najdelikatniejszy i najskuteczniejszy preparat do pielęgnowania ust i zachowania zębów. Cena pudełka 1 złr.**
Eucalyptus esencya do ust
odznaczona 1878 w Paryżu. Najracyonalniejszy, najsilniejszy (78% skutecznych części składowych uznany higieniczny preparat do pielęgnowania ust, **zwalczenia**
niemiłej woni,
zachowania zębów, ochronny środek przeciw
nieżytom jamy ustnej
i zaduchowemu zarażeniu przez drogi powietrzne wogóle. (232-1-18)
Przez ces. rosyjski rząd
wedle rozp. minister depart. lek. z 28 stycznia 1881 r. L. 681 zaprowadzona w ces. nadw. szpitalach i zakładach leczniczych.
Cena flakonu 1 złr. 20 ct.
Poręczone Puritas szczoteczki do zębów
z prasowanego bukszpanu i chemicznie odtłuszczonych szczecin, po 50 cent.
Składy **w Krakowie** u W. Fenza, J. F. Fischera i M. Horowitza, **w Nowym Sączu** u apt. W. Filipka i R. Jakubowskiego.
Gł. skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 8.

UBRANIA JELONKOWE
chroniące od reumatyzmu;
Kurtki szwedzkie
skórzane, podszyte flanelą lub barankiem **i kamizelki włuczkowe do polowania;**
RĘKAWICZKI
wełniane angielskie, glacé z pluszem, łosiowe, reniferowe itp.;
Koce podróżne na nogi,
BIELIZNĘ MĘSKĄ SZIRTINGOWĄ
i płócienną, oraz **kołnierze i mankiety** w wielkim wyborze, po cenach przystępnych, polecają (2540 15-30)
BR. BILEWSCY (dawniej J. Czynciel syn,
w Krakowie, Rynek Nr. 4.

Montenegra wielka menażerya ogrzana



Codzień dwa wielkie przedstawienia tresury w połączeniu z głównem żywieniem wszystkich drapieżnych zwierząt, o godzinie 4 po południu i o 7 wieczór. O łaskawe odwiedziny uprasza
Edw. Montenegro.
(173-6-)

BAYERA
salicylowo-kauczukowy plaster
jest niezrównanym do gruntownego, bezpiecznego i niebolesnego usunięcia
odgniotków i wszelkich narosli skórnych.
1 paczka tego znakomitego plastra z dokładnym opisem użycia, kosztuje 30 ct. pocztą 35 ct., **za przysłaniem gotówki w markach listowych.** Zamówienia przyjmuje tylko **apteka „zum römischen Kaiser“, Wien, I. Wohlzeile 13, Hugo Bayer, aptekarz.**
(185 8-12)

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig · 1K°=200 TASSEN · Nahrhaft
(257 20)

Röslera
woda na zęby i do ust
jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na **ból zębów** oraz do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta oddawna wypróbowana i słynnie uznana woda do ust usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń. 1 flaszka **35 ct.**
R. Tüchler, aptekarz
W. Rösler's Nachfolger
w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.
Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara aptek., A. Siedleckiego aptek., W. Redyka aptek.; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego. (59-46-)

Niema już kaszlu!
Zadziwiające rozpuszczenie soku cebulowego właściwie przyrządzonego w cierpieniach płuc, piersi i szyi znajduje świetne potwierdzenie w używaniu **cukierków cebulowych O. Tietzego** W paczkach po 20 i 40 c mają na sprzedaż w Krakowie: apt. Siedleckiego, Skład Sikorska i 5, Wiktor Redyk apteka pod Barankiem, F. Sobierajski apt. pod Słońcem, E. Stockmar apt. Edward Radler, apt. J. Trauczyńskiego; **w Bielsku** Alfred Blumenthal, apt. pod Koroną, Niedervorstadt; **w Bochni** apt. M. Gatty; **w Grybowie** apt. Ludwik Noss; **w Pilznie** apt. Zygmunt Uzajka; **w Tarnowie** M. Adler apt. pod Aniołem. **Główny skład w Kromieryżu** na aptekarz F. Križan. (241-4-10)

Na karnawał!
J. MUSCHKA
dawniej Dolansky (210-1-3)
w Wiedniu, I., Seilergasse Nr. 4.

Tailor of **Lady-Clothes Amazones Riding-Coats.**	**Tailleur** pour **Robes de Bal et Soirée Manteaux.**

Kibić na wzór i długość sukni jako miarę.

Wina butelkowe
król. węgier.
CENTRALNEJ KRAJOWEJ PIWNICY
są do nabycia w sklepach pp. (2766-12-30)

Stan. Feintucha w Krakowie,	**J. Scheitter i Sp. w Rzeszowie,**
J. Janigi „ „	**T. Scharfa w Tarnowie,**
J. Miki „ „	**E. Witkowskiego w Przemyślu.**

SZPRYCOWANIE MATICO
PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico,* szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.
W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (185-2-24)

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie
wypłaca swym Członkom począwszy od 2 stycznia 1889 r. od udziałów wpłaconych przed dniem 1ym października b. r.
5%
jako zaliczkę na dywidendę za rok 1888, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.
Zarazem zawiadamia Dyrekcya — że przyjmuje wkładki na książeczki także od osób nie będących członkami Towarzystwa i oprocentowuje takowe po 4% od dnia złożenia pieniędzy — zwraca zaś **do 1000 złr. bez wypowiedzenia.**
Dyrekcya zastrzega sobie termin wypowiedzenia:
nad złr. 1000 do złr. 5000 8 dni
„ „ 5000 „ „ 10000 14 „
jeżeli możebne wypłaca i większe kwoty **bez wypowiedzenia i bez potrącenia prowizyi** za czas do wypowiedzenia przeznaczony.
Kraków, 24 grudnia 1888 r. (2848-3-3)
Dyrekcya.
(Przedruk nie będzie płacony).

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU
PARFUMERIE ORIZA
DE L. LEGRAND
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu.
CRÈME-ORIZA · NINON DE LENCLOS · ORIZALINE
ORIZA LACTÉ
Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.
SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najlepsze dzisiejsze mydło dla skóry.
ESS-ORIZA & ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.
ORIZA-POWDER
Ryżowy puder, przyjemnie pachnący, skórę i nadający jej delikatność aksamitu.
SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ, A PARIS.
W KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. (188-7-20)

Prawdziwą niefałszowaną
oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej



i c. k. wył. uprz.
patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko
Ignacy Kessler.
Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7.
Filia w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 15.
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (60 56-)
Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Aug. Tschinkel Synowie
C. K. NADWORNI DOSTAWCY.
Fabryki w **Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i Lublanie**
polecają
TSCHINKLA
kawę grysikową
pudełko ⅕ kilo

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

prawnie zastrzeżone,
również: ***kawę figową i sułtańską;*** najlepsze ***czokolady,*** uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach; ***kakao*** odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne i delikatne w smaku; angielskie ***Rocks-Drops, cukierki, owoce cukr., cykatę, pomarańczki, kompoty*** itd.
Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych i t. p. (2822-12-50)

Nowe tańce.
NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU I WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYI PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
Traczewski Wacław „Czarne Bratki“ Walce, cena . złr. 1·—
Wroński Adam „Iskra“ Galop złr. —·50
— — „Wszystkie pary“ Mazury . . . . złr. —·60
— — „Pieszczotka“ Polka française . złr. —·50
— — „Ideały“ Walce złr. 1·—
(2834-6 7)

Pączki po 4 c.
przez cały karnawał w **cukierni S. Rogalskiego** przy ul. św. MARKA Nr. 31.
Tamże **kawa i herbata** o każdej porze dnia. (160-4-16)

Serajowy pudr
W. REICHERTA w BERLINIE.
Bardzo łagodny **tłusty pudr,** nieszkodliwy, nakrywa i przyczepia się niewidziany, lepszy niż wszelkie inne pudry. Pudełko 50 cnt. Pudr ten poleca najusilniej apteka **A. Siedleckiego w Krakowie,** Rynek gł. (128-2-4)

Wobec wystąpień **ks. Bismarcka,** wobec „Kolonizacyi“ i tego wszystkiego, co się dzieje, poleca się książkę
NASZE STOSUNKI
społeczno-polityczne
naszkicował z życia
Dr. Seweryn Robiński
(str. 216 i XII). (187-58-)
Księgarnia **STUHRA w Berlinie.**

ZIOŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (180 19-)
Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3; w Krakowie, Sukiennice Nr. 20; w Czerniowcach, Rynek Nr. 2; **poleca swojego wyrobu**
znakomite środki, odszczególnione 10-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów, — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe i na porost włosów.** W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencya miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct. (246-12-)

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę
9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)
8 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa
6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa
4 g. 56 minut rano do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę
6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)
9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
5 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa
12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (2389-117-)
Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Proces kukizowski.

Telegram „Czasu.“

Lwów 14 stycznia.

Dziś o godzinie 9 rano rozpoczął się w tutejszym sądzie karnym przed trybunałem przysięgłych proces przeciw Maryi i Aleksandrowi Strzeleckim Trybunałowi przewodniczy radca Paweł Siminowicz; jako wotanci zasiadają radcy Edmund Duniewicz i Franciszek Bogdany, tudzież adjunkt Dr Stebelski. Protokolanci: Auskultant Lewandowski i praktykant Dr Buresch.

Oskarżenie wnosi prokurator Jan Girtler.

Obrońcy Strzeleckiej: Dr Roiński i Dr Gorecki; obrońcy Strzeleckrego: Dr Dulęba i Dr Dąbrowski.

Na ławie sędziów przysięgłych zasiadają: Udrycki Aleksander, Łonicki Wiktoryn, Lickendorf Jan, Ziołecki Walenty, Gottlieb Henryk, Topolnicki Jan, Wąsowicz Ludwik, Sichermann Michał, Mistkowski Władysław, Kahane Adolf, Domaszewski Wacław, i Major Jerzy. Jako zastępca Koties Franciszek.

W sali zebrało się liczne audytoryum, złożone z inteligentnych sfer.

Gdy trybunał i przysięgli zajęli swe miejsca, wprowadzono oskarżonych.

Po załatwieniu formalności i przesłuchaniu oskarżonych *ad generalia*, odczytał protokulant Dr Buresch następujący

Akt oskarżenia.

Prokuratorya państwa oskarża Maryę z Polanowskich Strzelecką, rodem z Moszkowa, 67 lat liczącą, obrz. rzymsko katolickiego, wdowę po Janie Strzeleckim, właścicielu Kukizowa, w Kukizowie zamieszkałą, nieposzlakowaną, tudzież Aleksandra Strzeleckiego, 29 lat mającego, obrz. rzymsko-kat., bezżennego, właściciela dóbr Kukizów z przyległościami, w Kukizowie zamieszkałego, że w zamiarze zabicia X. Jana Tchórznickiego, tudzież w zamiarze owładnięcia za pomocą zadanego mu rzeczywistego gwałtu, majątku jego ruchomego w nocy z 29 na 30 lipca 1888 r. w Kukizowie bronią morderczą, zadali X. Tchórznickiemu w czasie snu i w stanie nieprzytomnym znajdującemu się, a więc w sposób zdradziecko podstępny, liczne uszkodzenia ciała, same przez się ciężkie, pospolicie z niebezpieczeństwem dla życia połączone, a majątek tegoż ruchomy wartości nad 300 złr. rzeczywiście zabrali i sobie przywłaszczyli; przedsięwzięli przeto, jako bezpośredni sprawcy, czyn do rzeczywistego wykonania powyższego złego zamiaru prowadzący, a dokonanie zbrodni jedynie skutkiem przeszkod od nich niezależnych i przypadku nie nastąpiło, czem dopuścili się przewidzianej w §§. 8 i 134, 135 ustawy l. 1 i 2 k. k., zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa rozbójniczego, wedle §. 138 k. k., wobec zachodzących, nader obciążających okoliczności (§. 195 k. k.) karą dożywotniego ciężkiego więzienia zagrożonej.

P o w o d y.

W roku 1843 objął X. Jan Tchórznicki obowiązki Parocha rz. kat. w Kukizowie, majątku rodziny Strzeleckich o 22 klm. od Lwowa oddalonym. Żyjąc nader skromnie i oszczędnie, bodaj czy nie skąpo, dorobił się majątku, pochodząc zaś z dobrej bardzo szlachty a przytem i zamożnej, powiększył ten majątek schedami spadkowemi, jakie mu po członkach rodziny, mianowicie po trzech jego braciach przypadły.

Ostatnia sukcesya po bracie ś. p. Feliksie Tchórznickim, zmarłym około roku 1882/83 przysporzyła mu prócz wioski Pianowice w powiecie samborskim, także znaczny majątek w papierach wartościowych. Powszechnie uchodził X. Tchórznicki za człowieka skąpego, dziwaka, a majątek jego ruchomy oceniono mniej więcej na 20—40 tysięcy, chociaż jak się obecnie okazało, majątek ten znacznie był większy. Nie dziw więc, iż posiadając taki majątek, a żyjąc osamotniony na probostwie w Kukizowie, X. Tchórznicki ile możności nawet częstokroć w sposób dziwaczny starał się ukrywać ten majątek, aby siebie i majątek nie narażać na niebezpieczeństwo ze strony osób obcych, mianowicie złodziei. Mimo to jednak padł on ofiarą zbrodni zamachów i to po kilkakroć. Już w r. 1871 okradła go jego gospodyni niejaka Marya Barowicz; zasądzono ją za tę kradzież, część pieniędzy jaką już w kasie oszczędności była ulokowała, odebrano jej i oddano X. Janowi Tchórznickiemu.

W roku 1885 w czasie restauracyi budynku parafialnego w Kukizowie, przy której pracowali żydowscy rzemieślnicy z Jaryczowa, dobyli się w nocy z 18 na 19 czerwca 1885 złodzieje rzekomo przez rozbite szyby okna do jego mieszkania, rozbili biórko a raczej komódkę staroświecką i skradli z takowej gotówkę około 226 złr., winkulowane kościelne obligacye wartości około 12.000 złr., dwie książeczki na 100 złr. i na 800 do 1000 złr., dalej obligacye indemnizacyjne Nr. 4425 na 500 złr., Nr. 25388 na 1000 złr., Nr. 1166 na 1000 złr., Nr. 1142 na 500 złr., obligacyę długu państwowego Nr. 175, 924 (bez kuponów, bo te pozostały) i dwa zegarki srebrny i złoty. Podejrzenie o popełnienie tej kradzieży skierował X. Tchórznicki przedewszystkiem na żydów rzemieślników z Jaryczowa, na niejakiego Boretza i Herscha Wassera, pierwotnie bez skutku. Dnia 26 lipca 1885 przyaresztowała żandarmerya znanego złodzieja Ołeksę Mostiuka, jako podejrzanego, gdy ten atoli wykazał swe alibi i usprawiedliwił nieznaczne wydatki 30 do 40 złr. uwolniono go od tego zarzutu. Dopiero 31 sierpnia 1885 przytrzymano w posiadaniu Dawida Schönsteina werk, pochodzący ze skradzionego zegarka X. Tchórznickiego, a przez tegoż agnoskowany sprawdzono, iż Schönstein nabył ten zegarek od Abrahama Munio Wassera, a jakkolwiek stanowczo tenże wypierał się winy, twierdząc, iż ów zegarek już od kilku lat był w jego posiadaniu, został Wasser obok innych zbrodni kradzieży uznany winnym kradzieży na szkodę X. Tchórznickiego popełnionej i wyrokiem trybunału przysięgłych w Złoczowie 13 marca 1886 r. zasądzonym na ośm lat ciężkiego więzienia, którą to karę odsiaduje dotąd w tutejszym domu kary. Wyrok powyższy w tym kierunku oparto jedynie na fakcie posiadania zegarka, a jeszcze przed rozprawą X. Tchórznicki otrzymał od jakiegoś anonima przekazem pocztowym 300 złr. z tem wyjaśnieniem, iż sprawca skruszony spowiedzią zwraca tę kwotę skradzioną. Dr. Ignacy Czemeryński na mocy informacyi X. Tchórznickiego wdrożył postępowanie amortyzacyjne co do 5 obligacyj winkulowanych na ogólną kwotę 9100 złr., co do powyższych obligacyj własnych X. Tchórznickiego na 3500 złr. (z wyjątkiem obligacyj Nr. 1142 i dwóch skradzionych książeczek oszczędności) a obligacye Nr. 1166 i Nr. 25388 po 1000 złr. znalazły się następnie w posiadaniu Aschera Aszkenazego w Przemyślu, który je w lipcu 1885 r. miał kupić w tutejszym kantorze Sokala i Liliena. Obligacya Nr. 4425 znalazła się w posiadaniu trafikanta w Samborze Wolfa Raabego, względnie Bazylego Plaskocza i Michała Winnickiego (dzierżawców dóbr Łopuszcza) a obligacya Nr. 1142 (amortyzacyą nie objęta) została 12 stycznia 1885 r., więc jeszcze przed kradzieżą, zrealizowana przez Maryę Strzelecką — jako wylosowana. Wobec tego dalsze postępowanie amortyzacyjne wstrzymano. Zastanowić musi tu atoli ta okoliczność, iż jakkolwiek w dzienniku policyjnym 8 lipca 1885 ogłoszono między innymi także skradzenie dwóch książeczek oszczędności na imię X. Tchórznickiego opiewających na 100 złr. i 800 do 1000 złr. i jakkolwiek X. Tchórznicki podówczas jako świadek pod przysięgą słuchany, ubytek tych dwóch książeczek oszczędności stwierdził, jakkolwiek wreszcie jeszcze pod 20 czerwca 1885 X. Tchórznicki w tutejszej kasie oszczędności z powodu tej kradzieży, nieznając numerów skradzionych książeczek, wszystkie podówczas na jego imię opiewające książeczki oszczędności (9 sztuk wartości 18.871 złr.) wypowiedział, wszystkie te książeczki oszczędności obecnie znalazły się w jego posiadaniu, a nawet Marya Strzelecka na cztery z tych książeczek pod datą 5 września 1885, 15 czerwca 1887, 6 sierpnia 1887, odsetki resp. wyrównania w kwotach 54 złr., 89 złr., 6 złr. osobiście była podjęła.

* * *

Po tej kradzieży i wobec podeszłego swego wieku (lat 82) ustąpił X. Tchórznicki z probostwa kukizowskiego; miejsce jego zajął X. Antoni Królicki. X. Tchórznicki bawiąc przez lat 42 w Kukizowie, zrósł się z tą miejscowością, bliższych krewnych nie miał, na razie nie ciągnęło go też nic do majątku rodzinnego Pianowic.

Żyjąc oddawna w ścisłej przyjaźni i zażyłości z rodziną Strzeleckich, której prawie dwie generacye pod jego okiem się wychowały, żyjąc mianowicie w przyjaźni z Maryą z Polanowskich Strzelecką (wdową po ś. p. Janie, właścicielu Kukizowa cum att.) pozostał w Kukizowie i przeniósł się w r. 1885 z plebanii do małych oficyn dworskich. Nie mając wielkich wymagań, umieścił się tamże w połowie tych oficyn, składających się z sionki i dwóch bardzo szczupłych pokoików. Całe urządzenie składało się ze starych sprzętów, tj. szafy z przedziałkami, sofy ceratowej, stolika i staroświeckiego biórka w formie komódki, stojących w pierwszym pokoju; z łóżka, szafki nocnej i szafki z książkami, stojących w drugim pokoju (sypialnym); ubrania wisiały zazwyczaj na drzwiach lub na gwoździach na ścianie.

Służba dworska usługiwała mu, a wikt cały dostarczała mu Marya Strzelecka, z którą zazwyczaj razem siadał do stołu. Całe to mieszkanie i urządzenie robiło przykre wrażenie biedy, opuszczenia, zaniedbania wszelkiego porządku. Nie odbijało ono jednak wcale od całego otoczenia, nawet i od pomieszkania Maryi Strzeleckiej i całego obejścia dworskiego. Marya Strzelecka bowiem zamieszkuje w oddaleniu 22 kroków od mieszkania X. Tchórznickiego dawne oficyny dworskie (pozostałe po spalonym przed laty dworze), a mianowicie trzy pokoiki, których prymitywne, zniszczone urządzenie, świadczące o braku wszelkiego porządku, komfortu, świadczy zarazem o podupadłym stanie majątkowym, boć inaczej trudno wytłómaczyć, jak kobieta wiekowa, inteligentna, dawniej właścicielka znacznego majątku, do wygody przywykła, w takich warunkach całe lata żyć może. Obok tych pokoi mieszkalnych znajduje się wzdłuż niechlujnych sieni, gliną wybitych, garderoba, kredens, kuchnia i różnorodne zakamarki, świadczące swoją ilością i rozkładem o dawnym dobrobycie, obecnie jednak przedstawiają obraz zniszczenia, brudu, zaniedbania, przechodzącego wszelkie wyobrażenie. Cały ten budynek ma kilka wychodów, które się wcale, albo niedostatecznie na noc zamykają (np. podstawioną starą maślnicą). Obok tego budynku znajdują się tuż różne zabudowania domowe, gospodarcze, częścią rozwalone, dalej zaś na znacznym obszarze dworskim stajnie dla krów i koni, opuszczona murowana masztarnia, stodoły, murowany szpichlerz, opuszczona oranżerya i gumno. Wszystkie te budynki otoczone kilkoma kompletnie zaniedbanymi ogrodami, a dalej sadem i wiekową aleją lipową, zwaną „Ostrowem“ miejscami tylko są ogrodzone, zresztą nieogrodzone i łatwo dostępne, położone obok kościoła, cerkwi wiejskiej, bez straży nocnej, bez psów łańcuchowych, gospodarstwo rolne w Kukizowie znajduje się w ręku dzierżawcy żyda i tegoż sług.

Otóż to obraz dawnego dobrobytu, kierowanego ongi zapobiegliwą ręką zamożnego szlachcica i dobrego gospodarza, a obecnego upadku i kompletnej ruiny, jak gdyby wyczekującej tylko chwili subhastacyi.

W takich to warunkach żyli Marya Strzelecka i X. Tchórznicki od r. 1885 aż dotąd. Ale i tu nie był X. Tchórznicki zabezpieczony od zamachów złodziei.

Wedle aktów, w dniu 4 grudnia 1885 około godz. 8 wieczorem, wracając do swego mieszkania w towarzystwie służącej, dosłyszał on w swoim pokoju jakiś stuk, zastał wybite okno, widocznie złodziej spłoszony umknął, nie wyrządziwszy żadnej szkody. Sługa dworski Jan Łucio spostrzegł wtedy znanego złodzieja Oleksę Mostiuka, przesadzającego płot obok mieszkania X. Tchórznickiego i przytrzymał go. Mimo wypierania się winy, został Ołeksa Mostiuk, obok innej kradzieży po przeprowadzonej rozprawie wyrokiem tutejszego Sądu krajowego karnego z 4 lutego 1886 uznany winnym i tej na szkodę X. Tchórznickiego usiłowanej zbrodniczej kradzieży i na $1^1/_2$ roczne ciężkie więzienie zasądzony, którą to karę w dniu 4 sierpnia 1887 r. odbył. Wobec tych faktów, pouczony doświadczeniem, krył się X. Tchórznicki, ile możności z majątkiem swym ruchomym przed okiem obcych osób i służby, przechowywał obligacye i effekta, jak i gotówkę pod kluczem w szafie i komódce 1 pokoju, w osobnym pakiecie trzymał obligacye, a w osobnym pakiecie arkusze kuponowe w szafie, osobno w książce t. z. *liber ordinationis* książeczki kasy oszczędności w szafie, osobno w komódce kupony odcięte zapadłe, a nawet i zadawnione, osobno monety srebrne i złote, a nawet część banknotów pod bielizną, w obrazie w rulon zwiniętym, za i pod szufladkami komódki, część czeków banku hipotecznego, nawet w szparze przedziałowej szafy, a nawet 100 złr. banknotami w podszewce starego cylindra....

Nigdy jednak, jak to stanowczo twierdzi, nie nosił ostatniemi czasy, ani efektów, ani banknotów w większej ilości przy sobie np. na piersiach, nie zaszywał ich w suknie i t. p. przedmioty. Od ostatniego wypadku z 4 grudnia 1885 nie okradziono go więcej, miał się na baczności, w nocy sypiał przy nim zazwyczaj aż do wiosny r. 1888 służący dworski, który mu obsługiwał. Wprawdzie przepadł mu na kilka tygodni przed 29 lipca 1888 tj. przed obecnie dochodzonym wypadkiem stary płaszcz, który w biały dzień, zmoczony deszczem, na drzwiach otwartych swego mieszkania był powiesił; płaszcz ten odnaleziono następnie na „Ostrowie“ w alei lipowej, zwalany i podarty, gdy atoli w tym płaszczu nic się nie znajdowało, nikt nie mógł też w takowym spodziewać się pieniędzy, sam płaszcz zaś nie przedstawiał żadnej wartości, przypuścić należy, iż tylko ze swawoli, z żartu, ów płaszcz ktoś ze służby zabrał, na „Ostrowie“ porzucił, a tam psy takowy rozszarpały. Większej wagi atoli jest ta okoliczność, iż na kilka dni przed 29 lipca z. r. (a może bezpośrednio przed 22 lipca z. r.) przepadł bez śladu w sposób istotnie zagadkowy, żółty pies legawy, który bardzo przywiązany do osoby X. Tchórznickiego zazwyczaj mu towarzyszył, a czasami spał tuż pod drzwiami jego mieszkania. Był to pies czujniejszy od 3 innych młodych, łagodnych psów legawych, znajdujących się we dworze kukizowskim, był to pies więcej złośliwy dla obcych, a nawet przez Aleksandra Strzeleckiego (syna Maryi) nielubiany.

Psa tego karmiła zazwyczaj sama Marya Strzelecka. Przepadł on rzekomo tego dnia, kiedy Marya Strzelecka do Lwowa wyjeżdżała. Wszelkie poszukiwania za tym psem — przez sędziego śledczego obecnie zarządzone — mimo wyznaczonej przez niego nagrody za odnalezienie pozostały bez skutku. Podnieść należy tu tylko, że gdy X. Tchórznicki przed Maryą Strzelecką żalił się na brak tego psa, ona mu odpowiedziała: „co to ma obchodzić księdza“, że natomiast syna swego Aleksandra podejrzywała, czy on tego psa nie zastrzelił i nie uprzątnął. Do wypadku tego atoli nikt, tem mniej X. Tchórznicki nie przywiązał podówczas uwagi; nie uważano tego jako zapowiedź bliskiego zamachu.

Spokojnie i bez trosk wszelkich żył X. Tchórznicki od r. 1885 w dworze kukizowskim. Mimo wieku podeszłego (obecnie lat 85) posiadając jeszcze niespożyte siły fizyczne, cieszył się X. Tchórznicki dobrem zdrowiem, nigdy przez całe życie nie słabował, tem mniej na epilepsyę i t. p. choroby. Do ostatnich czasów jeszcze w zimnej wodzie zwykł się był kąpać, sam na przechadzki dalsze wychodził, apetyt miał dobry, sen również, nie żalił się na żadne dolegliwości, słowem przedstawiał obraz czerstwego starca, którego nawet pamięć nie zawodziła, chyba przypadkiem i wyjątkowo. Sam zawiadywał swoim majątkiem ruchomym, kupony mieniał, gotówkę, we Lwowie lokował a obliczając swój majątek, jeszcze przed dwoma laty doliczył się poważnej kwoty około 200.000 zlr. Że taką kwotę rzeczywiście mógł posiadać, wynika z tego, że żył nader skromnie, żadnych wydatków nie czynił, wszystko procentował, zwykle w jesieni lokował w banku hipotecznym a mianowicie w r. 1883 5.000 złr. — w r. 1884 5.300 złr. — w r. 1885 10.200 złr. — w r. 1886 6.400 złr. — w r. 1887 — 16.000; ogółem 42.900 złr. na asygnatach kasowych w przeciągu pięciu lat, wynika to zresztą z faktu, iż po wypadku obecnym odnaleziono przeszło 100.000 złr. w efektach i monetach, nie licząc gotówki, brakującej dotąd około 5.000 złr. jaką w części kuponów i zrealizowanych a wylosowanych listów zastawnych w dniu 28 maja z. r. był podjął, a wcale nie lokował. Że X. Tchórznicki miał przegląd dokładny swego majątku, wynika to i z tego że wedle podania jego, popartego przypuszczeniami i twierdzeniami Maryi Strzeleckiej, ostatnia w roku 1885, częściowy spis obligacyi sama była sporządziła, że on aż 5 spisów obligacyi i efektów posiadał, które atoli przy obecnym ostatnim zamachu przepadły. Wiedział on, iż posiada skrypt dłużny Maryi Strzeleckiej na 2.000 złr. i takowy teraz odnaleziono, wiedział, że posiada kwitek Aleksandra Strzeleckiego na 7—800 złr., obecnie niestety nie odszukany. Wiedział on wreszcie, gdzie co przechowywał, bo w ogólności (pomijając pomniejsze niedokładności, osłabioną skutkiem wypadku pamięcią łatwo wytłumaczone) podał w toku śledztwa wskazówki, zgodne z wynikami śledztwa.

Jak dalece liczył X. Tchórznicki na swoje zdrowie, wskazuje okoliczność, iż posiadając tak znaczny majątek, nie rozporządzil nim na wypadek śmierci. To pewna, że nosił się z myślą zapisania całego majątku swoim krewnym, „od krewnych odziedziczyłem — krewnym zostanie“.

Raz szczególny w lutym 1888 pod nieobecność Maryi i Aleksandra Strzeleckich, zaniemógł nagle X. Tchórznicki, poczerwieniał nagle i wołał, że będzie umierać. Wtedy ta chwilowa niedyspozycya wnet minęła; służba dworska wezwała X. Antoniego Królickiego i wobec tego wyraził się X. Tchórznicki, że na wypadek śmierci zapisuje Pianowicie Kazimierzowi Tchórznickiemu, dług 3.000 złr. należący się jemu od Maryi Strzeleckiej zapisuje tej ostatniej, a dług 650 złr. należący się mu od Aleksandra Strzeleckiego zapisuje na kościół w Kukizowie. O papierach, efektach i t. p. wtedy nic nie wspomniał, mówił tylko: „jeszcze nie umieram, pojadę do Lwowa, tam u notaryusza formalny zrobię testament“.

O tem, aby X. Tchórznicki zamierzył Maryi lub Aleksandrowi Strzeleckim majątek swój ruchomy zapisać na wypadek śmierci lub darować za życia, ani mowy nie ma. Tak on sam jak i liczni świadkowie stwierdzają przeciwieństwo, reprodukując słowa jego dobitne a charakterystyczne, które rozwiewają wszelką w tej mierze wątpliwość. Widząc bezrząd ogólny, lekkomyślność Aleksandra Strzeleckiego, nie chciał narażać majątku swego na roztrwonienie, a zresztą nie miał żadnych a żadnych, tak dalece sięgających obowiązków wobec Strzeleckich, rodziny ostatecznie zupełnie mu obcej. O tem usposobieniu wiedzieli i Strzeleccy, wiedzieli i inni. To atoli nie zamącało wcale (przynajmniej na oko) stosunków przyjaźnych X. Tchórznickiego do Strzeleckich i na odwrót. W dniu 22 lipca odbył się odpust w Kukizowie, a Marya Strzelecka przy obiedzie obsługiwała nawet sama X. Tchórznickiemu, w dniu 25 lipca z. r. obchodzono uroczyście poświęcenie fundamentów pod nowy dwór w Bołszowie, a X. Tchórznicki odprawił osobiście ten akt, poświęcał osobiście fundamenta. Wprawdzie dziwił się ksiądz Tchórznicki, że mimo braku funduszów, mimo niestosownej pory, w same żniwo, gdzie robotnik drogi a o ludzi do żniwa trudno, rozpoczyna Aleksander Strzelecki budowę, która około 6.000 złr. pochłonie, ale tego nie wyjawił, zachował to przy sobie.

Wreszcie nadeszła niedziela, dzień fatalny 9 lipca 1888 r.

Pod nieobecność ks. Antoniego Królickiego, (który w dniu 24 lipca odjechał do Jazłowca, a dopiero po wypadku 31 lipca do Kukizowa powrócił) w zastępstwie tegoż odprawił X. T. mszę świętą w kościele, spożył obiad w towarzystwie Maryi Strzeleckiej, był u niej nawet jeszcze wieczorem na herbacie. We dwójkę zasiedli pod kasztanami przed dworem, sama Marya Strzelecka nalała i podała mu 2 szklanki herbaty z rumem, a około godziny 8 czy 9 wieczorem udał się X. Tchórznicki do swego mieszkania, zupełnie zdrów na ciele i duchu. Zamknąwszy drzwi z dworu do sieni prowadzące na haczyk i zakrętkę drewnianą od środka, pozostawiwszy drzwi ze sieni do pokoju wiodące tylko przymknięte, przekonawszy się, że wszystkie okna zamknięte, położył się do snu. Zaznaczyć wypada, iż jak zwykle, tak i wówczas z powodu oszczędności nie zaświecał świecy, okien firankami nie zasłaniał. Położył się ubrany tylko w koszuli, ubranie zaś pozostawił częścią na łóżku, częścią na sofie i zasnął. Dzień niedzielnego odpoczynku zużytkowała w swój sposób służba dworska, wieczorem na pogadance u sadownika Jana Jojkiewicza w sadzie dworskim i pod cerkwią. W tym czasie wychodziła tam także i Marya Strzelecka na chwilę, wydając jakieś dyspozycye. Wreszcie położyła się i ona w sypialnym narożnym pokoju, gdzie obok pieca na ziemi wówczas także pokojowa jej Handzia Michalicka twardym snem zasnęła. Ponieważ kucharz Michał Bilik zwykle nocuje we właściwej chacie za kościołem, pozostała służba, tj. Jan Łucio (ogrodniczek), Józef Hadyna (kredensowy) i Jewka Podhajna (dziewka od kuchni) udali się na spoczynek do kredensu, ostatnie obok do garderoby. Ponieważ zaś pastuch, Michał Batiuk w swojej chacie sypiał, a cała służba dzierżawcy nocowała na korczunku przy koniach, nie było nikogo więcej na całym obszarze dworskim. Ostatni wrócił ze wsi do budy w sadzie, sadownik Jan Jajko, około godz. 10 wieczorem, widzieli go wartownicy gminni, właśnie podówczas od kościoła do cerkwi popod dworem przechodzący. Ci ostatni wśród nocy nie dostrzegli nikogo podejrzanego. Jan Jajko twierdzi tylko, iż na ławce pod cerkwią widział kogoś w czarnem ubraniu leżącego a myślał, że to syn kucharza, Michał Bilik junior. Ten ostatni zaś, wracając również około godziny 10 wieczorem do domu ojca, słyszał tylko jakiś mocny świst w stronie kościoła, nie umie jednak tego wytłumaczyć. Tej samej niedzieli (29 lipca z. r.) podejmywał Aleksander Strzelecki na folwarku swym w Bolszowie zaproszonych poprzód gości ze Lwowa. Folwark ten położony na boku od wsi Rudańce i Kukizowa, oddalony jest o $^1/_4$ mili drogi, idąc atoli krótszą drogą przez Ostrów i łąkę, można w 10—15 minutach wolnego chodu, zwłaszcza w lecie dostać się z dworu kukizowskiego na folwark w Bołszowie. Otóż zaprosiwszy poprzednio gości lwowskich na 22 lipca następnie odwołał Aleksander to zaproszenie i oznaczył dzień 29 lipca 1888 r. na dzień przyjęcia. Dzień poprzód, wróciwszy ze Lwowa, a zażądawszy jeszcze za pośrednictwem Leizora Latta w niedzielę 29 lipca z. r. od swej matki pożyczkę 50 złr. (widocznie funduszów nie miał własnych), podejmywał on od południa u siebie gości.

Przybyli, mianowicie: Stefan Tustanowski, Feliks Głowacki, Adam Gamrat, Izydor Rozwadowski, Albert Mniszek, Henryk Sieber, Józef Geringer, zrobili małą wycieczkę z Bolszowa (przez Rudańce popod dwór kukizowski i przez Ostrów), a po obiedzie i po kolacyi, podanej około 9—10 godziny, wyjechali goście wszyscy około 12 godziny z Bolszowa; — w karty nie grano, zbyt wiele nie pito. Wszyscy ci świadkowie stwierdzają zgodnie, iż byli trzeźwi, również jak Aleksander Strzelecki, że ostatni nie zdradzał żadnego niepokoju, a nawet, gdy przy obiedzie deszcz zaczął kropić, czy na seryo, czy z grzeczności zapraszał gości, by u niego przenocowali. Wedle tych samych zeznań, popartych zeznaniami służby na Bolszowie, w tym czasie ani żaden z gości, ani Aleksander Strzelecki na czas dłuższy się nie wydalał. Ostatni tylko krótką chwilę zabawił wieczorem w czasie podoju krów w stajni w towarzystwie dziewki Hanuśki Bartos. Bezpośrednio po odjeździe gości położyli się wszyscy ze służby bolszowieckiej do snu, częścią w kuchni, częścią w kancelaryi, częścią po stajniach. Czy i kto owej nocy z folwarku na Bolszowie wychodził — tego służba cała nie wie i tego nie słyszała, ani wiedziała i dziwnem jest tylko, że już w toku śledztwa r o z e s z ł a s i ę w i e ś ć w okolicy, iż jakaś kobieta, kradnąc kartofle skarbowe pod folwarczkiem na Bolszowie — miała widzieć Aleksandra Strzeleckiego, wychodzącego z dworu na Bolszowie właśnie owej nocy z dnia 29 na 30 lipca z. r. Mimo wszystkich poszukiwań nie odszukano tej kobiety, a jedynie Feiwel Gerstman, dzierżawca Ceperowa stwierdza, że taka pogłoska krąży, że nawet słyszał o tem rozprawiających dwóch obcych chłopców.

Co tej nocy i pod jej osłoną działo się w mieszkaniu X. Tchórznickiego? Na to niema świadków b e z p o ś r e d n i c h! Ale mozolnie przeprowadzone śledztwo karno-sądowe dostarczyło materyał dowodowy, który ten brak bezpośredniego dowodu ze świadków zastępuje.

* * *

W poniedziałek następny (30 lipca z. r.) około godziny 7— 8 rano zjawia się murarz Paweł Harasymowicz w sypialnym pokoju Maryi Strzeleckiej, by zabrać narzędzia swe murarskie, tam pozostawione do dalszej roboty, i zastaje Maryę Strzelecką jeszcze w łóżku; po chwili zebrała się, zaglądnęła do kur swoich, a nawet do kuchni. Widząc, że kawa dla X. Tchórznickiego przeznaczona, jeszcze stoi na kuchni, nie kazała prosić X. Tchórznickiego do siebie na śniadanie, choć zwykle sam do niej przychodził, lecz poleciła Władysławowi Michalickiemu (chłopcu kredensowemu), by kawę zaniósł do X. Tchórznickiego.

Po chwili wraca tenże z przestrachem, donosząc, iż zastał drzwi mieszkania X. Tchórznickiego otwarte, a X. Tchórznickiego krwią zbroczonego, leżącego na łóżku. W tej chwili pospieszyła Marya Strzelecka tamże i to sama, powróciła ztamtąd do kuchni blada i pomieszana, zażądała od Handzi Michalickiej wody do picia i wezwała ją i Jewkę Podhajną: „chodźcie, popatrzcie, ksiądz bardzo skrwawiony.“ Weszły do mieszkania księdza. X. Tchórznicki leżał na łóżku, kołdrą przykryty, z twarzą zakrwawioną, okiem podbitem. Zupełnie przytomny już, zapytany odpowiedział, że nie wie, co się stało, że w nocy coś go rzuciło o ziemię, że upadł, że nad ranem, przyszedłszy do przytomności, znalazł się na ziemi, widział wszystkie drzwi otwarte, że następnie sam wygramolił się na łóżko — i znów zasnął“. O tem, by ktoś obcy zadał mu rany, nie wspominał. Obok łóżka zostały rozległe plamy krwi na podłodze, ślady krwi na drzwiach sypialni i futrynach — obok na ziemi wymiociny, suknie X. Tchórznickiego na ziemi leżące. Zresztą nie dostrzeżono żadnego nieładu, ani rozbitych szaf i sprzętów, wogóle żadnych śladów rozboju, przeciwnie zastano zegarek srebrny na zwykłem miejscu otworem leżący. Wnet przybył i kucharz Michał Bilik i natychmiast wyjawił swe zdanie, że X. Tchórznicki żadną miarą sam skutkiem upadku takich ran sobie zadać nie mógł, na to jednak odpowiedziała Marya Strzelecka: „Idź durny Michał,“ i trwała wobec służby przy twierdzeniu zgodnem z opowiadaniem X. Tchórznickiego, iż zakrwawienie powstało skutkiem upadku, wysuwając przypuszczenie epileptycznego napadu, t. zw. „słabości.“ Natychmiast napisała Marya Strzelecka kartkę do swego syna Aleksandra Strzeleckiego tej treści: „proszę zaraz, na koniu przyjeżdżaj — X. Tchórznicki źle, zalany krwią“ i posłała ją przez Władysława Michalickiego na Bolszów. Kartkę tę oddał Michalicki lokajowi Ignacemu Polańskiemu i ekonomowi Stanisławowi Horwatowi. Tenże zastał około godziny 9 rano Aleksandra Strzeleckiego jeszcze śpiącego, obudził go. Aleksander Strzelecki, przeczytawszy kartkę, powiada: „coś tam musi być,“ ubiera się (na nogach wysokie buty z cholewami) i jedzie tarantasem do Kukizowa. Tu czekała nań Marya Strzelecka, chodząc po deskach przed swoim dworem. Aleksander Strzelecki (jak to zeznaje Władysław Michalicki), rozmawia się dłuższy czas z matką i głośno i cicho po francusku, chodząc przed domem jak po korytarzu. Następnie zbliża się przed mieszkanie X. Tchórznickiego, staje na progu drzwi, prowadzących z podwórza do sieni i mówi do matki: „ja sam nie pójdę, tylko pojadę po Kalinowskich, aby ksiądz na mnie nie mówił.“ Zaraz potem posłano po Jana Kalinowskiego, a gdy przyszedł, Marya Strzelecka kazała mu czekać: „wszyscy razem pójdziemy.“ Aleksander Strzelecki zaś z Michałem Strzeleckim podjechali aż w pole po Józefa Kalinowskiego (organistę), a mówiąc mu: „siadaj — nie wiedzieć co się księdzu stało, potłukł się, dostał konwulsye, może będzie umierać“ — przywiózł go na miejsce wypadku. Wtedy dopiero, w towarzystwie Kalinowskich, kucharza Bilika i murarza Pawła Harasymowicza weszli Strzeleccy do X. Tchórznickiego; — a jakkolwiek mówiono, że drzwi były otwarte, jakkolwiek Jan Kalinowski szukał za siekierką X. Tchórznickiego, jako możliwem narzędziem zbrodni — powtarzali Strzeleccy uporczywie — mianowicie Marya Strzelecka: „nie ma znaku, by tu kto obcy był, już w zimie miał ksiądz tę słabość.“ Obecni temu nie wierzyli jednak, choć prości ludzie. W dowód niechaj posłużą zeznania Julii Bilik, żony kucharza, która na słowa Maryi Strzeleckiej: „ksiądz tak się potłukł, nie wiedzieć co to jest, czy dostał apopleksyi lub konwulsye“ przedstawiała jej, że nigdy przecież nie słyszała, by X. Tchórznicki cierpiał na konwulsye, że w takich nawet razach chorzy tak się nie kaleczą, wskazując na przykład swego 80-letniego teścia Bartosza. Nikt z obecnych mimo to nie zadał sobie pracy przeszukania dokładniejszego sprzętów i rzeczy, sprawdzono tylko, że okna wszystkie całe i nie otwierane. Całą opiekę i pomoc ograniczyła w pierwszej chwili Marya Strzelecka natem, iż obmyła oczy X. Tchórznickiemu ze krwi i to tylko oczy — a na głowę dała mu okład, natomiast atoli poleciła zaraz w poniedziałek rano wymyć podłogę w sypialni X. Tchórznickiego z krwi i wymiocin, natychmiast kazała namoczyć koszulę, zdjętą z X. Tchórznickiego, a następnie również w poniedziałek wyprać tę koszulę, nadto kazała skosić trawę pod oknem sypialni X. Tchórznickiego. Aleksander Strzelecki zaś ograniczył swą ingerencyą na tem, iż postanowił przyzwać lekarza ze Lwowa, jakkolwiek X. Tchórznicki domagał się chirurga Rapsa z Jaryczowa, o pół mili tylko oddalonego, który przecież mógł natychmiast przybyć i bodaj na razie opatrzyć rany i zapobiedz dalszemu upływowi krwi. Aleksander Strzelecki wraca do Bolszowa, przebiera się, jedzie tarantasem do Lwowa i przy tej sposobności oznajmia swoim furmanom tylko tyle: „jadę po doktora, ksiądz słaby.“ Przybywszy do Lwowa około południa 30 lipca z. r., dowiaduje się Aleksander Strzelecki, że dr. Weigel (lekarz domowy) nie jest obecny, udaje się do sklepu krawca Felińskiego, u którego Władysław Strzelecki (brat jego stryjeczny) zwykle zajęty, opowiada temuż: „że X. Tchórznicki zachorował, upadł z łóżka, potłukł się bardzo, krew idzie mu z nosa i prosi o wyszukanie jakiego lekarza.“

Obaj wychodzą, Aleksander Strzelecki udaje się na obiad do hotelu. Władysław Strzelecki zaś w jego zastępstwie zaprasza W. dr. Edwarda Schmida do Kukizowa, opowiadając mu to samo, co wyż od Aleksandra Strzeleckiego słyszał z dodatkiem: „iż X. Tchórznicki miał już poprzednio podobno dwa napady.“ O godzinie 3 popołudniu zajechał Aleksander Strzelecki przed dom dr. Schmidta, powtórzył szczegóły wypadku w słowach przez Władysława Strzeleckiego podanych i odjechali obaj do Kukizowa. Już po drodze zauważył dr. Schmidt, że Aleksander Strzelecki mocno nie wyspany — na co mu tenże odpowiedział, iż noc na 29 lipca z. r. przepędził w tinglu, a noc na 30 lipca z. r. miał gości u siebie. O godzinie 5 popołudniu 30 lipca w poniedziałek przybył dr. Schmidt do Kukizowa w towarzystwie Aleksandra Strzeleckiego, Maryi Strzeleckiej, wszedł natychmiast do mieszkania X. Tchórznickiego. Zastał go już w czystej koszuli, podłogę już wymytą, ale natomiast głowę i twarz X. Tchórznickiego pokrytą skrzepami krwi — na głowie 4 rany — na piersiach znaczne podbiegnięcia i bolesności żebra, wskazującą na złamanie takowego, wreszcie widoczne odciski palców, pochodzące od duszenia ręką.

Opatrzywszy chorego, a widząc, iż ciepłota ciała sięga zwyż 38°, że chory i krwią pluje, przeto możliwość zapalenia płuc istnieje — oznajmił obecnym, iż stan chorego jest groźnym — że może wnet życie zakończyć. Przytem atoli wbrew powtarzanym przypuszczeniom obecnych, stanowczo orzekł dr. Schmidt, iż w danym wypadku wykluczonem jest przypadkowe zranienie się X. Tchórznickiego; że przeciwnie na nim dokonano zbrodni i to mało co więcej jak 12 godzin przed przybyciem dr. Schmidta, że trzeba zachować ślady krwi, że za to czyni Strzeleckich odpowiedzialnymi — że wreszcie z obowiązku swego doniesie o wypadku do władzy, gdyby tego Strzeleccy nie uczynili. Cóż było naturalniejszem, jak usłuchać zdania rady lekarza znawcy i zdania służby jak np. kucharza Bilika. Przeciwnie jednak zachowała się Marya Strzelecka. Goszcząc bowiem zaraz potem dr. Schmidta kawą, odpowiada ona na ponowione twierdzenie tegoż, iż epileptyczny napad wykluczonym jest i to z pewną irytacyą:

„zkąd pan przychodzisz coś takiego przypuszczać.“ Ksiądz już dwa razy był tak chory, zresztą nic nie zginęło, szafa zapieczętowana, zegarek leżał na miejscu, drobne pieniądze na kastliku, gdyby się był kto łakomił to byłby to zabrał“ Oburzyła się Marya Strzelecka i wyszła z pokoju, pozostawiając tam gościa dr. Schmidta. W międzyczasie pojechał Aksander Strzelecki pospiesznie sam po X. Pasiutę do Żółtaniec, uwiadamiając go, że X. Tchórznicki „potłukł się“ (a więc sprzecznie z orzeczeniami dr. Schmidta) „rana niedoczeka“ a gdy ten nadjechał i do spowiedzi X. Tchórznicki przystąpił, ponowił dr. Schmidt swoje twierdzenie, iż X. Tchórznicki padł ofiarą zbrodni. Marya Strzelecka odpowiada atoli na to, iż zaczeka, aż dr. Lech (lekarz powiatowy) z powodu jakiejś innej rzekomo zapowiedzianej komisyi politycznej nadjedzie i jego się jeszcze poradzi, podając na usprawiedliwienie, iż „chciałaby uniknąć ingerencyi żandarmów, komisyi sądowej itp. nieprzyjemności.“ Po odbytej spowiedzi udał się X. Pasiuta do kościoła po Przenajświętszy Sakrament. Korzystając z tej pauzy, weszli obecni do pokoju X. Tchórznickiego, a Marya Strzelecka zażądała od tegoż pieniędzy na zapłacenie lekarza i lekarstw. Wtedy to kazał ks. Tchórznicki podać sobie nowe swoje spodnie, ale tych nie znaleziono i wtedy spostrzeżono dopiero brak tych spodni z kalesonami, 2 surdutów, oberoka zimowego i kapy, jaką zwykle podkłada pod poduszkę, tudzież brak gotówki około 95 zlr. jaką w pularesie wraz kuponem na 20 zlr. X. Tchórznicki w spodniach był przechowywał. Wtepy wyszli obecni z pokoju, pozostawiając Maryę Strzelecką sam na sam z X. Tchórznickim. Po chwili wyszła ona na dwór, a okazując 3 banknoty po 50 zlr. i jeden na 5 zlr., razem 155 zlr. oświadczyla dr. Schmidtowi, iż nie mogła wedle wskazówek X. Tchórznickiego wyszukać pieniędzy w komódce w pokoju, że wtedy X. Tchórznicki sam z łóżka był wstał, z pod szufladki komódki wydobył banknoty a mówiąc, iż daje jej 320 zlr., — tylko kwotę 155 zlr. jej wręczył. Dr. Schmidt nie zwracał dalej na to opowiadanie uwagi. Stwierdza atoli obecnie, iż wedle jego zdania X. Tchórznicki podówczas tak dalece był osłabionym, iż wręcz niemożliwem jest, by o własnych siłach z łóżka wstał i owe banknoty wyjął. X. Pasiut, wreszcie zakończywszy obrzędy religijne, wezwał X. Tchórznickiego, by sporządził testament, ten jednak odpowiedział tylko: „od krewnych dostałem, krewnym zapiszę — jak wstanę pozdrowieję — to pojadę do Lwowa u notaryusza zrobić testament. Pianowice zapiszę Kazimierzowi Trzórznickiemu z tem, by mnie pochował i cztery mszy za duszę mą fundował.“ Wedle zeznań świadka dr. Schmidta oświadczył wreszcie obecny Aleksander Strzelecki „przekonałeś mię pan — ja wiem — matka odchoruje to — niech spazmuje — a ja doniosę o tem do władzy,“ siadł z dr. Schmidtem na wózek i przyjechał znim około godziny 10½ wieczorem w poniedziałek do Lwowa. Żegnając się powiedział Aleksander Strzelecki, że zapyta jeszcze dr. Dąbrowskiego Pawła, gdzie ma zrobić doniesienie. Zaznaczyć wypada już w tem miejscu, że mimo półmilowego tylko oddalenia od Jaryczowa, tego dnia po odjeździe dr. Schmidta nie uwiadomiono nawet posterunku c. k. żandarmeryi o wypadku takiej doniosłości a Aleksander Strzelecki tłumaczy to tem, iż „był zaambarasowany, zapomniał na to.“ Czy Aleksander Strzelecki w poniedziałek wieczorem widział się jeszcze z dr. Dąbrowskim, niewiadomo, bo ostatni jako obrońca tegoż uchylił się od świadectwa na zasadzie §. 152. p. k. Natomiast udał się Aleksander Strzelecki mimo późnej pory nocnej do domu stryjecznego swego brata Władysława Strzeleckiego (dyetaryusza głównego szpitalu), tu wobec Maryi Strzeleckiej (młodszej) i tej syna Jana Strzeleckiego oznajmił tymże, że wedle twierdzerdzenia dr. Schmidta, zbrodniczy zamach wykonano na X. Tchórznickim, dodając, „iż podejrzywa o ten napad pastuszka, bo ten namówił jego matkę Maryę Strzelecką do polecenia skoszenia trawy pod oknem X. Tchórznickiego,“ szczegół, na jaki podówczas nikt inny jeszcze nie zwrócił był uwagi!

Aleksander Strzelecki wezwał wtedy Władysława Strzeleckiego, by mu towarzyszył w celu odszukania X. Antoniego Królickiego, ktory właśnie tego wieczora w poniedziałek miał koleją wrócić z Jazłowca do Lwowa. Obaj więc dopytywali się w nocy za X. Królickim w hotelu warszawskim, krakowskim i podolskim, jeździli fiakrem 2—3 razy w nocy na dworzec kolejowy do pociągów (?), ale bez skutku, następnie udali się obaj do tingla przy ulicy Fredry, zkąd obaj do mieszkania kawalerskiego Aleksandra Strzeleckiego (l 8 ulica Akademicka) tak, że Władysław Strzelecki tutaj (zamiast u siebie w domu) noc przepędził; nad ranem we wtorek 31 lipca około godziny 6 zajechała poprzód zamówiona doróżka, obaj podążyli znów na dworzec kolejowy. Tu zdybał się przypadkowo z Albertem Mniszkiem około godziny 7½ lub 8 rano, kiedy pociąg do Żółkwi odchodzi, i opowiedział temuż, że jest tu z jakimś księdzem, że X. Tchórznickiego ktoś napadł o godzinie 3 rano, tak, że tenże w niebezpieczeństwie życia się znajduje, a gdy Mniszek odparł: „myśmy się tak wesoło bawili, a tam księdza mordowano,“ odpowiedział na to Aleksander Strzelecki: „to było już po waszym odjeździe, o godzinie 3 rano.“ Ale i tym razem nie odszukali Aleksander i Władysław Strzeleccy tak gorączkowo poszukiwanego X. Antoniego Królickiego! Na co go tak szukano? odpowiada na to Władysław Strzelecki: „bo X. Tchórznicki bardzo słaby, nie chciał od innego księdza przyjąć sakramenta,“ odpowiada zaś Aleksander Strzelecki: „bo matka bała się śmierci nagłej X. Tchórznickiego, chciała mieć X. Królickiego przy boku.“ Wreszcie odszukali obaj X. Królickiegó (który w poniedziałek wieczornym pospiesznym pociągiem czerniowieckim jeszcze był powrócił) w pomieszkaniu X. Edwarda Borawskiego i wybrali się wszyscy trzej we wtorek około godziny 3 popołudniu do Kukizowa, a więc i Władysław Strzelecki, który poprzód przez całe dwa miesiące przepędziwszy urlop u Aleksandra Strzeleckiego na Bolszowie, dopiero 25 lipca z. r. ztamtąd powrócił, a teraz rzekomo do pomocy (!) ponownie do Kukizowa na dwa tygodnie zjeżdżał. Aleksander Strzelecki jednak poprzednio jeszcze, we wtorek około godziny 11—12 przed południem zjawił się w tutejszej Prokuratoryi państwa i uczynił o wypadku ustne doniesienie oparte na twierdzaniach Dra Schmidta, prosząc o spieszne zesłanie komisyi sądowej. Następnie zaś udał się do domu W. Dra Schmidta, wręczył tegoż żonie honoraryum 25 zlr., oznajmiając tejże, iż o wypadku doniósł już Prokuratoryi państwa.

Cóż działo się w międzyczasie w Kukizowie?

Po odjeździe Aleks. Strzeleckiego i Dra Schmidta, pozostał podleśniczy dworski Szymon Zyszkowicz przy X. Tchórznickim, przepędził przy nim czuwając noc całą z poniedziałku na wtorek i dopiero we wtorek rano udał się do swej chaty. We wtorek rano, również jak i przez poprzedzający dzień, pracował murarz Paweł Harasymowicz przy pomocy Jana Łucia i Józefa Hadyny około wyprawy ścian dworu tuż obok oficynek X. Tchórznickiego i ci nie dostrzegli wcale, by Marya Strzelecka zachodziła do mieszkania X. Tchórznickiego. Wtedy to zapotrzebował Ludwik Müller (parobek dzierżawcy) lonku do wora, a wiedząc, że w starej masztarni znajdują się gwoździe i t. p., udał się tamże. Tu zaraz za drzwiami (które się nigdy nie zamykały) zoczył na ziemi leżące jakieś suknie, przykryte kapą; przyzwał zaraz parobków Pawła Lipińskiego i Mikołaja Kowala, a przekonawszy się, że tam znajdują się dwa letnie surduty, długie spodnie z kalesonami i kapa z łóżka, zawiadomili o tem Handzię Michalicką i Maryę Strzelecką. Ostatnia posłała zaraz po Szymona Żyszkowicza i kazała temuż udać się tamże z innymi, aby byli świadkami, a ten przybrawszy Michała Batiuka i Michała Salaka, udał się z nimi natychmiast do masztarni. Była wówczas godzina 10 rano. Żyszkowicz poznał w tych rzeczach ubranie X. Tchórznickiego, przeszukał takowe jak najdokładniej, w takowych jednakże nic nie znalazł, ani pularesu, ani pieniędzy, w ogóle żadnych śladów poprucia, podarcia, któreby mogły wskazywać na osobę sprawcy. Żyszkowicz pozostawił przy tych rzeczach Michała Batiuka na straży i natychmiast posłał po żandarma do Jaryczowa, który przybywszy około południa, fakt odnalezienia porzuconych sukni X. Tchórznickiego urzędownie skonstatował. Tego samego wtorku przed południem wysłała Marya Strzelecka Mikołaja Sysaka po siostrę swą Anielę Kielanowską do Kozłowa i ta też około 3 godz. po południu bezpośrednio po przyjeździe Aleksandra i Władysława Strzeleckich i X. Antoniego Królickiego do Kukizowa przybyła. Wszyscy odwiedzili wtedy księdza Tchórznickiego, który zupełnie przytomny powtarzał na zadane sobie pytania, iż nie wie, co się z nim stało. Wtedy to (więc we wtorek po południu) oznajmiła Marya Strzelecka siostrze swej Anieli Kielanowskiej w cztery oczy, że poprzedniego dnia w poniedziałek po południu, gdy rozchodziło się o zapłacenie Dra Schmidta, X. Tchórznicki, sam wyjąwszy pieniądze z komódki, prosił ją, by jego pieniądze do siebie w przechowanie zabrała, ona tego jednak nie chciała uczynić, mówiąc, że za dużo się ludzi kręci, że mogliby podpatrzeć, że ona ma u siebie pieniądze i że jeszczeby ją zamordowali. Kielanowska odjechała do Moszkowa, a tego dnia, czy też następnego, wręczyła Marya Strzelecka X. Antoniemu Królickiemu klucz od szafy X. Tchórznickiego w przechowanie bez wszelkich dalszych wyjaśnień. Pod wieczór we wtorek zjechała komisya sądowa. Natychmiast przystąpiono do oględzin sądowo-lekarskich X. Tchórznickiego i stwierdzono:

1) nad prawem okiem tłuczoną kabłąkowatą ranę 3½ ctm. długą, do okostnej drążącą;

2) nad nosem rana na 4½ ctm. długa o nierównych brzegach, do okostnej sięgająca, o sinem otoczeniu;

3) oko prawe na powierzchni dłoni podbite, powieki opuchnięte, a na gałce ocznej wybroczyny.

4) oko lewe podbite, opuchnięte;

5) nad lewą skronią rana w kształcie litery Y, na 1½ ctm. długa, o równych ale tłuczonych brzegach, do okostnej drążąca, ze złamaną blaszką kości czaszkowej;

6) na lewym policzku u dolnej szczęki lewej ranę 1½ ctm. długą, a nad nią starcie skóry na 3 ctm. długie, o sinem otoczeniu;

7) na szyi z prawej strony kilka sińców małych, pochodzących od ucisku palcami;

8) na lewej piersi około drugiego żebra, siniec wielkości dłoni, a w środku tegoż odgraniczonę miejsce kształtu kwadratowego o bokach dwucentymetrowych;

9) na prawej piersi około czwartego do piątego żebra, siniec 15 ctm. długi, 5—8 ctm. szeroki, a w pośrodku tegoż znów widoczne odgraniczenie ciemne kształtu kwadratu o 3 ctm. bokach;

10) nad prawą sutką piersiową znak kwadratowy o 3 ctm. bokach;

11) a nad temi podobny siniec z obrzękiem;

12) na wewnętrznej stronie przedramienia prawego siniec wielkości dłoni.

Badany X. Tchórznicki żalił się na ból w połyku, przytomność jego zupełnie była zachowaną. Orzeczenie lekarzy sądowych podówczas wydane, a pod d. 10 listopada z. r. uzupełnione, stwierdziło:

„że rany na głowie, zadane kantowatem narzędziem, np. ostrzem młotka, stanowią ciężkie uszkodzenia, z niebezpieczeństwem dla życia połączone“;

„że ślady znalezione na szyi pochodzą od ucisku silnego opuszkami palców i stanowią uszkodzenie również dla życia niebezpieczne“;

„że since rozległe na piersiach, połączone ze złamem drugiego prawego żebra, stanowiące ciężkie uszkodzenie, pochodzą prawdopodobnie od narzędzia o małej czworobocznej powierzchni, np. od obuchu młotka“;

„że wobec ciężkiego młotka, jako przypuszczalnego narzędzia czynu i prowadzonego z góry i mniejszy wysiłek sprawcy, był zdolny do spowodowania ran znalezionych“;

„że wobec braku wszelkich śladów odporu, wobec faktu, iż poszkodowany wcale nie pamięta szczegółów napadu, wreszcie wobec znacznej senności jego po napadzie „w połączeniu z doznanemi wymiotami,“ wysokie zachodzi prawdopodobieństwo, „iż X. Tchórznicki przed czynem został odurzony np. rumem lub podobnym narkotykiem w małej dawce, następnie zaś ręką duszony i młotkiem pobity“;

„że straciwszy kompletnie przytomność, mógł w sprawcy obudzić mniemanie, iż już nie żyje“;

„że wreszcie wręcz nieprawdopodobnem, a nawet niemożliwem, by X. Tchórznicki po wypadku w poniedziałek po południu mógł był wstać z łóżka i do pierwszego pokoju swego się udać, i tu własnoręcznie pieniądze z komórki wyjmować.“

Wobec tego orzeczenia nie było więc wątpliwości dla sędziego śledczego, iż na X. Tchórznickim dokonano zamachu zbrodniczego, zwłaszcza, że zatem przemawiały szczegóły już podówczas wiadome jakoto: że drzwi pomieszkania jego zastano otwarte, że dostrzeżono brak jego ubrania, we wtorek w części odszukanego i brak pieniędzy ze spodni, z kamizelki itp. Oględziny miejsca wypadku zaś w dniu 1 sierpnia (we środę) przeprowadzone a następnie uzupełnione, sprawdziły rozliczne ślady krwi w mieszkaniu X. Tchórznickiego, prócz tego zaś nic innego coby mogło posłużyć do wykrycia sprawcy, bo okna mieszkania zastano wszystkie zamknięte, prócz poruszenia ubrania, żadnego nie dostrzeżono nieładu a co najważniejsza, nie dostrzeżono by sprawca czy to w szafach, komódce itp. sprzętach czynił był jakie poszukiwania, by wogóle takowe wybił, lub uszkodził. Gdy nadto tak Marya jak i Aleksander Strzeleccy na wyraźne zapytanie sędziego śledczego oświadczyli, iż oprócz rzeczy nic nie brakuje, że nawet zegarek i drobna moneta na kastliku pozostały, że w szafach znajdują się suknie tak X. Tchórznickiego, jak i Strzeleckich, nie widział się sędzia śledczy spowodowanym do szczegółowej rewizyi tych przedmiotów, mianowicie do przejrzenia szaf i komódki w pokojach X. Tchórznickiego. O tem, by X. Tchórznicki klucz do szafy lub nawet pieniądze i efekta swoje był powierzył komu w przechowanie, podówczas ani Marya Strzelecka, ani X. Antoni Królicki ani słowem nie wspomnieli! Przesłuchując następnie Maryę i Aleksandra Strzeleckich, jako najbliższych i najważniejszych świadków, dowiedział się sędzia śledczy o podejrzeniach Aleksandra Strzeleckiego, które z jednej strony skierowały się przeciw znanemu złodziejowi Ołeksie Mostiukowi, (zwłaszcza, że X. Tchórznicki w pierwszej chwili podobne czynił przypuszczenie) z drugiej strony przeciw Janowi Łuciowi i murarzom Janowi Merunowiczowi, Wincentemu Krajewskiemu i Michałowi Batiukowi, z których też na razie pierwszych trzech aż do wyjaśnienia uwięziono mimo wypierania się wszelkiej winy z ich strony. Sędzia śledczy nie mając na razie bliższych danych, wcale zaś nie przypuszczając, by X. Tchórznickiemu zrabowano większą kwotę, by mianowicie Strzeleccy jakikolwiek udział mieli w czynie, przesłuchawszy sługi dworskie co do szczegółów wykrycia wypadku wyjechał we środę, t. j. 1 sierpnia 1888 r. w nocy z Kukizowa, tak że wogóle tamże tylko 30 godzin urzędował i jednę tylko noc z 31 lipca na 1 sierpnia 1888 r. w drugiej połowie oficyn, tuż obok mieszkania X. Tchórznickiego położonych, składających się ze sionki i 2 pokojów przepędził. Po jego odjeździe czyniła c. k. żandarmerya dalsze poszukiwania, w Kukizowie zaś pozostali Aleksander i Władysław Strzeleccy, a wnet około 4 sierpnia zjechał zięć Maryi Strzeleckiej Jan Kochanowski ze synem Stanisławem, ostatni dwaj nocowali we dworze Maryi Strzeleckiej, obaj pierwsi zaś w oficynach obok X. Tchórznickiego w tak zwanym obecnie lokalu komisyjnym. X. Tchórznicki pozostawał odtąd pod opieką służby dworskiej, mianowicie zaś, 80 letniego Jana Kalinowskiego; dalszej opieki, mianowicie lekarskiej, nie użyczono mu. W kilka dni po wypadku (dnia nie zdołano stwierdzić) zaczął X. Tchórznicki — jak to sama Marya Strzelecka przyznaje — fantazować, majaczyć. O czem on majaczył, nie wiedzieć, to pewna atoli, iż ciągle domagał się przeniesienia do domu Maryi Strzeleckiej. Znaczenia tego nikt nie umie wytłmaczyć, a tem mniej wytłumaczonem, dlaczego Marya Strzelecka, ulegając tym rzekomym majaczeniom, zarządziła przeniesienie X. Tchórznickiego do domu, ale i to nie do swego pokoju, lecz do garderoby. Tu posiedział X. Tchórznicki chwilę, podano mu bulion w obecności X. Antoniego Królickiego i służby. X. Tchórznicki atoli nie zadowolił się tem i domagał się przeniesienia do pokoju Maryi Strzeleckiej. Temu życzeniu nie uczyniono już zadość, ale odniesiono X. Tchórznickiego napowrót do oficyn jego, a Marya Strzelecka twierdzi, że wtedy dopiero oddała X. Królickiemu klucz od szafy, jaki jej rzekomo powierzył X. Tchórznicki, popadając tem samem nietylko w sprzeczność z zeznaniem X. Królickiego, ale i zeznaniem własnem późniejszem, wedle którego ów klucz przedtem X. Królickiemu wręczyła. W niedzielę dnia 5 sierpnia z. r. bawiły się dzieci Wasyl i Michał Mostiuk, tudzież Wasyl Merunowicz i Jan Kwasik pod mostem wiejskim w Kukizowie o 1.000 kroków od dworu kuzikowskiego oddalonym, a w pobliżu mieszkań Jana Merunowicza, Ignacego Polańskiego i Wincentego Krajewskiego położonym i znalazły tam próżny skórzany pularesik, który następnie jako własność X. Tchórznickiego poznany, a który wraz z kwotą około 75 zlr. i kuponem na 21 zlr. opiewającym ze spodni zrabowanych X. Tchórznickiemu przepadł był. Tego samego dnia, łapiąc ryby w potoku, odszukał Paweł Kaźmirowicz tuż obok sterty leżącej na łąkach kukizowskich w oddaleniu ⅛ mili od Kukizowa a w stronie ku Ceperowie, w wodzie leżący stary wierzchni surdut, wydobył go z wody w obecności przechodzącego tamtędy właśnie Józefa Merunowicza i tegoż żony, ostatni przeszukał kieszeni takowego, odnalazł w takowych tylko kilka ślimaków, w dowód, że surdut dłuższy już czas leżał w wodzie. Surdut zabrano do wójta i stwierdzono że jest własnością X. Tchórznickiego, również przedmiot rabunku na nim dokonanego. W jaki sposób te przedmioty w takiem oddaleniu od dworu znalazły się, nie wyjaśniono, to pewne jednak, że przez sprawcę rabunku tak samo jak i suknie w masztarni znalezione, zostały porzucone. Ale i ta okoliczność nie przyczyniła się na razie do wykrycia śladów, właściwego sprawcy czynu.

Sędzia śledczy wobec ujemnego wyniku śledztwa, przeprowadzonego na razie przeciw wymienionym poprzednio czterym osobom (Łucio, Merunowicz, Batiuk, Krajewski) wyjednał pod dniem 6 sierpnia z. r. na mocy odnośnej uchwały Izby radnej, wydelegowanie ajenta policyjnego Piotra Szpanga do Kukizowa, wychodząc z założenia, iż jedynie tą drogą poufnych dochodzeń zdoła dotrzeć do dalszych poszlak. Piotr Szpang przybył 7 sierpnia z. r. sam do Kukizowa i zastał tu prócz rodziny Strzeleckich także i Władysława Strzeleckiego i rozpoczął skrzętne dochodzenia, śledzony atoli na każdym kroku przez służbę dworską. Przeszukując dnia 9 sierpnia ściśle pomieszkanie X. Tchórznickiego, nie odszukał nic szczególnego, prócz książeczki notatkowej X. Tchórznickiego na szafie w 1 pokoju i przemoczonego listu Emilii Kochanowskiej (córki Maryi Strzeleckiej) pod kuchnią nową w 1 pokoju (bezpośrednio przed wypadkiem postawioną).

Natomiast przeszukując także t. zw. lokal komisyjny, odszukał tamże ślady krwi na drzwiach, na piecu — ostatnie przedstawiające dokładny odcisk 3 palców skrwawionych. W piecu lokalu tego (w którym nawet ubiegłej zimy nie palono), w którym lokalu aż do przybycia komisyi sądowej dnia 31 lipca nikt nie mieszkał, a który według zeznań służby zazwyczaj zamknięty stał, odszukał Szpang resztę spalonych cienkich papierów, pochodzących z rachunku kantoru Liliena et Sokala, pozostawił je atoli w piecu. W kilka godzin później (podpatrywany ciągle przez służbę) nie zastał już w piecu tych resztek wraz z popiołem — uprzątnięto je w sposób tajemniczy.

Poszukując atoli dokładniej jeszcze, wydobył z głębi pieca jeszcze kilka resztek takich samych rachunków, tak samo rubrykowanych, 3 zapałki, a nadto i dwa kawałki czarnej wstążki jedwabnej, zwykle używanej dla obojczyków księżych. Przedmioty te przechował jako lico sądowe i wtedy już obudziło się w nim podejrzenie, ażali te resztki nie pochodzą ze zbrodniczego zamachu.

Odtąd też zwrócił on uwagę swą już i na rodzinę Strzeleckich, zaczął badać ich stosunki majątkowe, doszedł do rezultatu, że są zadłużeni, że nie mają kredytu, a świadek Mendel Schnapper z Jaryczowa wyraził nawet przypuszczenie: „pieniądze poszły do wyższej izby“, rozumiejąc pod tem Strzeleckich.

Aleksander Strzelecki, pytany o psa, który przed wypadkiem zginął, wyraził się przed nim: „że psy go nie lubiały, osobliwie ów żółty, że mówił nawet matce, iż psa tego zastrzeli, że następnie matka pytala go nawet, czy sam psa tego nie zastrzelił“. Aleksander Strzelecki wręczył mu nawet 9 sierpnia banknot na 1 zlr. poplamiony, jako możliwe lico sądowe twierdząc, iż takowy pochodzi od ekonoma Chotinera — bodaj czy w ten sposób nie starał się odwrócić podejrzenia na inne osoby.

W nocy z 10 na 11 sierpnia z. r. wracając ze wsi na nocleg do lokalu komisyjnego około godziny 9-tej‘ dostrzegł Szpang światło w pomieszkaniu X. Tchórznickiego, doleciały jego uszu modlitwy, a po chwili wezwał go Aleksander Strzelecki do X. Tchórznickiego z tem, iż X. Tchórznicki umierający, że chciałby komodę i szafę X. Tchórznickiego opieczętować pieczęcią parafialną! I to dopiero teraz! W obecności X. Antoniego Królickiego, Aleksandra i Władysława Strzeleckich przystąpił Szpang do komódki, przekonawszy się, iż wierzchnia część takowej tylko gwoździem założona, otworzył takową i zabrał z niej jedynie tą samą wstążkę obojczykową, jaką wprzód z pieca lokalu komisyjnego był zabrał. Nie przeszukując dalej ani komody, ani szafy w 1-szym pokoju stojącej (zwłaszcza, że na pytanie Aleksander Strzelecki twierdził, iż tamże znajdują się tylko suknie), opieczętował Szpang pieczęcią parafialną komodę i szafę, zachowując tylko ową wstążkę obojczykową jako lico sądowe. W dniu 13 sierpnia w czasie, kiedy żandarmi Jamrog i Habrat czynili na miejscu poszukiwania, skorzystał Szpang z tej sposobności i w obecności tychże, niemniej X. Antoniego Królickiego (Marya Strzelecka odmówiła swej obecności), otworzył Szpang poprzód już opieczętowaną komodę, aby zabrać z niej dwie odezwy tutejszej Kasy oszczędności z roku 1874 i 1875, które pierwszym razem tam widział, a obecnie do śledztwa zdawały mu się potrzebne. Wtedy to za dnia dostrzegł on na wewnętrznej stronie komody i na szufladach ślady wytartej krwi; znalazł nadto (prócz powyższych odezw) także ponadto jeszcze rachunki kantoru Sokala i Liliena, jakiego pierwszym razem nie widział, a który prawdopodobnie później, przez istniejącą szparę do komody wrzucono. Te okoliczności obudziły w Szpangu podejrzenie, iż X. Tchórznickiemu zrabowano i papiery wartościowe, a dla zatarcia śladu rachunki odnośne w piecu lokalu komisyjnego spalono. Wtedy doszło też do jego wiadomości (w sposób dotąd niewyjaśniony), że X. Antoniemu Królickiemu powierzyła Marya Strzelecka klucz od szafy X. Tchórznickiego, natychmiast przeto odebrał ów klucz od X. Królickiego i wręczył go obecnym żandarmom.

Tu zaznaczyć należy, że w czasie bytności Szpanga, tenże spostrzegł ciągłe narady między Strzeleckimi, pewien niepokój, źle ukrywany, a co więcej — zadziwiły go ciągłe przejażdżki. Dnia 9-go sierpnia wyjechał Aleksander Strzelecki do Lwowa, a wrócił w nocy 11-go sierpnia; 12-go sierpnia znów wyjechał do Lwowa, a wrócił w nocy 15-go sierpnia. 13-go sierpnia wyjechał Władysław Strzelecki, za nim Aleksander Strzelecki 16-go sierpnia, a w nocy 17-go sierpnia wrócili obaj do Kukizowa; 20-go sierpnia wyjechała Marya Strzelecka z Aleksandrem Strzeleckim do Lwowa, wrócili tego samego dnia wieczorem o godzinie wpół do 9-tej; tej samej nocy o godzinie 11-tej (więc 20-go sierpnia wyjechali znów Aleksander Strzelecki i Władysław Strzelecki do Lwowa, a 21-go sierpnia wieczorem wrócił już tylko Aleksander Strzelecki). Były to przejażdżki, które wcale nie licowały z wrzekomym zamiarem Aleksandra i Władysława Strzeleckich, niesienia pomocy i spokoju matce Maryi Strzeleckiej, wystraszonej ostatniemi wypadkami rozboju — miały one głębszą przyczynę i prawdziwszą! Co zresztą uczyniono w tym czasie dla ofiary wypadku — dla X. Tchórznickiego?

Dnia 8-go sierpnia odwiedzając go, zastał go Dr Schmidt wprawdzie w gorączce, ale rany wybornie się zabliźniały, wobec nadzwyczaj silnej jego konstytucyi; natomiast jednak dostrzegł brak wszelkiej opieki najprostszej — strugi kału rozlewały się po pokoju, a odór tak straszny zalegał pokój, iż Dr Schmidt, jako lekarz, przywykły do tego, nie mógł tego znieść. Zapytana Marya Strzelecka oświadczyła Dr Schmidtowi, że tylko raz jeden wodą karbolową zmywała rany X. Tchórznickiego; o tem zaś, by mu podawano zapisane poprzód lekarstwa, ani wspomniała. Wedle świadectwa zaś Kazimierza Tchórznickiego, zastał tenże, przybywszy 12-go sierpnia do Kukizowa, X. Tchórznickiego w wielce zaniedbanym stanie, a zwróciwszy na to uwagę Maryi Strzeleckiej otrzymał odpowiedź, „iż X. Tchórznicki nie pozwala nic robić.“ W tym samym stanie widzieli jeszcze 24-go sierpnia z. r. Dr Gostyński i Dr Lukas, odwiedzający X. Tchórznickiego, niemniej Dr Lech i sędzia śledczy, przed którym X. Tchórznicki użalał się na brak wszelkiej opieki. Tak to opiekowała się przyjaciółka i jej syn, taka to była pomoc w nieszczęściu choremu udzielona, którego majątku około 80,000 zlr. (jak to poniżej się okaże) spoczywało w ich ręku!

Jeżeli X. Tchórznicki dotąd żyje — to zaiste nie tym osobom to zawdzięcza, ale raczej Opatrzności, żelaznym siłom żywotnym, a w części i opiece, jaką dopiero władze dla niego ustanowiły.

O spostrzeżeniach w dniu 7-ym sierpnia w Kukizowie zrobionych, doniosła żandarmerya pod dniem 15 sierpnia, nadto ajent Piotr Szpang osobiście sędziemu śledczemu we Lwowie. Wskutek tego zjechał sędzia śledczy w dniu 16-tym sierpnia z. r. do Kukizowa ponownie. Dowiedziawszy się o tem, iż X. Królicki oddał Szpangowi klucz od szafy, przez Maryę Strzelecką w dniu 31-ym lipca lub 1 sierpnia (więc w czasie pierwszej bytności komisyi sądowej) jeszcze wręczony, a przekonawszy się, że klucz ten wprawdzie nadaje się do komody, szafy jednak mimo wysiłku nie otwiera, wezwał Maryę Strzelecką do wyjaśnienia pochodzenia tego klucza. Marya Strzelecka w dniu 16-tym sierpnia odpowiedziała: „że klucz ten wzięła po wypadku ze szafki nocnej X. Tchórznickiego, że to jej klucz od szafy, w której stare kontrakta i papiery przechowane, że oddała go X. Królickiemu, aby co nie zginęło.“ O tem, by X. Tchórznicki posiadał jaki majątek, by jej część takowego powierzył, ani wspomniała. Nawet jeszcze w dniu 20-tym sierpnia, gdy sędzia śledczy w otwartej szafce nocnej X. Tchórznickiego odszukał kwotę 1 zlr. 40 cent. i o tem Maryi Strzeleckiej oznajmił, takowa ani słowa na to nie odpowiedziała — a przecież widząc poszukiwania za pieniądzmi, cóż łatwiejszego, jak powiedzieć prawdę wobec sędziego śledczego? Sędzia śledczy mając już niejakie dane do podejrzywania Strzeleckich o udział w zbrodni, przesłuchał czem rychlej resztę służby dworskiej. Stwierdził fakt i miejsce pochodzenia przedmiotów zrabowanych — sprawdził, że nietylko w pierwszym pokoju X. Tchórznickiego znajdują się ślady wymytych, rozległych plam krwi tuż przy samej komodzie, ale i w lokalu komisyjnym (zazwyczaj zamkniętym) ślady widoczne krwi, na futrynach drzwi, na podłodze aż w drugim pokoju i odszukał jeszcze niedopałki rachunku kantoru Sokala i Liliena z pismem X. Tchórznickiego w piecu.

W dniu 20-tym sierpnia stara się sędzia od X. Tchórznickiego wywiedzieć, gdzie przechowywał klucz od szafy? czy i jakie miał efekta wartościowe? Na pierwsze pytanie dawał on różne odpowiedzi, na drugie zaś twierdził, iż posiadał obligacye i książeczki Kasy oszczędności w komodzie, że pożyczał pieniądze Strzeleckim. Wtedy to zniechęcony pytaniami, zapytał obecnego ajenta Szpanga: „kto ci panowie? szukają, a nic nie znaleźli;“ gdy zaś Szpang go zapewniał, że wszystko już znaleziono, odpowiedział X. Tchórznicki: „ale moich książeczek szparkasy nie ma.“

Te dane wzmocniły jeszcze podejrzenie w oczach sędziego śledczego. Dowiedziawszy się zaś, że 20 sierpnia Marya i Aleksander Strzeleccy wyjechali nagle do Lwowa, wezwał z jednej strony pod d. 20 sierpnia telegraficznie tutejszą Dyrekcyę policyi do czuwania nad Strzeleckimi, z drugiej zaś strony tutejszą Prokuratoryę państwa, by wobec niespodziewanego zwrotu śledztwa i odkrytych poszlak wyrafinowanej zbrodni, delegata swego bezzwłocznie do ustnego porozumienia się z sędzią śledczym wysłała.

Marya Strzelecka wróciła 20 sierpnia p. r. wieczorem do Kukizowa, wreszcie około godz. 1 w południe 21 sierpnia przybył do Kukizowa zastępca prokuratora państwa dr. Edward Sumper. Sytuacya zmieniła się nagle, położenie bez wyjścia dla Strzelickich; boć trudno, by o tem wszystkiem nie wiedzieli. Wtedy to spostrzegł sędzia śledczy, że Marya Strzelecka na krótką chwilę wbiegła pospiesznie do mieszkania ks. Tchórznickiego, a ztąd do lokalu komisyjnego, wzywając sędziego śledczego, by czem rychlej udał się do ks. Tchórznickiego, bo ten ma coś ważnego do powiedzenia. O godzinie 1½ w południe udał się sędzia śledczy tamże, i tu wobecności Maryi Strzeleckiej i na jej pytanie powiedział: „że klucz oddał pani dziedziczce po pomordowaniu, że książeczki oszczędności miał w kieszeni w spodniach, zaś obligacye w komodzie, czy w kuferku“. Więcej ani słowa nie powiedział. Sędzia śledczy przystąpił więc, na życzenie Maryi Strzeleckiej, zaraz do jej przesłuchania. I otóż co zeznała?

Wyjawiła tajemnicę, którą dotąd na szkodę dla sprawy karnej taiła! Zeznania jej ważne, streszczają się w następnem: »w dniu 30 lipca z. r. gdy przyszło płacić Dr Schmidtowi kazał X. Tchórznicki oddalić obecnych, uczyniłam to, i polecił mi, bym z komody z pod szufladki górnej wyjęła pieniądze. Nie mogłam ich tam odszukać, wtedy wstał X. Tchórznicki z łóżka, wyjął 3 banknoty po 50 zlr. 1 po 5 zlr. a 2 po 1 zlr. razem 157 zlr. i oddał mi, abym 25 zlr. zapłaciła lekarzowi, 2 zlr. użyła na lekarstwa, a resztę na inne potrzeby; następnie wróciwszy do łóżka, wyjął z nocnego kastlika klucz i mówi w cztery oczy do mnie: »oddaję pani kluczyk, dziś nie, bo dużo ludzi się kręci — jutro rano, gdy nikogo nie będzie, papiery ze szafy niech pani powynosi do siebie« wtedy domagałam się, by to uczynił wobec świadków, bo może sprawcy już co zabrali«, ale na to X. Tchórznicki: »a któż? ja słaby, niech dobrodziejka na to nie uważa«. Wyjęłam klucz, nie mówiąc o tem nikomu. Dopiero we wtorek rano wysłałam Józefa Hudyna z pokoju X. Tchórznickiego, otworzyłam szafę w pierwszym pokoju stojącą, wyjęłam pakiet z obligacyami i zaniesłam takowy do lokalu komisyjnego do drugiego pokoju na łużko rzuciłam, znów otworzyłam paczkę arkuszów kuponowych wraz z rozrzuconymi poodcinanymi już kuponami i w to samo miejsce zaniosłam, widząc jednak i zadawnione między temi kupony, wybrałam je, wróciłam po raz trzeci, otworzyłam górną część komody i tam te kupony włożyłam, następnie otworzyłam znów szafę, wyjęłam z poduszki w szafie pakiecik, wyglądający z niej, ten ostatni schowałam do kieszeni i udałam się z nim wprost do domu.«

»Tegoż samego wtorku w południe gdy kucharz służba i murarz się rozeszli, wyniosłam niespostrzeżenie wszystkie zabrane efekta z lokalu komisyjnego do mego pokoju i tam schowałam je nie licząc w mojej walizce, gdzie dotąd się znachodzą, przekonałam się tylko, że do kieszeni zabrałam częki banku hipotecznego, wiedziałam, że w tej samej szafie są i książeczki oszczędności, byłabym i je zabrała, ale brak mi było czasu. Dając mi klucz w poniedziałek, powiedział X. Tchórznicki: »niech pani zabierze do siebie, jak będę żył to mi pani odda, a jak umrę«... machnął ręką z góry na dół.«

»W kilka dni po odjeździe komisyi X. Tchórznicki w gorączce fantazując, domagał się przeniesienia go do dworu, przy tej sposobności wręczyłam klucz X Antoniemu Królickiemu, aby go wziął do siebie, bo przy księdzu siedziało po kilku ludzi; ksiądz się zrywał i wiedziałam że nie będę mogła pójść więcej do szafy«.

»Dziś przed południem przysłał X. Tchórznicki po mnie Jana Kalinowskiego, a poleciwszy mi oddalić Kalinowskiego i drzwi zamknąć, powiedział: »napadają mię, abym powiedział, co z tem zrobić?«

»Wtedy odparłam X. Tchórznickiemu, że trzeba prawdę powiedzieć, że ksiądz mi klucz dałeś i kazałeś wszystko zabrać, a gdy X. Tchórznicki na to pozwolił, wbiegłam do lokalu komisyjnego celem odebrania zeznań od X. Tchórznickiego«.

»Przy pierwszej bytności komisyi sądowej i dotąd zatailam to, bo byłam związaną słowem, a gdy mię dziś zwolnił ksiądz od tego, zeznałam prawdę«.

Po tych zeznaniach udał się sędzia śledczy do pomieszkania Maryi Strzeleckiej, tu w obecności zięcia swego Jana Kochanowskiego, wydobyła ona z kufra, pod stołem w swej sypialni stojącego pakiet a raczej poszewkę białą, tasiemką zawiązaną

i oddała takowy sędziemu śledczemu, zastrzegając sobie prawa do papierów wartościowych tamże znajdujących się, wynikające z ustnego rzekomego oświadczenia X. Tchórznickiego.

Znaleziono w tym pakiecie: 1) obligacyę indemnizacyjną na 5.000 zlr. 2) asygnaty banku hipotecznego na 36.500 zlr. 3) listy zastawne gal. tow. kredytowego ziemskiego na 33.000, 4) obligacye długu państwa na 650 zlr. ogółem efekta w wartości nominalnej na 75.150 zlr. w. a., wraz z odnośnymi arkuszami kuponowymi a nawet luźnymi, odciętymi kuponami zapadłymi nawet po 2—3 i więcej od jednej sztuki; prócz tego znalazły się tam także 5) arkusze kuponowy od obligacyj państwowego długu l. 175.924 na 1.000 zlr. która w r. 1885 jeszcze X. Tchórznickiemu skradziono i której amortyzacyę Dr Czemeryński w Wiedniu wdrożył, 6) arkusze kuponowe od listów zastawnych gal. Tow. kredyt. ziemskiego: Serya III. Nr 273. Serya III. Nr. 601, które to listy zastawne, nawiasem powiedziawszy opiewające na 1.000 zlr. później w posiadaniu X. Tchórznickiego jeszcze odszukano, 7) rewersy od 31 listu zastawnego Serya IV. Nr. 4.802 z 31 grudnia 1887 r. na 10 złr. opiewający. Wreszcie 21 sierpnia odjechał sędzia śledczy do Lwowa celem złożenia tych wartościowych papierów do depozytu karno-sądowego, przedtem atoli opieczętowane jeszcze szafę i komodę X. Tchórznickiego (11 sierpnia pieczęcią parafialną opieczętowane) także i pieczęcią sądową.

Wróciwszy do Kukizowa przystąpił bezzwłocznie 23 sierpnia do rewizyi w pomieszkaniu X. Tchórznickiego. W obecności Maryi Strzeleckiej i X. Antoniego Królickiego niemniej zastępcy prokuratora państwa Dra Sumpera, przekonano się, iż ani sędzia śledczy, ani Marya Strzelecka, ani też przywołany kowal Grzegorz Rawski, mimo wysilenia nie zdołali otworzyć zamku szafy w I pokoju stojącej za pomocą klucza od X. Antoniego Królickiego odebranego: a temuż poprzód przez Maryę Strzelecką wręczonego! Musiano przeto odbić zamek przemocą. W szafie tej odszukano w przedziałkach pojedynczych: 1) w toalecie 43 talarów, 2) w toalecie 8 talarów, 3) w cylindrze starym 100 zlr. w. a., 4) w książce t. z. »Liber ordinationis« 14 książeczek oszczędności na 19.632 zlr., 5) listy zastawne bez kuponów na 2000 zlr. w. a., 6) obligacye indemnizacyjne z kuponami na 7050 zlr. wal. austr., 7) w szparze za przedziałka ukryte asygnaty banku hipotecznego na 6400 zlr., 8) srebrnych monet na 60 zlr., 9) banknotami 40 zlr.

W komodzie zaś: 10) rewers Maryi Strzeleckiej na 2.000 zlr, 11) sitko pakfongowe, 12) rewers Bazylego Hołdopyna 50 zlr., 13) zegarek srebrny, (który po czynie na stole zastano, a później ajent Szpang do komody włożył). 14) 20 sztuk zadawnionych banknotów, 15) banknotami... 70 zlr. 16) dukatów sztuk 52 wartości 250 zlr! 17) korale. Ogółem przeto w efektach, w gotówce i w monetach w kwocie około... 35.000 zlr. przyczem zauważa się, iż stan książeczek oszczędności dawniej jeszcze obliczony, przedstawia obecnie niezawodnie wartość znacznie większą.

Wobec tych danych, a mianowicie także wobec okoliczności, iż z jednej strony Jan Kalinowski zaprzeczył, by 21 sierpnia X. Tchórznicki posyłał go był po Maryę Strzelecką, celem zwolnienia jej od tajemnicy wrzekomej, z drugiej strony wobec stanowczego zaprzeczenia samego X. Tchórznickiego, jakoby upoważnił był Maryę Strzelecką do zabrania jego majątku i przechowania go, a nawet by na wypadek śmierci takowy jej darował, wdrożono przeciw tejże Maryi Strzeleckiej i synowi jej Aleksandrowi Strzeleckiemu śledztwo wstępne z uwięzieniem śledczem w kierunku zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa. Postanowienie to było tem więcej uzasadnione, iż dopiero 24 sierpnia z. r. więc w 3 dni po 21 sierpnia, kiedy Marya te papiery wartości 75,000 zlr. złożyła i po przeprowadzonej w dniu 23 kwietnia rewizyi w mieszkaniu X. Tchórznickiego zgłosiła się znowu.

Marya Strzelecka u Sędziego śledczego, uzupełniając, względnie prostując, swoje pierwotne zeznania z 21 sierpnia zeznała, iż przy sposobności już przyznanego wybierania efektów X. Tchórznickiego zabrała: 1) z przedziału szafy jego 10 talarów, 2) z komody 27 dukatów, 3) z szufladki także 5 łyżeczek srebrnych z chochelką srebrną wraz z przedawnionemi kuponami, 4) z komody 212 talarów i t. p. monety i te przedmioty dopiero teraz (24 sierpnia) sędziemu wręczyła, dodając, iż wybrawszy talary, takowe do przygotowanego poprzód woreczka włożyła, w którym właśnie te przedmioty sędziemu oddaje.

Po przedsięwzięciu rewizyi domowej u obwinionych Strzeleckich, zarządzono pod dniem 24 sierpnia 1888 przeciw Aleksandrowi, pod dniem 26 sierpnia przeciw Maryi Strzeleckiej więzienie śledcze, w którem dotąd pozostają i przeprowadzono śledztwo.

Wyniki śledztwa, mimo wypierania się wszelkiej winy ze strony obwinionych, nie uchyliły podejrzenia przeciw walczącego, przeciwnie spotęgowały takowe tej miary, iż wniesienie oskarżenia stało się koniecznem.

Wobec wyż już naprowadzonych okoliczności stwierdzonych zeznaniem świadków i oględzinami sądowo-lekarskiemi, a częścią tłumaczeniem się samych obwinionych, nie ulega wątpliwości, iż w nocy z 29 na 30 lipca sprawcy dostawszy się do zamkniętego pomieszkania X. Tchórznickiego, tegoż w stanie bezprzytomnym, więc zdradziecko i znienacka napadli na łóżku leżącego, kilkakrotnie tępem kantowatem narzędziem, ciężkim najprawdopodobniej młotkiem na głowie i na piersiach ciężko uszkodzili, szyję jego ręką dusili do tego stopnia, iż X. Tchórznicki zupełnie ubezwładniony, krwią zalany, przedstawił im widok człowieka nieżywego, co wobec podeszłego wieku jego nawet sprawcy bardzo łatwo przypuścić mogli.

Jakkolwiek bliższe szczegóły samego napadu nie są znane, wynika to z oględzin i orzeczenia znawców, iż podobny zamach nie był podjęty li tylko w zamiarze wykonania jakiejś osobistej zemsty, w zamiarze tylko na uszkodzenie X. Tchórznickiego, ale w zamiarze pozbawienia go życia, boć przeciężkie rany i uszkodzenia na głowie, na szyi, na piersiach, zadane zazwyczaj mogą spowodować śmierć ofiary napadniętej, zresztą wobec tak znaleziono żadnych śladów, któreby wskazywały na jakikolwiek opór ze strony X. Tchórznickiego stawiany, a fakt, iż X. Tchórznicki kompletnie nie wié, kiedy? w jaki sposób? i przez kogo? został uszkodzony, popiera powyższy wniosek.

Okoliczność, iż X. Tchórznicki znalazł się nad ranem na ziemi obok łóżka, tłumaczy się najprawdopobniej tem, iż wracając zwolna do przytomności i chcąc się ratować, sam z łóżka się stoczył — i tu aż do rana i do czasu większego uprzytomnienia przeleżał — krwawiąc podłogę, drzwi i futrynę obok łóżka. Przypuszczenie zaś, jakoby sprawcy sami ściągnęli X. Tchórznickiego z łóżka i dopiero na podłodze leżącego mordowali, nie miałoby żadnej podstawy, z jednej strony bowiem byłaby taka akcya narażała sprawców na możliwy odpór i obronę X. Tchórznickiego, z drugiej strony narażały ich na utratę drogiego im czasu.

Zresztą w takim razie niezawodnie byłaby i pościel, np. kołdra, poduszka itp. spadła z łóżka, gdy przeciwnie stwierdzono, iż te przedmioty, równie jak siennik w ogóle całe posłanie łóżka zastano 30 lipca rano na łóżku, w zwykłym porządku, a jedynie koszula i poduszka były krwią zbroczone. Gdyby wreszcie nad ofiarą sprawcy byli się pastwili — na podłodze leżącą — w takim razie nieuknione były ślady uszkodzeń, a bodaj podbiegnięcia, sińce na dolnych częściach ciała, mianowicie na nogach, czego nie odnaleziono. Sprawcy działali atoli nadto i w zamiarze rozbójniczym, t. j. w zamiarze owładnięcia ruchomego majątku X. Tchórznickiego za pomocą tego gwałtu, osobie jego zadanego. Dowodzi to fakt, iż owej nocy zabrano z mieszkania X. Tchórznickiego suknie tegoż, a z niemi gotowkę około 95 zlr., kupon 21 zlr. przechowane w portmonetce, nadto kwotę 2 zlr. i rewers Aleksandra Strzeleckiego na kilkaset zlr., które to ostatnie przedmioty znajdowały się w pozostawionej przez sprawców kamizelce. Ale, co więcej, ze szafy i z komody zabrano tegoż efekta wartościowe, gotówką w baknotach, monety itp. przedmioty, wartości przeszło 80,000 zlr., z których ostatnich znaczną część odszukano, dotąd jednak brakuje gotówki około 5,000 zlr., a może i więcej.

Tym sposobem stwierdzono przeto przedmiotową istotę czynu, który ze względu na okoliczność, iż X. Tchórznicki szczęśliwym jedynie zbiegiem okoliczności — od sprawców niezawisłym — życia nie stracił, przedstawia się jako usiłowane skrytobójcze a zarazem rozbójnicze morderstwo z § 8, 134, 135 ustęp 1, 2 k. k., które w myśl § 138 k. k. i wobec nadzwyczaj obciążającej okoliczności, iż rabunku dokonano i równocześnie liczne ciężkie uszkodzenia (§ 152, 155 k. k.) X. Tchórznickiemu zadane (§ 145 k. k.) podpada karze dożywotniego więzienia. Szukając za sprawcami tej zbrodni, nasuwa się przedewszystkiem pytanie, na jakiego rodzaju sprawców stan rzeczy możliwie wskazuje? i to pytanie w toku śledztwa wszechstronnie starano się rozwiązać, badając wszelkie szczegóły, które do wiadomości doszły. Odpowiedź wypada jednak stanowczo, iż sprawcami nie mogli być ludzie obcy, prości wieśniacy, lub rzezimieszki zwykli. Twierdzenie to oparte na sposobie wykonania zbrodni, o ile śledztwem takowy stwierdzono. Doświadczenie bowiem i praktyka kryminalistyczna uczą, iż tego autoramentu zbrodniarze, wybierając się na podobną wyprawę, nietylko liczą się z możliwą obroną ofiary, ale i z możliwością odsieczy, przydybania na czynie przez domowników itp. osób. Uzbrajają się przeto zazwyczaj w broń lub narzędzia zbrodni, ciężkie, przydatne np. w koły, siekiery itp., ofiarę swą ranią zazwyczaj ciężkiemi nadzwyczaj razami i dopiero wtedy ustępują, gdy czaszka rozbita, żebra połamane, lub inne objawy okazują niewątpliwe nietylko na niemożebność dalszego oporu ze strony ofiary, ale nawet na niemożliwość rozpoznania ich osoby; zazwyczaj pozostanie po nich ślad spustoszenia w miejscu czynu, nieład, rozbite szafy, stoły.

To atoli w danym wypadku nie miało miejsca, nic podobnego nie dostrzeżono — przeciwnie wskazuje wszystko na to, iż za narzędzie użyto zwykłego ciężkiego młotka, którego odbicia wyraźnie nawet na klatce piersiowej pozostały, że tępem ostrzem młotka zraniono głowę i to bez użycia wielkiej siły, że dość niedołężnie duszono szyję ofiary, skoro mimo jej nieprzytomności i podeszłego wieku, ostatecznie jej nie zaduszono. Czyż prosty, silny chłop lub inny mężczyzna nawet młotkiem tylko godząc, nie byłby nim rozstrzaskał czaszki? — daleko głębsze, liczniejsze zadał rany? — nie byłby kolanami, butami więcej żeber złamał? — uszkodził wewnętrzne narządy, np. płuca, wątrobę? Czyż zresztą tego rodzaju sprawca, znając stosunki miejscowe — pod osłoną nocy i w czasie snu reszty służby dworskiej oddalonej od miejsca czynu działając — nie byłby w braku wszelkiej przeszkody zewnętrznej przy dostatecznym czasie więcej zrabował? Jeżeli taki sprawca czyn zamierzył, musiał niezawodnie wiedzieć, iż X. Tchórznicki posiada znaczny majątek i po takowy się właśnie wybrał: byłby więc niezawodnie porozbijał przedmioty, możliwie ukrywające ten majątek, np. szafę, komodę a nie byłby się zadowolił kwotą kilkudziesięciu zlr. nie byłby przecież obciążał się tak znaczną ilością bezwartościowych sukni a gdyby nawet je zabrał w nadziei, że w nich mieszczą się zaszyte lub schowane kapitały, byłby niezawodnie porozdzierał, porozpruwał te suknie, nie byłby wreszcie te same przedmioty bezwartościowe bez celu wszelkiego, dopiero w masztarni, w potoku, pod mostem i obok łąki kakizowskiej w dość znacznem oddaleniu porzucał, byłby przeciwnie takowe albo w mieszkaniu, albo w pobliżu takowego porzucił.

Takiemu sprawcy nie zależało wcale na tem, gdzie następnie znajdą te rzeczy.

Przypuszczenie zaś, jakoby ów obcy sprawca tylko z powodu spłoszenia itp. przeszkody nieprzewidzianej nie był w stanie dokonać czynów w całej pełni, zamiarem swym zakreślonej, w danym wypadku nie znalazłoby żadnej faktycznej podstawy. Nikt bowiem czegoś podobnego nie twierdzi, nie widział, nie słyszał — o zbrodni dowiedziano się dopiero d. 30 lipca rano. Cóż zresztą preszkadzałoby takiemu sprawcy zabrać bodaj srebrny zegarek, otworem na stoliku leżący? — a byłoby go spowodowało do zaprzątywania się przeszukiwaniem kieszeni od kamizelki pozostawionej, a wybieraniem z niej 2 zlr. i skryptu Aleksandra Strzeleckiego na kilkaset zlr., dla sprawcy takiego bezwartościowego, a nawet niebezpiecznego, możliwego środka późniejszego jego wykrycia. Możnaby zarzucić, iż przecież X. Tchorznickiemu zrabowano także gotówkę około 5,000 zlr., a tej nie odszukano. Ależ przecież stanowczo sam kilkakrotnie stwierdził X. Tchoznicki, że gotówkę, uzyskaną dnia 28 maja z. r. z wymiany kuponów w kwocie około 5,000 zlr. przechowywał w szafie, a względnie w komodzie — że nigdy ostatniemi czasy nie nosił przy sobie większej gotówki ani w ubraniu, ani na piersiach, ani w sienniku łóżka itp. nie przechowywał.

Czy byłby taki sprawca niszczył spisy efektów, zabierał rachunki? Na co? po co? i jakim sposobem byłby taki sprawca zachodził do t. zw. lokalu komisyjnego, tam śladami krwi znaczył podłogę i futrynę i palił w piecu papiery? — przecież lokal ten zawsze stał zamknięty, a po wypadku nie dostrzeżono rozbitych zamków u drzwi do takowego prowadzących. Prawda, możnaby zarzucić, iż na tydzień przed wypadkiem uprzątnięto psa żółtego, iż około 10 godziny wieczorem 28 lipca Jan Jajkiewicz dostrzegł pod cerkwią na ławce jakiegoś ciemno ubranego mężczyznę leżącego, a Michał Bilik (syn) słyszał w tym czasie w okolicy kościoła jakiś silny, niewytłumaczony dla niego świst! Czy można jednak przypuszczać, by zupełnie obcy sprawca miał sposobność do uprzątnięcia tego psa bez śladu? Przypuszczam: mógł w zamiarze przygotowania zbrodni struć tego psa, ale nie byłby go zabierał i ukrywał bez śladu.

Zaś sprawca z grona służby swojskiej nie potrzebował wcale obawiać się psa tego, bo pies go znał, nie przeszkadzał mu w wykonaniu zbrodni. Obcy zupełnie sprawca nie byłby na miejscu tak widocznem, a mianowicie w niedzielę uczęszczanem, przy samej drodze położonem, na ławce pod cerkwią wyczekiwał chwili czynu, byłby raczej w zaroślach ogrodu w pobliskim ostrowie, lub gdzieindziej snadniej znalazł bezpieczną kryjówkę. A cóż dziwnego świst w nocy niedzielnej, gdzie to chłopi, parobcy wracają z karczmy, od sąsiadów, częstokroć ze swawoli się nawołują itp.

Zresztą w toku całego śledztwa nietylko sędzia śledczy, ale ajent Spang i żandarmerya nie ustawali w poszukiwaniach, a żaden świadek nie podał najmniejszej okoliczności, któraby mogła wskazać, iż owej nocy kogoś obcego w Kukizowie widziano. Wartownicy gminni Andruch Merunowiec i Michał Wantuchtnikogo i nic podejrzanego owej nocy nie dostrzegli, nie słyszeli. Badając najskrupulatniej wszelkie okoliczności, a nawet podejrzenia i przypuszczenia, należy zastanowić się także nad następującem: Od roku 1885 nie popełniono na szkodę X. Tchorznickiego żadnej kradzieży, tem mniej podobnego zamachu. Ale i kradzież z d. 18 na 19 czerwca 1885 r. mimo wyroku zasądzajacego Abrahama Munio Wassera, okryta jest pewną tajemnicą, jest w niej coś zagadkowego.

Abrahama Munio Wassera mimo wypierania się winy zasądzono za tę zbrodnię, ale jedynie na tej okoliczności, iż w posiadaniu jego znaleziono tylko »werk,« więc sam mechanizm bez koperty, od złotego zegarka, jaki owęj nocy z 18 na 19 czerwca 1885 r. X. Tchorznickiemu skradziono. Już odsiadując karę 8-letniego ciężkiego więzienia, wniosł pod 21 czerwca 1886 r. tenże Munio Wasser prośbę o wznowienie śledztwa w kierunku jedynie tej kradzieży, jakkolwiek ową karę zadyktowano mu i za inne liczne a znaczne kradzieże; żądaniu temu odmówiono, jakkolwiek powołani przezeń świadkowie *alibi* jego owej nocy stwierdzili — odmówiono jedynie z powodu niewiarygodności tych świadków. Wobec innych dowiedzionych mu kradzieży byłaby owa prośba o wznowienie śledztwa nawet ze stanowiska samego Wassera bezcelową, nawet niepojętą, gdyby w tym kierunku sam nie był przeświadczony o swej niewinności. Innych sprawców w tej kradzieży nie wykryto, przeciwnie okazało się w toku wdrożonego postępowania amortyzacyjnego, iż skradzione wowczas obligi indemnizacyjne Nr 1166 i Nr 35388 à 1,000 zlr. niejaki Ascher Aszkenaze już w lipcu 1885 nabył w kantorze Sokala i Liliena we Lwowie, gdzie właśnie i Marya Strzelecka zazwyczaj interesa bankowe załatwiać zwykła, zaś Nr 4425 na 500 zlr. w d. 18 lipca 1885 znalazły się w posiadaniu trafikanta Wolfa Raaba w Samborze, który je pośrednio otrzymał od dzierżawcy dóbr Michała Winnickiego. Co najważniejsza, okazało się, iż obligacya indemnizacyjna Nr 1142 na 500 zlr., którą podówczas X. Thórznicki podał jako również skradzioną, dawno przed kradzieżą, bo w dniu 12 stycznia 1885 jako wylosowana przez Maryę Strzelecką została zrealizowaną. Co więcęj. Jakkolwiek X. Tchórznicki podówczas podał, iż skradziono mu także 2 książeczki Kasy Oszczędności na 100 zlr. i na 600 do 1,000 zlr., zapowiedzał tenże pod 20 czerwca 1885 r. w tut. gal. Kasie oszezędności, iż zaginęło mu w niewiadomy sposób 9 książeczek oszczędności na jego imię opiewających, a mimo to obecnie w jego szafie znaleziono wszystkie te same nawet Nra książeczek oszczędności, a nadto jeszcze 5 innych. Zważywszy, że z tych 5 ostatnich opiewa: 2 na imię dawnej jego gospodyni Maryi Barowicz, a 3 na jego własne imię, ale już po 18 czerwca 1885 r. wystawione, wynika, iż podówezas rzeczywiście wszystkie na imię X. Tchórznickiego wystawione książeczki zaginęły i jako takie zapowiedziane zostały. Zadziwia przeto, jakim sposobem wszystkie te same 9 książeczek później, a mianowicie teraz w ręku jego się znalazły — a to tem więcej, ile że wedle zapisków tut. gal. Kasy Oszczędności i dołączonych rewersów Marya Strzelecka osobiście na cztery z tych samych zapowiedzianych książeczek podnosiła pojedyńcze kwoty, a mianowicie: 1) 5 września 1885 r. Nr 44672 odsetki 54 zlr. 57 ct.; 2) 15 czerwca 1887 roku Nr 19156 odsetki 89 zlr. 68 ct.; 3) 6 sierpnia 1887 r.; Nr 9896 wyrównania 6 zlr. 53 ct. 4) 6 sierpnia 1887 Nr 19944 wyrównania 50 zlr. 25 ct., więc zaledwo w trzy miesiące po kradzieży z 18 na 19 czerwcą 1885, i to mimo pewnych trudności czynionych jej ze strony urzędników Kasy Oszczędności.

Te dane pozwalają bodaj przypuszczać, iż albo całą kradzież z 18 — 19 czerwca 1885 fałszywie przypisano obcym złodziejom (żydom jaryczowskim) albo co najmniej z drobnej kradzieży skorzystano, by wmówić w ks. Tchórznickiego, iż o b c y sprawca i efekta wartościowe wyż poszczególnione zabrał a natomiast nie kto inny, tylko Marja Strzelecka sama, lub jej spólnik efekta te zabrali i ukryli. Zbyt śmiałe może to przypuszczenie, ale znajduje ono poparcie w niemniej dziwnych szczegółach faktycznych. Ks. Tchórznicki zeznał 12 marca 1886 przy rozprawie głównej wobec c. k. Sądu obwodowego w Złoczowie przeciw Abrahamowi Munio Wasserowi wypowiedzianej, iż po tej kradzieży jakiś anonym zwrócił mu pocztą kwotę 300 zlr. z tem, iż czyni to skruszony spowiedzią. Widocznie więc uczynił to nie ż y d, ale chrześcianin. Niezwykły wypadek, by sprawca zwracał gotówkę! Nasuwa się tu pytanie, czy nie miał może podówczas ks. Tchórznicki pewne wątpliwości i czy nie chciano utwierdzić ks. Tchórznickiego w przekonaniu, że rzeczywiście nie s w ó j, ale obcy był sprawcą kradzieży? Niepojętą zresztą jest wincidentia kradzieży tej 18—19 czerwca 1885 z obecnem twierdzeniem Maryi Strzeleckiej, iż w samą wigilią przed tą kradzieżą miał jej ks. Tchórznicki wrzekomo, z obawy przed złodziejami, nieopieczętowany pakiet swoich efektów, wartości około 40,000 zlr. wraz z książeczkami oszczędności oddać w przechowanie, a dopiero w 2—3 miesięcy później od niej napowrót odebrał: dziwnem jest, iż obecnie znaleziony rewers Maryi Strzeleckiej na 2,000 zlr. wystawiony został po tej kradzieży, t. j. 4 sierpnia 1885. Wiadomem jest, iż ks. Tchórznicki posiadał wówczas znacznie większy majątek, jak 40,000 zlr., jeżeliby więc chciał majątek deponować u Maryi Strzeleckiej, byłby przecież cały, a nie tylko $^1/_5$ część jej w przechowanie powierzył. Przypuszczenie więc z tego: że Marya Strzelecka, wiedząc, iż ks. Tchórznicki opuszcza parafię kukizowską, że może z Kukizowa się wyprowadzi, a tem samem ujdzie jej z rąk majątek, który po nim odziedziczyć się spodziewała, albo osobiście, albo w porozumieniu z bezpośrednim sprawcą kradzież ową z 18—19 czerwca 1885 dokonała, albo z takowej korzystając, resztę papierów zabrała; — że następnie jednak z niewyjaśnionych powodów widziała się zmuszoną — łup w jej ręku pozostały — zwrócić lub podsunąć ks. Tchórznickiemu.

Ponieważ sam ks. Tchórznicki na wiadomość o odszukaniu książeczek oszczędności w r. 1885 zaginionych, nie umie tego wytłumaczyć, dodając: »może mi kto podrzucił«. Co najmniej jednak pozostaną atoli powyż naprowadzone dane nierozwiazaną zagadką! A teraz dalszy fakt kradzieży. Wyrokiem tutejszego c. k. Trybunału z 4 lutego 1886 został Ołeksa Mostiuk z Kukizowa, obok innych drobnych kradzieży kartofli i t. p., także uznany winnym kradzieży wieczorem 4 grudnia 1885, usiłowanej na szkodę ks. Tchórznickiego, i za to na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia zasądzony. Podówczas nie skradziono nic ks. Tchórznickiemu. Stwierdzono tylko, iż sprawca wybiwszy okno do ogrodu, dostał się do mieszkania ks. Tchórznickiego, — a ten wracając właśnie do domu, złodzieja spłoszył.

Cały dowód winy wypierającego się Ołeksy Mostiuka, a przyznającego jedynie, iż wówczas szedł obok dworu, opierał się wówczas na zeznaniach Iwana Łucia, który miał widzieć Mostiuka w tej chwili przesadzającego płot około mieszkania ks. Tchórznickiego i szybko uchodzącego. Fakt więc i tej kradzieży nie dozwala wyprowadzenia dalszych wniosków, co do sprawy obecnej zbrodni, był to fakt odosobniony — kradzież tylko usiłowana. Od tego czasu ks. Tchórznickiego nie okradano. W toku obecnego śledztwa, zaraz w pierwszych chwilach skierował Aleksander Strzelecki, a nawet ks. Tchórznicki podejrzenie o sprawnictwo tej zbrodni rozbójniczego morderstwa na osobę Ołeksy Mostiuka, zwłaszcza, iż tenże już poprzednio (1 grudnia 1885) usiłował okraść ks. Tchórznickiego, że dopiero 4 sierpnia 1887, po ukończeniu kary, do Kukizowa powrócił, a nawet po powrocie miał się odgrażać na ks. Tchórznickiego. Gdy atoli natychmiastowa rewizya u Ołeksy Mostiuka ani w jego domu, ani na jego osobie nie wykryła żadnych śladów zbrodni, gdy żona jego *alibi* owej nocy niewątpliwie stwierdziła, — gdy nadto pogrożki rzekome, raczej jako objaw niechęci ku ks. Tchórznickiemu, aniżeli za zapowiedź otwarcie głoszoną w przyszłości zamierzonéj, tak ciężkiej zbrodni, uważać mozna, odpada wszelka podstawa do dalszego podejrzywania Ołeksy Mostiuka; zwłaszcza, że ks. Tchórznicki, dowiedziawszy się o zwrocie papierów ze strony Maryi Strzeleckiej, i poszlakach przeciw niej walczących, — pierwotne (bodaj czy nie poddane mu), przypuszczenie nawet sam cofnął, twierdząc: »skoro takie państwo w tem, to nie podejrzywam Mostiuka.«

Ten sam Aleksander Strzelecki skierował także swe podejrzenie przeciw innym osobom, a mianowicie przeciw Janowi Merunowiczowi, Janowi Łuciowi, Wincentemu Krajewskiemu a nawet Michałowi Batiukowi.

Przeprowadzono i przeciw tym nietylko dochodzenie, ale nawet i śledztwo wstępne z uwięzieniem, z którego dopiero 4 września z. r. uwolnieni zostali, albowiem pierwotne podejrzenia wcale się nie stwierdziły.

Rewizye domowe, osobiste, natychmiast 31 lipca i 1 sierpnia z. r. u tych osób przedsięwzięte, nie wykazały nic dodatniego, wprawdzie znaleziono w posiadaniu Wincentego Krajewskiego (szewcazarobnika) kwotę 196 zlr., ale z posiadania tej kwoty wiarygodnie się usprawiedliwił, wszyscy wykazali swoje *alibi* owej nocy wypadku; co do Jana Merunowicza, który przed wypadkiem zajęty był robotą murarską w mieszkaniu ks. Tchórznickiego stwierdzono, iż narzędzia swoje, mianowicie młotek murarski, pozostawił był w sobotę 28 lipca w mieszkaniu Maryi Strzeleckiej, a więc w niedzielę nie był w jego posiadaniu; co do Michała Batiuka sprawdzono, iż z własnej inicyatywy trawę pod oknem ks. Tchórznickiego ani nie kosił, ani Maryi Strzeleckiej skoszenia jej nie doradzał (jak to twierdził Aleksander Strzelecki), że dnia 31 lipca przed południem jedynie z polecenia Żyszkowicza stał na straży przy masztarni, by aż do nadejścia żandarmów nikt rzeczy tamże znalezionych nie ruszył.

Co się tyczy wreszcie Jana Łucia, stwierdzono, iż noc z 29 na 30 lipca b. r. przepędził w towarzystwie Jana Hadyny w kredensie, rzekome zaś pogróżki przeciw ks. Tchórznickiemu należy raczej przyjąć na karb niechęci jego do ks. Tchórznickiego — na karb prostactwa w sposobie wyrażania się. Prócz tych osób nie wykryło śledztwo najmniejszego śladu podejrzenia, któryby pozwalał inną osobę tego samego kroju, jak powyżsi poszlakowani o obecnie w mowie będącą zbrodnię podejrzewać.

Skoro zaś tak jest — spada cały ciężar poszlaków na osobę Maryi i Aleksandra Strzeleckich.

Czyn, tymże zarzucony obecnem oskarżeniem, jest zbrodnią z c h ę c i z y s k u płynącą.

Zachodzi przeto przedewszystkiem pytanie, ażali oskarżeni mogli działać w chęci zysku? — jakie wogóle pobudki mogły niemi kierować wobec osoby ks. Tchórznickiego? Ś. p. Jan Strzelecki (mąż, *respective* ojciec oskarżonych) zmarły 30-go marca 1882 r., był właścicielem Kukizowa, Rudaniec i Ceperowa — majątek ten nieruchomy oceniono wprawdzie w inwentarzu spadkowym na 134.817 zlr., takowy jednak, składający się z około 1.700 morgów, oceniło Towarzystwo kredytowe ziemskie przy udzieleniu pożyczek hipotecznych na 274.000 zlr. Testamentem z 30 marca 1882 r. ustanowił on syna swego Aleksandra Strzeleckiego uniwersalnym spadkobiercą, wkładając nań obowiązek, by r dzeństwu, t. j. ś. p. Janowi (synowi) i Emilii z Strzeleckich Kochanowskiej (córce), do lat 10-ciu wypłacił resztę ich schedy na 45.000 zlr. ustanowionej, t. j. 8.234 zlr., *respective* 6.320 zlr.; żonie zaś swej zapisał dożywocie niektórych przedmiotów.

Pod dniem 27 stycznia 1883 r. przyznano spadek tym osobom na podstawie powyższego testamentu, a pod dniem 7 kwietnia 1883 r. upełnoletniono Aleksandra Strzeleckiego. Obecnie więc jest Aleksander Strzelecki właścicielem powyższych dóbr. Wedle wyciągu tabularnego tychże dóbr, ciężą na takowych, prócz dożywocia $^1/_4$ części na rzecz Maryi Strzeleckiej, długi hipoteczne w kwocie około 200.000 zlr. (między tymi i kwota 50.000 zlr. od r. 1849 na rzecz Maryi Strzeleckiej intabulowana), a rata roczna przypadająca na rzecz Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi rocznie 8.400 zlr. Wobec tego, iż dobra te wydzierżawione z propinacyą obecnie przynoszą dochodu około 10.000 zlr., prócz odrębnego folwarku na Bolszowie (który Aleksander Strzelecki w własnym trzyma zarządzie), wobec tego dalej, iż podatki z dotatkami rocznie wynoszą około 2 do 3 tysięcy zlr., a wydatki na asekuracyę, procenta od długu 50.000 zlr. i inne mniejsze rocznie około 2.000 zlr. wynoszą — stosunki majątkowe Aleksandra przedstawiają się w świetle nieponętnem. Jeśli się nadto uwzględni, iż (o ile to w śledztwie stwierdzono) niehipotekowane długi osobiste Aleksandra Strzeleckiego w lipcu p. r. wynosiły około 20.000 zlr., jeżeli się uwzględni, że wedle korespondencyi u niego zabranych i świadków, Aleksander Strzelecki zagrożony był sekwestracyą na rzecz galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, że za podatki zaległe był nawet grabiony, że wierzyciele dość natarczywie domagali się zapłaty nawet drobnych wierzytelności, że całe srebro stołowe, wartości 1.300 zlr. w Banku hipotecznym za 1.050 zlr. od roku 1883 było zastawione, że 20 lipca p. r. na częściowe zapłacenie raty Towarzystwa kredytowego ziemskiego od Arnolda Kannera na weksel kwotę 1.500 zlr., od swej matki zaś 1.000 zlr. wypożyczył, że nawet jeszcze 29 lipca p. r. na pokrycie kosztów przyjęcia gości od swej matki kwotę 50 zlr. wypożyczył — przychodzi się do wniosku, iż stan jego majątkowy bezpośrednio przed 29 lipca p. r. bardzo był niefortunny, a nawet wobec lekkomyślności jego i wobec bezrządu, blizkiem było niebezpieczeństwo ruiny majątkowej. Marya Strzelecka zaś posiada wprawdzie intabulowaną sumę 50.000 zlr. i dożywocie $^1/_4$ części na tych dobrach swego syna — miała w czasie wypadku wywalczoną pretensyę hipoteczną 7.650 zlr. i 2.500 zlr. na innych dobrach, więc wcale wystarczający dla jej potrzeb majątek; natomiast jednak jako matka widziała blizką ruinę swego syna Aleksandra, widziała rozpaczliwy stan majątkowy swej córki Emilii i zięcia Kochanowskiego.

Ostatni bowiem posiadając wieś Horysławiec, byli zmuszeni w d. 1 lutego 1888 r. odsprzedać hr. Kazimierzowi Drohojowskiemu za cenę 77,000 zlr., a gdy długi hipoteczne wynosiły około 55,000 zlr., bardzo mała część z ceny kupna pozostała w ich rękach. Korespondencya tychże, przytrzymana u oskarżonych, świadczy wymownie o opłakanym ich stanie majątkowym; że rzeczywiście takie były stosunki majątkowe tej rodziny, wynika także z zeznań Anieli Kielanowskiej, która na potrzeby gospodarcze po kilkadziesiąt zlr. nawet pożyczała, a nawet przed 2 laty w czasie choroby syna ś. p. Jana Strzeleckiego kilkaset zlr. wsparcia siostrze udzieliła. Podobna pozycya materyalna mogła popchnąć więc oskarżonych do zbrodni z chęci zysku płynącej. A cóż dopiero wobec widoku zgrzybiałego starca i jego tak znacznego majątku ruchomego! Prawda, że stosunki tyloletniej zażyłości i przyjaźni łączyły dom Strzeleckich z X. Tchórznickim. Aleź właśnie to może mimowoli X. Tchórznickiego i mimo woli Strzeleckich wyrobiło u oskarżonych pewien rodzaj roszczeń do jego majątku. Krążyła nawet pogłoska, iż X. Tchórznicki zapisał swój majątek Strzeleckim, a gdy Settner Mottner o tem X. Tchórznickiemu wspomniał, odparł tenże: „nie umieją swego szanować, a ja miałbym im dawać swój majątek! Mam krewnych, im swój majątek zapiszę. Strzeleccy winni mi 3 000 zlr., chciałbym się obrachować z nimi, ale oni nie mają pieniędzy. Chciałbym wyjechać z Kukizowa“.

Nawet sam X. Tchórznicki zeznał, iż w ostatnich czasach zagadnęła go Marya Strzelecka słowami: „wolałbyś ksiądz nam podupadłym coś zapisać — myby Boga lepiej prosili“. na co jej odrzekł: „do studni wodę lać — niech Aleksander się ustatkuje, bo pójdzie z torbami“.

Wiedzieli więc oskarżeni, że w ostatnich czasach X. Tchórznicki wcale nie miał zamiaru spełnienia ich życzeń. Co więcej, wiedzieli, iż na seryo zamyśla się wynieść z Kukizowa do Pianowic.

Sam X. Tchórznicki powiedział to Maryi Strzeleckiej bezpośrednio przed wypadkiem, kiedy to ona w jego pomieszkaniu kazala stawiać piece, a on się sprzeciwiał w przewidywaniu, iż jeszcze w bieżącym roku Kukizów opuści. Z jednej strony ruina materyalna, z drugiej strony niespodziane postanowienie X. Tchórznickiego opuszczenia Kukizowa — a zatem niknąca nadzieja poratowania się znacznym jego majątkiem — oto rozdroże, na którem stanęli oskarżeni.

Wybrali niestety ostatnie! Kiedy ta myśl zbronicza się zrodziła? — kiedy? — i jak ułożono wykonanie zbrodniczego zamachu? — niewiadomo.

Jak pogodzić czyn tak okropny z uczuciem bogobojności kobiety starszej — jak wytłumaczyć mianowicie spółnictwo w takiej zbrodni matki i syna — to istotnie zagadka, którą żadne rozumowanie nie wytłómaczy, ale które tylko fakt spełniony rozwiązuje.

Odwołując się na powyższe wywody, a opierając się na wynikach śledztwa, naprowadza akt oskarżenia 36 poszlak przeciw oskarżonym, streszczonych z powyższego wywodu. Są one bardzo obszerne, podamy je więc jednę za drugą, o ile przyjdą w rozprawie na porządek dzienny.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*